

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszu. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

Katastrofa samochodowa Flandina

Premier francuski ma złamaną rękę i odniósł obrażenia twarzy

Jego żona i zięć doznali lekkich kontuzji. — Córkę i szofera wyszli cało

PARYŻ, 4 maja. (Pat.) — Premier FLANDIN ULEGŁ POD AUXERRE KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ. Premier Flandin MA ZŁAMANĄ RĘKĘ. Został przewieziony do szpitala w Auxerre. Premier jechał do Yonne, aby wziąć udział w jutrzejszych WYBORACH DO RADY MIEJSKIEJ. Premierowi towarzyszyła MAŁŻONKA.

KTÓRA WYSZŁA Z KATASTROFY CAŁO.

PARYŻ, 4 maja. (Pat.) — O wypadku samochodowym, jakim uległ premier Flandin podają następujące szczegóły:

O godz. 18.05 premier Flandin znajdował się w samochodzie w pobliżu miasta Auxerre. Premier był w towarzystwie swej żony i córki oraz pana Breguet, swego zięcia. Samochód jechał z umiarkowaną

szybkością. Nagle z boku wypadł inny samochód ze znajdującego się tam garażu. Nastąpiło silne zderzenie.

Wszyscy pasażerowie zostali odrzuceni na lewo. Premier Flandin zajmował miejsce przy lewym oknie samochodu. Odniósł on obrażenia twarzy, złamaną ma pozątem lewą rękę. Pani Flandin i pan Breguet do-

znali lekkich kontuzji, zaś pani Breguet i szofera wyszli z wypadku bez szwanku.

Na zlecenie lekarza premiera Flandina przewieziono natychmiast do kliniki w Auxerre. Stan zdrowia premiera nie budzi obaw. Ręka po złożeniu została ujęta w gips, w którym pozostanie prawdopodobnie około miesiąca.

Prezydent republiki Lebrun

powiadomiony o wypadku przesłał premierowi życzenia jak najszybszego powrotu do zdrowia.

PARYŻ, 4 maja. (Pat.) — Ramię premiera Flandina trzeba będzie unieruchomić w łubkach przez cały miesiąc. Złamanie jest proste, bez komplikacji, nie grozi żadnymi poważnymi następstwami

Wycieczka „Głosu Porannego” do Wiednia

na mecz międzypaństwowy Polska--Austria w dniu 12 maja r. b.

Mecz Polska — Austria!

Ktoremuż ze sportowców nie błysną oczy na myśl, że mógłby obejrzeć to sensacyjne spotkanie — walkę naszej reprezentacyjnej jedenastki z elitą piłkarstwa europejskiego, wiedeńskimi, którzy od wielu lat są niedościgłym wzorem dla wszystkich piłkarzy! Niestety. Spotkanie odbędzie się we Wiedniu, w tej uroczej stolicy naddunajskiej, którą każdy z nas obejrzałby tak chętnie, a w normalnych warunkach wycieczka do Wiednia może się znaleźć jedynie w krainie snów przeciętnego śmiertelnika

A przecież trzeba zagrać naszym piłkarzom na boisku w chwili tak doniosłej walki. — Trzeba im krzyknąć pare słów zachęty. Przecież musi rozbrzmieć z trybun ten zagrzewający okrzyk „Polska gola!” a na zakończenie godzi się od-

śpiewać austriakom polski hymn narodowy!

Wiedzioną temi przesłankami redakcja „Głosu Porannego” organizuje tanią wycieczkę do Wiednia na mecz Polska — Austria w dniu 12 maja. Każdy czytelnik „Głosu Porannego” może za niewielką sumę 90 zł. pojechać w piątek wieczorem do Wiednia, spędzić tam cały dzień sobotni i niedzielny, otrzymać bezpłatne miejsce na

meczu na trybunie. poczem w poniedziałek wrócić do Łodzi. W sumie tej już zawarte są wszelkie wydatki, związane z paszportem, wizami, ewentualnym zaświadczeniem władz, oraz przejazdem w obie strony i biletem na boisko.

Jednocześnie każdy uczestnik wycieczki może sobie za minimalną opłatą 6 zł. zarezerwować nocleg we Wiedniu w hotelu. Jest to niebawala okazja

którą niewątpliwie sportowcy powitają z wielkim zadowoleniem.

Ale należy się spieszyć. Czasu jest bardzo niewiele a liczba miejsc również bardzo ograniczona. To też administracja „Głosu Porannego”, przy ulicy Piotrkowskiej 70 przyjmować będzie zgłoszenia jedynie w ciągu dwóch dni, to jest dziś, w niedzielę do godz. 12 w południe, oraz jutro, w poniedziałek

przez cały dzień do godz. 7-ej wieczorem.

Zgłaszający się muszą złożyć dowód osobisty z poświadczonym obywatelstwem polskim, mężczyźni także książeczkę wojskową, oraz zadatek na koszt podróży.

A więc sportowcy, kibice, miłośnicy sportu! Nie zwlekajcie! Korzystajcie z niezwyklej okazji!

Zgłaszajcie się dziś i jutro do administracji „Głosu Porannego”, póki nie zabraknie miejsc, a czeka was uczta nielada: będziecie świadkami najdonioślejszego meczu międzynarodowego Polski i spędzicie rozkoszne dwa piękne majowe dni w cudownym Wiedniu, tem najpoetyczniejszem i najmiłszem mieście Europy!

Uczestnicy wycieczki będą mogli zwiedzać Wiedeń autobusami po cenach zniżonych.

Wyroki śmierci na powstańców greckich

ATENY, 4.5. (PAT.) — W procesie oficerów, oskarżonych o udział w powstaniu prokurator zażądał dla 22 oskarżonych tary śmierci. W innym procesie również o udział w powstaniu zostali skazani na śmierć gen. Iliachis i major Eudzieta, znajdujący się poza granicami Grecji.

Zgon prof. Mikułowski-Pomorskiego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zmarł w dniu wczorajszym w Warszawie b. rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, b. min. oświaty, b. wicemarszałek rady stanu prof. Mikułowski-Pomorski.

Konwulsje i omdlenia w sądzie podczas odczytywania wyroku w procesie o nadużycia w urzędzie opłat stemplowych

Wyrok w procesie o nadużycia w urzędzie opłat stemplowych ogłoszony został dopiero po północy. O godz. 12.15 w nocny przewodniczący sędzia Zdorowienko przystąpił do odczytywania sentencji.

Mocą tego wyroku Kazimierz Szumla skazany został na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5,

Lech Lajb Czośniak skazany został na 2 lata więzienia i 1000 złotych grzywny oraz pozbawienie praw na lat 5.

Abram Kolski — 1 rok więzienia i 200 zł. grzywny,

Szumla Cola — 10 miesięcy

wiezienia z zawieszeniem na 2 lata i 400 zł. grzywny.

Chaim Lewi — 8 miesięcy więzienia i 500 zł. grzywny.

W chwili odczytywania wyroku oskarżony Czośniak padł na ziemię w strasznych konwulsjach.

Jak się okazało, uległ on atakowi epilepsji, na którą cierpi od dłuższego czasu.

Widok ten podzielał w sposób piorunujący na Szumłę, który osunął się zemdłony na ławę oskarżonych.

Na sali powstał nieopisany zamęt, rozległ się szum płaczących kobiet

Pospieszono na ratunek Czośniakowi, do którego zawezwano pogotowie ratunkowe

Zemdłonego Szumłę udało się doprowadzić do przytomności.

Po opróżnieniu sali sądowej z publiczności komplet sędziowski ponownie wkroczył na salę celem dokonania odczytywania wyroku.

Pozostali oskarżeni Czośniakowi, Szeinszneider, Milnikiel i Jaeger zostali uniewinnieni.

Na wniosek obrońcy Czośniaka za kaucją 5 tys. zł. sąd postanowił go zwolnić z więzienia

Pochody mają swoją wymowę

W dniu 1 maja r. b., w zimny, ponury poranek, podczas syberyjskiej wprost zamieci śnieżnej przemaszerał przez ulice naszego miasta socjalistyczny pochód, liczący co najmniej 20.000 ludzi. Kto bystrzej przyjrzał się uczestnikom tego pochodu, mógł spostrzec zaciętość, zrozumienie celowości i hasel demonstracji, oraz wielką ofiarność ze strony tych, którzy w większości bardzo nędznie ubrani, w lichem, dziurawym obuwiu, podczas strasznej słoty maszerowali, wznosząc okrzyki, z Wodnego Rynku, aż hen na Polesie Konstantynowskie, a więc z górą 7 kilometrów.

Większość uczestników stanowili robotnicy, zarabiający na utrzymanie licznej rodziny 12 — 20 zł. tygodniowo; a jednak w dniu tym porzucili pracę, pozbawili się wielokrotnie jednej trzeciej zarobku tygodniowego, narażając się na szykany, a nawet wydalenie z fabryki. W pochodzie maszerowało co najmniej 20.000 robotników, polskich, niemieckich i żydowskich, dokumentując w ten sposób międzynarodową solidarność ludzi pracy. Mimo szalonej wichury na chodnikach manifestowała łączność z pochodem olbrzymia liczba widzów. Na Polesiu oczekiwało pochodu około 10.000 robotników.

*

Niezmiennie rozsądnym posunięciem było wydanie zezwolenia w tym roku „narodowcom” na zorganizowanie pochodu. W chwili obecnej dla tych, którzy pragną zanalizować nastroje szerokiego mas w Łodzi, porównanie pochodów: P. P. S. w dniu 1 maja i „narodowców” w dn. 3 maja może pozwolić na wysnucie bardzo ciekawych wniosków.

W nastrojach mieszkańców Łodzi od dnia 3 maja 1934 r. do dnia 3 maja 1935 r. nastąpiły bardzo poważne zmiany. W pochodzie „narodowców” w dn. 3 maja r. b. — po zdobyciu w dniu 27 maja 1934 r. przy wyborach 100.000 głosów — maszerowało, licząc nawet nie będących w kolumnie, ale na ulicy, 2570 osób.

Na Piotrkowskiej przy rogu ul. Żwirki naliczyliśmy 2340 osób, w pobliżu Placu Wolności — 2570 osób, już po przyłączeniu grupki gapiów z ulicy i oddziału posiłkowego „hitlerowców” niemieckich łódzkich z pod znaku radnego Kahlerta

przy rogu ul. Zamenhofs. W liczbie tych 2570 było umundurowanych „obwiepolaków” 240, sokołów — 20 osób, tramwajarzy — 8 osób. Ogółem w pochodzie z dwiema orkiestrami, frakcją radnych, „obwiepolakami” kroczyły 642 czwórki. Chodniki przeładowane od ul. Narutowicza przeważnie ludnością żydowską, która z ciekawością przyglądała się temu niezbyt groźnemu pochodowi, jak na 650.000-ną ludność miasta. Zupełnie pocieszenie na czele pochodu wyglądał referent kultury „narodowej” radny Czernik w obeistej swej bluzie, z wiazanką narcyzów w dłoni. Rzeczywiście chłop „do tańca i różańca”.

Wznoszono budujące okrzyki: niech żyje policja narodowa, niech żyje jednolity front chrześcijan, nawet: niech żyje mecenas Kowalski (błogo na duszy było wówczas przewodniczącemu frakcji „narodowej” r. Podgórskiemu), żądano zatwierdzenia zarządu miejskiego, poatem co pewien czas wznoszono okrzyki: precz z żydami, niech żyje gen. Haller. Leez nie wywoływały one zupełnie płochliwego nastroju.

Miny „führerów” były nader kwaśne; nawet zgóry zamówione i wręczone wiazanki narcyzów nie rozweseliły oblicza ani r. Kowalskiego, ani r. Kapezyńskiego.

Należy uprzytomnić sobie — dzień obowiązkowej przerwy w pracy, wszystkie fabryki i warsztaty zamknięte, dzień pogodny, łaskawy dla manifestantów. Przed 3 maja uczyniono wszelkie przygotowania, by pochód wypadł wspaniale, by liczbą zaćmił 1 - majowy socjalistów, licząc co najmniej na 40.000; taką liczbą zresztą zawczasu chwalił się „komentant” p. Stefan Podgórski. Objechał wszystkie koła w dn. 2 maja, był na Radogoszczu, Bałutach, Żubardziu, Koźnach, Widzewie, Śródmieściu - Południe, Chojnach, u „Chrobrego”; wszędzie najpomysłniej-

sze horoskopy. Poatem przecież przyłączy się modlący rano w katedrze. A tymczasem z wielkiej chmury mały deszcz: w pogodny dzień — 2570 osób. Nawet gminacy z Chojen nie uratowali sytuacji.

Wśród uczestników pochodu minimalna liczba robotników fabrycznych, przeważnie drobni przedsiębiorcy, właściciele warsztatów rzemieślniczych, posiadacze mniejszych domów na krańcach miasta. Młodzieży stosunkowo mało. W mundurach b. wojskowych dosłownie dwóch halerczyków.

Dwie orkiestry grały rewolucyjną pieśń powstańców z r. 1831 i z r. 1839 „Warszawiankę” oraz pieśń skazańców sy-



birskich — socjalistów „Choc burza huczy koło nas”. Z pewnością jakobiń - francuz, autor melodii „Warszawianki”, jak i drugiej pieśni autor - sybirak, socjalista, nie przypuszczali nigdy, że utwory ich rozbrzmiewać będą w pochodzie „narodowców” łódzkich.

*

„Narodowcy”, którzy jako główny punkt swego programu politycznego, gospodarczego, kulturalnego wysuwają walkę z ludnością żydowską w Polsce odmawiając jej jakiegokolwiek praw ludzkich i obywatelskich, jednocześnie uważają za swe święto rocznicę uchwalenia konstytucji 3 Maja. — Ustawa rządowa z dnia 3 maja r. 1791 w rozdziale I-ym brzmi: „...że zaś ta sama wiara święta (rym-

ska - katolicka) przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy...”

Zaś zgłoszona przez wyłonioną przez Wielki Sejm w roku 1791 komisję ustawa w sprawie uprawnień ludności żydowskiej w Polsce głosi:

Par. 4. „Wolno jest żydom starać się o wszelkie urzędy i osobne zaszczyty. Prawo jedną karę i jedną nagrodę dla żydów jak i dla chrześcijan naznacza”

Par. 2. „Urzędnikami obranymi być mogą i obierają, a to stosownie do praw powszechnych”.

Par. 13. „Żydzi tych samych dobrodziejstw używać będą, co chrześcijanie...”

Z cytowanych paragrafów ustaw Sejmu Czteroletniego wynika, iż chyba nasi rodziwi „narodowcy” albo dokładnie nie znają dziejów narodu naszego, lub też z przyczyny niezbyt chlubnych rocznic dziejów swego stronnictwa zmuszeni są „przywłaszczyć” sobie jedną z najpiękniejszych kart odrodzenia narodowego, gdy grupa entuzjastów, najszlachetniejszych synów naszego narodu umiała zmusić i steroryzować ogół polski dla uchwalenia radykalnej, jak na ówczesne czasy, ustawy konstytucyjnej.

Ale pamiętać należy, że wkrótce grupa magnatów i docarycy Katarzyny — stworzyła haniebną Targowicę, odzwierciedlającą wówczas obecny kierunek „narodowców”.

Żyjemy dziś w prawdziwie paradoksalnych czasach.

*

„Narodowcy” złożyli wieniec u stóp pomnika Kościuszki. — Kim był Kościuszko? Będąc oficerem, mając lat 22, w pełnym rozkwicie wieku młodzieńczego, gorący patriota, odmówił udziału nawet w konfederacji barskiej, gdyż wystąpiła ona nie tylko przeciw gwałtom carskim, lecz ponieważ protestowała m. in. przeciw równoprawnieniu religijnemu.

Kościuszko, wyznawca ideałów Jana Jakuba Rousseau, hasel „ludzie wolni są braćmi”, niezadowolony ze zbyt skromnych reform społecznych w konstytucji 3 Maja, entuzjasta Wielkiej Rewolucji Francuskiej, opracowuje w lutym 1793 r. projekt konstytucji polskiej. Republika, sejm jednoizbowy, zupełne zniesienie poddaństwa chłopów, wolność i równe prawa dla wszystkich mieszkańców Polski, zniesienie wyższego duchowieństwa, zupełna tolerancja religijna — oto program polityczny Kościuszki.

Tadeusz Kościuszko, wyznawca hasel Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przyjaciel serdeczny masona i twórcy legjonów gen. H. Dąbrowskiego i najwybitniejszych ówczesnych radykałów społecznych, śmiertelny wróg tyranji, reakcji i nietolerancji, napewno nie spodziewał się nigdy, iż będą mu hołdy pośmiertne składali „narodowcy”.

*

Dziś stwierdzić można śmiało, iż nastąpił przełom w nastrojach mieszkańców naszego miasta. Nie można napisać „w poglądach”, gdyż poglądów endekich klasa pracująca Łodzi nie miała i mieć nie może. — Stronnictwo, które marzy o powrocie do średniowiecza, do czasów kołowrotka i poddaństwa gospodarczego w ustroju celnym, nie opanuje nigdy na okres dłuższy umysłów proletariatu fabrycznego, wybitnie przemysłowego, półmilionowego zgórą miasta.

Z hasłami hitlerowskimi również co najmniej o dziesięć lat spóźnili się panowie „narodowcy”. Ludzie pracy zrozumieją, że rozwiązanie kryzysu gospodarczego i usunięcia nędzy nie przeprowadzi obóz narodowy.

Najlepszym świadectwem klęski „narodowców” jest skromniusiński pochód z trudem zebranych 2.500 w tem wielu przy padkowych ich zwolenników.

Pochody mają swoją wymowę... R.

Ostatnie dni dobrej lokaty kapitału z możliwością dużych wygranych!

10-go MAJA UBIEGA TERMIN SUBSKRYPCJI

3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

POKOJE

czyste, wygodne, i ciche z wodą bież. i telefonami

W WARSZAWIE,

ulica Chmielna Nr. 31 obok Dworca Centralnego poleca tanio

Zarząd Hotelu Royal

Capitol

Dziś prezentujemy największego tragika Europy

Conrada Veidta

w arcydziele reżyserji LOTHARA MENDESA

ZYD SÜSS

wg. rozgłosnej powieści LIONA FEUCHTWANGERA.

Benita Hume, Frank Vosper, Gerald du Maurer, Cedric Hartwickie

W rolach głównych:



Początek codz. o g. 4 w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

Nowa afera fałszerska

W Warszawie podrabiano na wielką skalę rumuńskie bony skarbowe

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Władze śledcze wykryły na terenie Warszawy międzynarodową aferę fałszerską. Badania i obserwacje niezwykle zużycia bandy trwały 2 miesiące. W ręce władz bezpieczeństwa wpadli fałszerze rumuńskich bonów skarbowych, które miały być z Polski przesyłane do Rumunii. Banda dysponowała najlepszymi środkami technicznymi, miała nawet faksymilja podpisów ministrów rumuńskich.

Urząd śledczy w Warszawie przeprowadził 47 rewizji. Centra fałszerzy mieściła się przy ul. Bonifraterskiej 27 w drukarni p. f. „Artlid”.

Z rozkazu prokuratora aresztowano i osadzono na Pawiaku 11 osób: czworo Iglickich, niejakiego Fiszajna, Hersza Blumentala, Fajkę Lotter, Stefana Czernego, Chaima Landaua, Wolfa Szafrana i Władysława Kudelskiego.

Całą tę aferę fałszerską finansował kryminalista międzynarodowy Wiktor Calit, pochodzący z Kiszyniowa, karany niejednokrotnie za oszustwa i fałszerstwa przez sądy francuskie a ostatnio również ukrywający się przed sądami francuskimi. Współ z Calitem działa rumun Gabrjelescu. Organizatorzy szajki nie znajdują się na terenie Polski.

Po wykryciu afery władze śledcze zawiadomiły policję rumuńską, żądając aresztowania Calita i Gabrjelescu. Grafika w szajce fałszerskiej zajmował się Stefan Czarnecki, który wystąpił pod pseudonimem Lucjana Bieleckiego. W rękach policji polskiej znajduje się olbrzymi materiał dowodowy w postaci 5 i 10-tysięcznych lejowych bonów skarbowych na ogólną sumę 125 milj. lej, klesze, kamienie litograficzne, farby drukarskie i t. p.

Po słynnej sprawie fałszer-

stwa angielskich znaczków ubezpieczeniowych jest to druga z kolei wielka afera fałszerska, ujawniona na terenie Warszawy. —

Wakacje letnie od 15 czerwca do 3 września r. b.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Podana przez nas przed parudniami zapowiedź nowego określenia terminu wakacji letnich znalazła wczoraj potwierdzenie w rozporządzeniu ministra oświecenia, który okólnikiem zarządził, aby rok szkolny kończył się 21 czerwca normalnie, a w roku bieżącym do 15 czerwca, a natomiast żeby zaczynał się dnia 3 września r. bież.

Obowiązek matki: Bielizna dziecka musi być szczególnie czysta



Jak czyste i miękkie będą pieluszki po wypraniu w Radionie! Radion oszczędza wiele czasu i trudu, a przytem czyni bieliznę śnieżnobiałą. Nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach.

Oto właściwy sposób użycia:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować przynajmniej 15 minut
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.

RADION
pierze wszystko idealnie czysto

Run na sklepy w Gdańsku

Zakaz sprzedaży w obcych walutach

Represje na kupców, nie stosujących się do rozporządzeń dewizowych

GDĄSK, 4 maja. (Pat.) — Komisarz senacki dla kontroli cen zarządził, że sklepy mogą być zamknięte w południe tylko od godz. 12 do 14-ej. Towary które znajdowały się na składzie w dniu 30 kwietnia r. b. sprzedawane być muszą po cenach, które obowiązywały w tym dniu.

Podwyższenie cen dopuszczalne jest tylko na podstawie pisemnego zezwolenia komisarza senatu dla kontroli cen.

To samo dotyczy handlu hurtowego, który może przeprowadzać transakcje jedynie za pisemnym zezwoleniem komisarza senackiego. Nieprzestrzeganie tych zarządzeń pociągnie za sobą karę więzienia, lub grzywny do 100.000 guldenów.

Tylko w guldenach

GDĄSK, 4 maja. (Pat.) — Na zarządzie nowego rozporządzenia senatu, zakazane jest wyznaczanie i sprzedawanie w handlu detalicznym towarów w innej walucie, niż gdańskiej. —

To samo dotyczy wynagrodzenia za pracę najemną oraz wykonywanie prac. Postanowieniem tym nie podlegają jedynie artykuły, które płacone były oddawna w walucie zagranicznej.

Nieprzestrzeganie powyższe-

go rozporządzenia pociąga za sobą karę grzywny lub więzienia. —

Niebezpieczne złote

GDĄSK, 4 maja. (Pat.) — Władze gdańskie osadziły w a-

reszcie ochronnym pastora ewangelickiego Ottona Eichla za rzekome podburzanie ludności przeciwko senatowi w związku z dewaluacją guldena gdańskiego. Dalej osadzony został w areszcie ochronnym kupiec Max Mendelssohn za to, że żądał od

kljenteli zapłaty za towary złotych polskich.

Uspokajanie ludności

GDĄSK, 4 maja. (Pat.) — W ciągu ostatnich dni odbył się szereg zebrań masowych, zorganizowanych przez stronnictwo narodowo-socjalistyczne, na których przywódcy oraz członkowie senatu starają się uspokoić ludność wobec dewaluacji guldena i wzywają ją do zachowania bezwzględnej dyscypliny.

Run na sklepy

GDĄSK, 4 maja. (Pat.) — W dniu dzisiejszym frekwencja kupujących doszła do takich rozmiarów, że senat polecił zamknąć sklepy już o godz. 14-ej. Co do następnych dni wydane będą nowe zarządzenia.

Nowe pismo w stolicy

założone przez byłych współpracowników „Wiecz. Warszawskiego” i „ABC”

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym na ulicach Warszawy ukazała się siołka, zapowiadająca, że od niedzieli ukazywać się będzie nowe pismo w Warszawie p. t. „Goniec Warszawski”, którego założycielami są b.

Fabryka „Chevrolet” zamknięta

NOWY JORK, 4.5. (PAT) — Dyrekcja zakładów samochodowych Chevrolet zamknęła warsztaty w Detroit, wydając 33,000 robotników, którzy ogłosili strejk.

współpracownicy „Wieczoru Warszawskiego” i „ABC”. Kierownictwo redakcji nowego pisma objął b. redaktor naczelny „Wieczoru Warszawskiego” Stanisław Majewski. W dni powszednie pismo będzie wychodziło po południu.

Ciekawym szczegółem jest, że jednocześnie „Wieczór Warszawski”, zapowiadając niedzielny numer, w liczbie artykułów, które się w nim ukażą podaje artykuł dr. A. Dem. Pod tym pseudonimem, jak wiadomo, pisywał od dłuższego czasu w „ABC” i „Wieczorze Warszawskim” b. poseł, a obecnie sekretarz Kł. Nar. red. Medard Kozłowski.

obecnie piastuję. Mam tylko jeden cel: bronić interesów mego kraju i strzec pokoju waszych ognisk domowych. Pozostaję z przyjaźnią — Pierre Laval”.

Min. Laval pełni obowiązki mera Aubervilliers od lat 12-tu. Gmina ta jest uprzemysłowiona i ma charakter wyraźnie czerwony.

„Paris Soir” zamieszcza reportaż swego współpracownika z odwiedzin gminy wraz z ministrem Laval. Minister, który od 8,30 do godz. 13-ej pracuje na Quai d'Orsay w porze obiadowej udaje się na 2 godziny do merostwa w Aubervilliers, gdzie załatwia niejednokrotnie bardzo drobne sprawy wyborcze. Przez ogół wyborców minister nazywany jest krótko „Monsieur Pierre” lub nawet „Pierrot”. O godz. 15-ej min. Laval powraca do zajęć dyplomatycznych.

Umorzone bony funduszu inwestycyjnego

WARSZAWA, 4.5. (PAT) — W dniu 2 maja 1935 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego, oznaczone nr. 7477, 7867, 13597, 24681, 30371, 30997, 35806, we wszystkich dziesięciu seriach.

Niemiecki generał Hoering

zginął w katastrofie samolotowej

BERLIN, 4.5. (PAT) — Samolot komunikacyjny, który w dniu 30 kwietnia w czasie lotu ze Stuttgartu do Wrocławia zginął, został dziś przed południem znaleziony w pasmie górskim Fichtelgebirge w górnej Frankonii. Na ślad zaginione go aparatu naprowadziły opowiadania kobiet miejscowych, które doniosły, iż w dniu 30 kwietnia słyszały w pobliżu miejsca katastrofy łoskot, jakgdyby spadł samolot. Na podstawie oględzin miejsca katastrofy stwierdzono, że samolot zabił się w mgłę i zderzył się z ziemią. Wszyscy pasażerowie zginęli na miejscu. W samolocie znajdowali się: instruktor lotniczy Sacht wraz z dwoma uczniami - pilotami Heinrichem i Deichmannem oraz pasażerowie: gen. major armji niemieckiej Hoering z żoną i córką i por. lotnik niemiecki Braun. Samolot był typu Junkersa W-34.

Konferencja 3 państw w Wenecji

WENECJA, 4.5. (PAT) — Pierwsza narada włosko-austriacko-węgierska trwała dziś 4 godziny i zakończyła się o godz. 20-ej. O wyniku narad nie ogłoszono żadnego komunikatu.

Plotki

Liczba rozwodów w Ameryce zbliża się szybko do ilości zawieranych małżeństw. W ten sposób spełnia się przepowiednia słynnego sędziego Lindsey'a, który w roku 1928 orzekł, że za 10 lat, tj. w 1938 roku liczba rozwodów będzie się równała liczbie małżeństw.

Przyczynę tego upatruje sędzia Lindsey w zmienionych warunkach ekonomicznych i w rozluźnieniu moralności. Kobiety pracujące konkurują na wszystkich polach z mężczyznami; mężczyźni zaś nie mogą się już żenić w „idealnym” wieku, tj. między 20 a 30 rokiem życia.

Ponieważ zaś instytucja małżeństwa pozostała sztywna i nie potrafiła się przystosować do nowych warunków życiowych — człowiek znalazł inne wyjście i oto nastąpiła plaga rozwodów.

„Jest na to jedno tylko lekarstwo — twierdzi autor „Małżeństwa koleżeńkiego” — należy odwołać się do nauki religii tak, ażeby wychowanie odpowiadało potrzebom chwili”.

Jak wiadomo, senat amerykański wyłonił w swoim czasie specjalną komisję, która miała na celu zdemaskowanie działalności amerykańskich dostawców broni podczas wojny. Na czele tej komisji stał ośławiony Mr. Nye, który niedawno opublikował cały szereg kompromitujących dokumentów, dotyczących głównie korespondencji w sprawie dostaw wojennych między bankami amerykańskimi a rządem Wielkiej Brytanii.

Dalsza publikacja wyjawiałaby za pewne jeszcze „ciekawsze” szczegóły, to też rząd angielski przez swego ambasadora w Waszyngtonie zaprotestował energicznie przeciw dalszemu ujawnianiu „tajemnic państwowych”.

Protest ten odniósł skutek, albowiem Mr. Nye oświadczył ostatnio, że komisja musi zrezygnować z opublikowania dalszego materiału „w celu uniknięcia komplikacji z obcymi rządami”; ponadto, każde razowo przed podaniem do wiadomości publicznej jakiegos nowego szczegółu, dotyczącego działalności fabrykantów broni i amunicji, zobowiązał się on powiadomić o tym radę stanową (State Department) i nie czynić niczego bez jej aprobaty. Odpowiednie rozporządzenie wydał również Roosevelt.

Niedawno palili się gusze sądu w Paryżu. W biurach policji śledczej, jakkolwiek im pożar absolutnie nie groził, zapłonął popłoch. Komisarze, inspektorzy, biegali wśród ogólnego zamieszania z jednego pokoju do drugiego i wołali alarmująco:

— Teczki z aktami! Chować teczkę z aktami!

W ciągu kilku minut ciekawe dokumenty, zawierające kompromitujące dla wysoko postawionych osobistości szczegóły — znikły. Z szaf, z kufrów, z szuflad powyciągane, przechodziły z rąk do rąk, aż ulotniły się.

Ale po chwili dowiedziano się, że niebezpieczeństwo minęło. Nowe zamieszanie:

— Gdzie są akta? Kto ma akta?

Co parę minut w gabinecie komisarza zjawiał się policjant, przynosząc jakiś ważny papier.

— Meluję posłusznie, że znalazłem to na schodach.

A kolegom, czekającym w korytarzu, mówił na ucho:

— Zrobiłem już dobre zdjęcie, nie bójcie się! Tym razem mam awans w kieszeni!

Wieczorem zaś, komisarz, z troskany, zwierzał się swoim kolegom:

— Ładna historia mogła z tego wyniknąć! Pomyślcie, tajemnice państwowe o mało nie wpadły w ręce... policji.

Morze i kolonie to potęga Polski

Skoszarowanie dzieci niemieckich

Biskupi przeciwko hitlerowskiej „nowej wierze”

BERLIN, 4.5. (PAT) — List pasterski biskupów pruskich, który, po ukazaniu się w prasie kościelnej, uległ konfiskacie, zawiera obronę, t. zw. szkół wyznaniowych, podkreślając, że kościół całym swym autorytetem popiera to żądanie. Kilka godzin, przeznaczonych na naukę religii, nie uchroni młodzieży przed zgubnym wpływem ducha panującego w szkole w czasie pozostałych godzin nauki. Nie wyznawcy chrześcijaństwa pozytywnego wnoszą spory wyznaniowe — oświadczają biskupi — lecz ci, którzy pod pretekstem walki ze sporami religijnymi prowadzą podburzającą, gwałcącą sumienie akcję na rzecz „nowej wiary”.

W końcu list z troską mówi o niebezpieczeństwie, grożącym 30,000

Zjazd prezesów izb rolniczych w Łodzi

Kolejny zjazd prezesów izb rolniczych został zwołany tym razem do Łodzi i odbędzie się w dniu 6-ym b. m. w celu omówienia szeregu spraw organizacyjnych, oraz pewnych zagadnień, związanych z pracą samorządów rolniczych.

Dyplomy pożyczki inwestycyjnej

Z Warszawy donoszą: W opracowaniu są już dyplomy 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej, które trzymają zespoły pracownicze, kupiectwo, rzemiosło, wolne zawody, właściciele nieruchomości i inne grupy ludności, które subskrybowały pożyczkę według norm, względnie wskazówek, wydanych przez ich władze centralne.

Śmierć przy kierownicy Na szczęście wóz został zahamowany

BUDAPESZT, 3.5. (PAT) — Na jednej z najruchliwszych ulic Budapesztu dorożka samochodowa wjechała na chodnik, nie powodując wypadku w ludziach. Jak się okazało, szofer takśówki zmarł podczas jazdy na udar serca. Zdołał on jednak przed śmiercią zahamować samochód, zapobiegając w ten sposób większej katastrofie.

dzieci w wieku od 13 — 14 lat, które obecnie mają być wysłane do specjalnych koszar, celem odbycia obowiązkowego „roku wiejskiego”. Niebezpieczeństwo to — wywodzi list — polega na tem, że w dusze młodzieży przez skoszarowanie bez różnicy wyznania, zaszczerpona została obojętność religijna i pomieszanie pojęć.

Mord polityczny

BERLIN, 4 maja. (PAT) — W miejscowości Oberschoepfeim Schwartzwaldzie tajna policja

państwowa aresztowała członków związków młodzieży katolickiej. Komunikat policyjny mówi: „o czynnym znieważeniu młodzieży hitlerowskiej” przez aresztowanych.

BERLIN, 4 maja. (PAT) — W myśl orzeczenia min. spraw wewnętrznych Rzeszy władze badawskie skonfiskowały majątek „Związku pokoju katolików niemieckich”, którego działalność uznano za wrogą wobec narodu i państwa niemieckiego. Z tego samego powodu zajęty został majątek niemieckiego związku monistów w Turynji.

Min. Laval przyjedzie

w piątek o godz. 6-ej po poł. do Warszawy

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister spraw zagranicznych Laval przyjeżdża do Warszawy w piątek pociągiem pospiesznym „Lux”, przybywającym do Warszawy o godz. 6-ej po poł. Pobyt jego potrwa do niedzieli do godziny 7-ej zrana kiedy uda się pospiesznym pociągiem do Moskwy.

Program pobytu ministra do tej chwili jeszcze nie jest ustalony. W piątek wieczorem podejmować będą gościa obiadem minister Beck, w sobotę w południe p. Laval złoży wizytę na Zamku, poczem p. prezydent zaprosi go na śniadanie, wieczorem zaś podejmować go będzie obiadem ambasada francuska.

Henderson — lordem

za zasługi dla sprawy pokoju

LONDYN, 4.5. (PAT) — Wśród wyróżnień i odznaczeń, jakich król udzielił dla upamiętnienia 25-lecia swej koronacji, będzie również szereg przeznaczonych dla członków opozycji. M. in. w szeregach Labour Party nastąpić ma doniosła nominacja dla prezesa międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, zastępcy przywódcy socjalistów angielskich, Artura Hendersona którego król Jerzy w uznaniu jego zasług na polu działalności politycznej i dla sprawy pokoju podnieść ma do godności lorda.

Wojenny przywódca socjalistów angielskich, Artura Hendersona którego król Jerzy w uznaniu jego zasług na polu działalności politycznej i dla sprawy pokoju podnieść ma do godności lorda.

Napisy na rękawach

Karalna demonstracja w kawiarni

Ze Lwowa donoszą: Do jednej z kawiarni lwowskich przyszło kilku młodych ludzi, którzy mieli na rękawach napisy: „Precz z muzyką żydowską”. Naskutek interwencji obecnych w kawiarni gości demonstrantów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Czyn ich został zakwalifikowany jako wykroczenie.

Ubrońcy oskarżonych nie pogodzili się z tem i w kasacji, wniosli

nej do sądu najwyższego uzasadnili, że w danej sprawie brak cech przestępstwa i dlatego nie może być mowy o wybryku, a zwłaszcza dlatego jeszcze, gdyż to wszystko razem nie wywołało zakłócenia spokoju publicznego.

Sąd najwyższy orzekł, że czyn oskarżonych jest wykroczeniem, jako popełniony w miejscu publicznym i mogący wywołać publiczną porażkę z równowagi.

BERLIN, 4 maja. (PAT) — W miejscowości westfalskiej Siegen zastrzelony został ubiegłej nocy członek oddziału pracy z obozu Kirchhundem. Chodzi tu o morderstwo na tle politycznym. Aresztowano szereg osób, m. in. proboszcza miejscowego.

8.000 certyfikatów do Palestyny

TEL AVIV, 4.5. (PAT) — Rząd palestyński przyznał na okres do 1 października 8000 certyfikatów dla emigrantów do Palestyny, czyli o 500 więcej aniżeli w okresie poprzednim. Z przyznanych certyfikatów przydzielono agencji sjonistycznej 7,500 certyfikatów, 500 zaś zachował rząd do własnej dyspozycji.

Broń dla Abisynji

TEL AVIV, 4.5. (PAT) — Jak donosi tutejsza prasa, Abisynja otrzymała drogą przez francuskie Somali wielkie transporty broni, pochodzenia niemieckiego, duńskie go i szwedzkiego.

Uporządkowanie opłat za ubój bydła

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświecenia upoważni w najbliższym czasie władze administracyjne wojewódzkie do uporządkowania sprawy opłat za ubój rytualny. Upoważnienie to opierać się będzie na przepisach o organizacji żydowskich gmin wyznaniowych. Zanim upoważnienie to będzie wydane, wojewodowie mają podjąć na własną rękę inicjatywę i porozumieć się bezpośrednio z żydowskimi gminami wyznaniowymi w celu zmniejszenia obciążenia uboju opłatami, spowodowanymi przez ubój rytualny. W porozumieniu tem wojewodowie mają nie naruszyć ustawowych przywilejów ludności żydowskiej co do uboju rytualnego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich wojewodów instrukcję, nakazującą przeprowadzenie energicznej akcji dla obniżenia opłat targowych i rzeźniowych. Okólnik ma być wykonany w terminie do dnia 1 czerwca. Obniżone mają być według okólnika następujące opłaty: za stwierdzenie miejsca pochodzenia zwierząt, za korzystanie z targowisk, za prawo uboju i korystania z urządzeń rzeźni, za nadzór weterynaryjny przed i po uboju. Instrukcja ministerjalna stwierdza, że opłaty za badanie weterynaryjne nie mogą być nigdy traktowane, jako źródło dochodów dla samorządów.

Ulżył nędzy bezrobotnych

Podpisanie paktu sowiecko-francuskiego



Na ilustracji widzimy historyczny moment podpisywania przez posła sowieckiego Potiomkina zawartego z Francją paktu. Obok stoi minister Laval

Dama Kamelkowa w objęciach Borysa Godunowa Cecile Sorel oczarowana genjuszem Szalajapina

Znana artystka francuska, Cecile Sorel publikuje w paryskim „Candido” ciekawe wspomnienia ze swego życia, a między innymi opowiada również o swym spotkaniu z Szalajapinem, który obecnie, jak wiadomo, zapadł ciężko w Paryżu na zakażenie krwi, które wywiązało się, jako komplikacja bronchitu. (Redakcja)

Szalajapin jest w naszych czasach ostatnim przykładem geniusza w teatrze, gdyż w porównaniu ze zwykłymi talentami jest tem, czem jest słońce w porównaniu ze światłem, stworzone ręką człowieka.

Dawniej byli: Mounet-Sully, Sara Bernhardt, Lucien Guitry, obecnie mamy Szalajapina.

Gigantyczny śpiewak — olbrzym między karłami. Szkoda, że nie może grać sam wszystkich ról. Dlatego musi zawsze nateżać wolę i genjusz, aby podciągnąć do swego poziomu partnerów.

Na scenie musi poprostu boje staczać, aby stwarzać między sobą i innymi artystami nieosiągalną harmonję.

Pewnego razu Szalajapin śpiewał Borysa Godunowa w Lyonie, właśnie w czasie, kiedy tam grałam „Dama Kamelkowa”. Szalenie cieszyłam się, że będę miała możność spotkania się z nim. Ale nie wiedziałam, jak to zrobić — grałam właśnie tego samego wieczoru. Pod czas występu myślałam tylko o tem.

Nigdy Małgorzata Gautier nie mówiła tak szybko i tak gorączkowo.

Byłam opanowana namiętną chęcią zobaczenia chociażby ostatniego aktu „Borysa Godunowa”. Po zapadnięciu kurtyny nie zwracając uwagi na oklaski i wywoływania, zarzuciłam płaszcz na białą suknię i wybiegłam z teatru. Przyszedłam jeszcze na czas. Stałam w przejściu między krzesłami, wpatrzona w Szalajapina i zasłuchana w jego śpiewie.

W pamięci mojej utkwił każdy jego ruch, każdy ton jego głosu. Byłam pod silnym wrażeniem.

Kurtyna spuszczone. Biegnę za kulisy i...

Szalajapin stoi przedemną.

Pot ścieka mu z czoła, a w oczach jego widać płomień — płomień zwycięstwa. Rzucaam mu się w objęcia i opowiadam, jak jestem nim zachwycona. — Szalajapin obejmuje mnie, przyciska do swej piersi olbrzyma. Zauważam, że ręce jego są małe i mają szlachetną linję, jak ręce wszystkich bohaterów, których przedstawia na scenie. — Mój płaszcz spada na ziemię — to już

Małgorzata Gautier obejmuje tragicznego cara rosyjskiego.

Wracam do hotelu, gdzie czeka na mnie mąż. Jest w

złym humorze, niezadowolony z mej gorączkowej gry na scenie — szuka pretekstu do wyłaniania swej złości na innych. — Na szczęście o pretekst nie trudno:

Szalajapin mieszka z żoną i dziećmi w tym samym hotelu, co my,

lecz o piętro wyżej, właśnie nad nami. Słychać jego kroki i radosny śmiech dzieci. Widać, że szczęśliwie są z tryumfu ojca. Ale męża mego to nie interesuje. Oświadcza, że pójdzie ze skargą do portjera. Z łazienki krzyczę, by tego nie robił. Gniew jego jeszcze rośnie, gdy słyszy na górze brzęk talerzy. Mój mąż telefonuje portjerowi, że nad nami kwaternie widocznie pułk jazdy

i że natychmiast opuści hotel, o ile hałas nie ustanie.

Portjer grzecznym tonem odpowiada, że pan Szalajapin piecze kurczęta, wspaniale londyńskie kurczęta.

— Ja chce spać! — krzyczę mój mąż.

Szalajapin usłyszał ten krzyk i hałas natychmiast ustał.

Jestem szalenie zakłopotana. Nie wiem, jak usprawiedliwić się przed Szalajapinem. Ale na drugi dzień rano dostaję od niego wspaniałe bukiet kwiatów ze słowami:

„Ciebie, Cecile, którą jestem zachwycony i którą kocham z całej duszy, proszę o przebaczenie”.

Raz w Sarlabot koło Houlgat, gdzie spędzałam lato nad mo-

rzem, przyszedł do mnie Szalajapin. Częstouję go kawą i calvados. Odmawia.

— Nie wolno mi tego, — mówi. — Jestem tu na kuracji. — Muszę słuchać.

Zaczął rozmawiać o swych rolach. Powoli opanowywał go entuzjazm. Słuchaliśmy go z zapartym tchem. Nagle w ekstazie,

Szalajapin chwycił butelkę i na lewa sobie pełny kielich calvados po chwili drugi, potem trzeci.

Kto inny upiłby się taką ilością do utraty pamięci. Ale na Szalajapinie nie widać najmniejszego skutku trzech pełnych kielichów calvados.

Szalajapin potrafi w pełni oddać się swemu genjuszowi, swym namiętnościom. Raz w Monte - Carlo, gdzie śpiewał Don Quichota, wybiegł podczas pierwszego antraktu z teatru, zarzucając płaszcz na swój kołtun.

Pobiegł do kasyna, gdzie przegrał momentalnie 25.000 franków.

Wróciwszy do teatru, poprosił dyrektora o 25.000 franków za liczkę. Dyrektor spełnił tę prośbę, ale Szalajapin musiał mu dać słowo, że nie pójdzie znów grać. W drugim antrakcie jednak Szalajapin znów pobiegł do kasyna i znów przegrał znaczną sumę. Znów udał się po pieniądze do dyrektora, ale tym razem spotkał się z odmową. Szalajapin rezolutnie oświadczył, że nie wejdzie na scenę, dopóki nie otrzyma pieniędzy. Dyrektor zmuszony był ustąpić.

Szalajapina nie można mierzyć zwykłą miarą, jak nie można nią mierzyć olbrzymów.

Cecile Sorel.



POLSKI FIAT 621/L

**ŁADOWNOŚĆ NETTO
2250 KG.**

CENA 10.000 ZŁ.

ZA PODWOZIE O NOŚNOŚCI BRUTTO 3.000 KG.
Z SILNIKIEM 6-CYL. 50 KM. NA PODWOJNYCH KOŁACH Z TŁUMIENIEM
O WYMIARZE 32x6 I OGUMIENIEM KOŁEM ZAPASOWYM



Przedstawicielstwo:

Henryk Buczyński i S-ka, Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 207-62.

Kary na niegłosujących Sposób wzbogacania instytucji filantropijnych

Podczas ostatnich wyborów na Węgrzech zaznaczył się spory absenteizm wśród wyborców. Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało okólnik do wszystkich gmin miejskich i wiejskich, w którym nakazuje stosowanie prze-

widzianych przez ustawę sankcji wobec uprawnionych do głosowania wyborców, którzy obowiązku tego nie spełnili w dniu wyborów. Ustawa przewiduje dla absenteistów grzywnę w wysokości 20 pengo. Jak obliczają, w Budapeszcie powstrzymało się od głosowania około 100.000 osób, na prowincji około 400.000. Gdyby od każdego wyborcy, który nie głosował, pobrano grzywnę w wysokości tylko 10 pengo, dałoby to już wielką sumę 5 milionów pengo, którą wpłynęła do kas gminnych instytucji filantropijnych i społecznych.

Pończochy ze skóry

W Australii zapanowała moda pończoch z cienkiej skóry. Pewien pomyslowy fabrykant rękawiczek wypuścił na rynek ten nowy artykuł, który przyszedł się od razu i cieszy się ogromnym powodzeniem. Zaletą tych pończoch wobec jedwabnych jest to, że chronią one od ukąszeń komarów, roznoszących malarję. Chodzi o to, że choroba ta jest bardzo rozpowszechniona w niektórych okolicach Australii, a nowy rodzaj pończoch doskonale chroni nogi przed zjadliwymi owadami, a prócz tego, jak twierdzą zainteresowani, prezentują się nie gorzej od zwykłych pończoch jedwabnych czy wełnianych.

PANIE DOMU JAKO POETKI

Niektóre kobiety są nie tylko dzielne w gospodarstwie domowym, lecz umiają również wypowieć się trafnie. Wiele z nich posiada nawet talent poetycki, o czym można było się przekonać z okazji rozpisanej niedawno przez firmę Kollontay konkursu promjowego. Wiele Pań wychwalało w pełnych humoru rymach zalety mydła Kollontaya z pralką. Komisja konkursowa miała trudne zadanie, aby z pośród licznych nadesłanych dobrych wierszy wybrać najlepszą, które zostały premjowane. Jeden z tych wierszy ogłasza firma dziś w dziale inseratów.

S.Y.S. Specjalny SHAMPOON dla BLOND WŁOSÓW

Kobieta o dwóch macicach

Niedawno czytaliśmy w piśmie o przyjściu na świat płcioraczków, przyczem niezwykle ten fakt miał miejsce w Kanadzie. Dziwniejsza jeszcze wiadomość przyniosło radio sowieckie, donosząc z Mongolji, że obywatelka tamtejsza, kobieta, lat 37, powiła bliźnięta, lecz w odstępie czasu... trzech tygodni!

Zachodzi pytanie, czy dzieci te (był to chłopiec i dziewczynka) należy uważać za bliźniaków w ścisłym tego słowa znaczeniu... I tak, i nie. Lekarze, którzy zajęli się bliżej niezwykłą położnicą, doszli do wniosku, że zachodzi u niej niezmierznie rzadki fenomen fizjologiczny: posiada ona mianowicie dwie macice.

Zaznaczyć należy, że zarówno matka, jak dzieci, czują się zupełnie dobrze.

Pływający uniwersytet

W czerwcu rb. odpłynie z Los Angeles wspaniały jacht, na pokładzie którego znajdzie się 40 studentów i studentek, oraz 8 wybitnych profesorów uniwersytetów amerykańskich. „Pływający uniwersytet” odbędzie podróż naukową dokoła świata w ciągu 10 miesięcy. W czasie podróży na jachcie odbywać się będą wykłady historii, literatury, języków i innych przedmiotów, ponadto zaś studenci zapoznawać się będą z życiem i zwyczajami odwiedzanych krajów. Słuchacze tego niezwyklego uniwersytetu odwiedzą Japonję, Chinę, Filipiny, Indochiny, Siam, Indję, Włochy, Irlandję, Szwecję, Norwegję, Danję, Niemcy, Holandję, Anglię, Francję, wyspy Kanaryjskie, Kube, Meksyk itd. Studenci amerykańscy złożą w czasie swej podróży wizyty 20 uniwersytetom zagranicznym.

Chiny—Ameryka w 4 dni

Nowowyprowadzony amerykański olbrzym napowietrzny zainaugurował w tych dniach najdłuższą trasę lotniczą świata, łączącą Kalifornję z Chinami ponad oceanem. Pierwszy etap — Kalifornja — Honolulu — odbyty został w przeciągu 17 godzin 45 minut; w czasie tym została pokryta przestrzeń 3.900 km. i to ściśle według uprzednio zrobionego rozkładu jazdy.

Aeroplan waży 20 tonn, może zabrać 20 pasażerów i 10 tysięcy listów; obsługa wynosi 6 osób. Miejsca, w których ten okręt napowietrzny będzie się zatrzymywał, są od siebie oddalone o mniej więcej 2.000 km.

Całkowitą trasę, wynoszącą 14 tysięcy kilometrów, statek będzie przebywał w ciągu 4 dni.

Morze i kolonie to potęga Polski

Uroczą bohaterka filmu „ZALEDWIE WCZORAJ”

MARGARET SULLAVAN

ukaze się w swej najnowszej i najlepszej kreacji jako

„Mała czarodziejka” (Dobra wróżka)

wg. głośnej powieści Franka Molnara

Następny program

„PALACE”



„ŁOŻA SZYDERCÓW”
W NIEDZIELĘ — 5.V. O GODZ. 21.00

Złamane serce za 100 tys. dolarów

Bunt mężczyzn przeciwko szantażom uroczym amerykańek

NOWY YORK, w maju.

Już od kilku dni w korytarzu sądu nowojorskiego ciągnie się ogonek. Ogonek bardzo dziwny, jakiego nie znają nigdzie na świecie. To przedstawiciele nowojorskich „złamanych serc”, składający skargi przeciwko tym, którzy te serca złamali. Kolejka rośnie z każdym dniem i na ostatni termin składania skarg, za trzy tygodnie, ogonek będzie niewątpliwie olbrzymi! „Złamanych serc” w stanie Nowy Jork jest bardzo wiele, o wiele więcej, niż przypuszcza parlament! Parlament uchwalił ustawę, zabraniającą na przyszłość skarg sądowych „złamanym sercem”, ale sam posiadając serce, udzielił jeszcze 60-dniowego terminu na składanie ostatnich tego rodzaju skarg...

Parlament popełnił nieostrożność!

„Ostatnich spraw złożono już tyle i przybędzie ich jeszcze w ciągu trzech tygodni taka masa, że wypełnią one na lata całe kadencję sądów nowojorskich.

„Jasnowłosego anioła”

Sala sądu. Za barierą 12 przysięgłych. Miejsca dla publiczności wypełnione. Odbywa się przesłuchanie ślicznej panienki z jasnymi włosami, o delikatnej, anielskiej niemal twarzy.

— Jak się pani nazywa?
— Wera Grow.
— Zajęcie pani?
— Chórystka z „Casino de Paris”.

— Oskarża pani Henry Taylora, śpiewaka radiowego i komika o nie dotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa?

— Tak jest.
— Przeczytam pani pierwiastkowe zeznanie: 20 lutego zameldowaliście się w hotelu Windsor jako pan i pani Taylor i spędziliście w tym hotelu noc. Pani nie zmienia swego zeznania?

Anielska twarzyczka rumieni się, opuszczając wstydliwie oczy. Publiczność z napięciem słucha.

— Nie — rozlega się cichy głos.
— Nie będę panią pytał o to, coście państwo robili w hotelu. Jest to tembardziej zbędne, że Henry Taylor przyrzekł ożenić się z panią. Jakże pani ma dowody?

— Listy.
— Zupełnie słusznie. Panowie przysięgli — zwraca się adwokat do ławy przysięgłych, trzymając w ręku paczkę listów, — jeśli państwo zajrzycie do tych listów, zobaczycie epitety w rodzaju „babe”, „koteczku” a także inne pieszczotliwe słowa, które Mr. Taylor mieniał powódkę. Pozwólcie, że państwu pokażę...

Adwokat podchodzi do krzeseł sędziów przysięgłych i pokazuje listy. Publiczność wyciąga szyję, aby dostrzec wrażenie na twarzach sędziów. Ci czytają listy i surowo kiwają głowami. Wśród publiczności proponują zakłady: 10 przeciw jednemu, że jasnowłosa chórystka wygrała sprawę!

Tymczasem adwokat zaczyna przemówienie. Jest to surowe oskarżenie uwodziciela, łotra, który oszukał niewinną duszę, zapewniając ją, że się z nią ożeni...

A propos: „łotra” niema w sądzie, a jego adwokat siedzi bezczynnie: widocznie nie ma on kontrargumentów, lub też uważa za rozsądniejsze nie wikać sprawy. Tymczasem adwokat powódki kończy swe przemówienie: ocenia on „biedne krwawiące serce” Wery Grow na 100,000 dolarów i prosi przysięgłych, aby zadośćuczynili „sławnemu żądaniu oszukanego dziewczęcia”.

Sędzia wygłasza wyjaśniające przemówienie i przysięgli udają się na naradę. Nie mija nawet 5 minut,

kiedy wracają. Powództwo jasnowłosego anioła zostało uznane. Coprawda otrzyma ona nie 100, ale 25,000 dolarów, ale zato ma prawo w wypadku niezapłacenia tej sumy przez „łotra” w ciągu 3 tygodni zamknąć go na 6 miesięcy do więzienia. Część publiczności bije brawo, a część syka z oburzeniem. Jasnowłosego cherubinek ze zrozpaczoną miną wychodzi z sali, otoczony przyjaciółmi.

Od 5 do 100 tys. dolarów

Gazety amerykańskie codziennie są pełne tego rodzaju spraw. Są one zwykłym zjawiskiem życia amerykańskiego — do tego stopnia zwykłym, że poświęca im się jedynie krótką wzmiankę tych rozmiarów, jaką u nas się poświęca wiadomości „ukradł damską torebkę”...

Weźmy do ręki dzisiejsze gazety. Pani Wells ocenia swe złamane serce na 50,000 dolarów. Jej mąż został „porwany” przez inną kobietę, dla której rozwiódł się z nią. Pani Wells wobec tego wnosi sprawę przeciwko obojgu. Oto sprawa młodzieńkiej Colette Francois, która oskarża znanego gieldziarza o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa. Posiada ona listy i to „jakie listy”!... Cena serca: 100,000 dolarów! Oto sprawa młodzieńkiej ma nikurzystki, która posiada bny dowód — zapis w książce hotelowej. Oto niejaka Helena Nimmer 38 letnia wdowa, która ocenia swe serce na 10,000 dolarów. Ceny „złamanego serca” wahają się od 5 do 100,000 dolarów. A serca te są własnością porzuconych narzeczonych i małżonków obojga płci, „złamanym” dziewcząt itp. 95 procent tych serc — to serca kobiece.

Jak się robi pieniądze

Historia „złamanego serca” jest bardzo ciekawa. Ameryka jest krajem panowania kobiet. W sądzie słowa kobiety przyjmowane są jako święta prawda, a mężczyzna jest z góry traktowany jako kłamca. Słowa kobiety nie potrzebują dowodów, natomiast słowa mężczyzny muszą być jaknajściślej udowodnione. Cóż dziwnego, że w tym kraju specyficznego rycerstwa kobieta zaczęła nadużywać swych przywilejów.

Tembardziej, że życie kobiety w Ameryce nie jest zbyt słodkie. W tych dniach wielka gazeta nowojorska „Daily News” ogłosiła ankietę, która jest bardzo znamienita. Gaze-

ta przeprowadziła rozmowy z setkami kobiet nowojorskich, które urodziły się zagranicą i które wobec tego mogą porównać swoje życie w Ameryce z życiem po tamtej stronie oceanu. Przeszło 90 proc. odpowiedzi brzmiało: „W Ameryce jest o wiele ciężiej żyć”. I w wyjaśnieniach kobiety amerykańskie wyliczały ciężką pracę w Ameryce, konieczność dla kobiety średnio za możnej posiadania służby i pomimo to odgrywania we własnym domu roli służącej i kucharki. „Tyłko w Rosji Sowieckiej jeszcze jest ciężiej”, odpowiedziała pewna rosjanka. „Jedyną rzeczą, którą tu posiadamy, to nasze równouprawnienie, — odpowiedział szereg innych kobiet.

W kraju, gdzie jeden człowiek, Andrzej Mellon, posiada majątek 2 miliardów dolarów, gdzie „najbogatsza narzeczona” posiada 130 milionów, a gdzie miliony ludzi żyją na nędzne 2—3 dolary tygodniowo, zarobione niewolniczą pracą, w takim kraju również psychika jest zupełnie inna, niż u nas. Przed oczyma każdego błyszczy miliony magnatów finansowych, którzy wyszli z ludu i zrobili swój majątek przez jedną noc... „Robić pieniądze” — to hasło życia olbrzymiej większości. Pieniądze „robienia” mężczyźni i kobiety, a jedni i drudzy czyhają na „szczęśliwą okazję”. W takiej atmosferze musiała powstać kategoria ludzi, którzy poświęcili swe siły i czas dla wynalezienia sposobów wyciągania pieniędzy od tych, którzy je posiadają.

Taki jest psychologiczny i historyczny fundament spraw „złamanego serca”.

Poszukiwaczki złota

Należy przypuszczać, że pierwsza sprawa „złamanego serca” wpadła w ręce adwokata. Pociągnął on swą klientkę. „To nie, pani uwodziciel ma dużo pieniędzy, każemy mu po żądnie zapłacić”. I tak się zaczęło! Za jedną sprawą poszły inne. I kiedy te sprawy stały się nagminne, kiedy płacenie za „złamane serce” stało się naturalne z setkami precedensów wszelkiego rodzaju, powstało nowe źródło „robienia pieniędzy”. Ładna kobieta musiała się tylko zameldować z mężczyzną w hotelu, spędzić z nim dobę i już był powód do wytoczenia o poważną sumę. Życie kobiety pracującej, jak już wspomnieliśmy, nie jest łatwe, otaczające bogactwo kusi i pocią-

ga... W ten sposób zrodził się typ kobiety amerykańki, którą określano dowcipnie „Poszukiwaczką złota”.

Pewien znany adwokat amerykański pokazał nam w swym gabinecie setki teczek ze sprawami takich „poszukiwaczek złota”. Walka z nimi jest bardzo trudna, szczególnie z powodu owej sytuacji prawnej, jaką kobieta zajmuje w St. Zjednoczonych. Sąd, jak już wspomnieliśmy, wierzy jej i adwokatowi strony przeciwnej nawet nie zezwala się na szperanie w jej przeważnie wcale nie kryształowej przeszłości, na tej podstawie, że nie ma to nic wspólnego ze sprawą „złamanego serca”. Trzeba się ograniczyć do walki z samymi faktami — a jak zdobyć dowód nieprawdliwości zarzutów?

Uwodzicielki mężów

— Nie uwierzy pan, — powiedział adwokat, że w ciągu ostatniego roku „rozbitym sercem” przysądzono w Ameryce przeszło 20 milionów dolarów! W ostatnich czasach ten rodzaj szantażu przyjęty najbardziej zwyczajną formą. Na nieszczęście w ubiegłym roku wyłaził sąd w Albana pogorszył jeszcze sytuację, przyznając kobietom prawo wszczynania powództwa przeciwko „uwodzicielkom” ich mężów. Była żona zażądała dużego odszkodowania pieniężnego od męża i jego majątnej towarzyszk, która jakoby skłoniła męża do rozwodu z nią i wyszła za niego zamąż. Po tej sprawie sąd został zasypywany niezliczonymi skargami rozwiedzionych żon, które postanowiły wykorzystać fakt, iż ich mężowie ponownie się ożenili z mającymi kobietami.

Niebezpieczne przejażdżki

— Przez moje ręce — ciągnął dalej adwokat, — przeszły setki takich spraw, a wszystkie one są tego samego typu. Panią w ciu zawarcia znajomości zgadza się na przejażdżkę we dwoje z mężczyzną samochodem. Jest to ten wypadek, kiedy nie figuruje hotel, a który dla takiej oszustki jest o wiele wygodniejszy, ponieważ sprawa z hotelem wymaga dłuższego przygotowania. Podczas takiej wycieczki samochodowej ona jakoby otrzymuje uroczyste przyrzeczenie małżeństwa i pod wpływem tego przyrzeczenia zaczyna się zbliżenie. A

dalszy ciąg już bierze na siebie jej adwokat, który grozi sądem i skandalem. Setki wypadków nigdy nie dochodzą do wiadomości publicznej i mężczyźni wolą złożyć znaczny okup, ażeby publiczną kompromitację. A inne wypadki dochodzą do sądu i tu prawie wszystkie kobiety osiągnęły zwycięstwo.

— Co się zaś tyczy spraw rozwiedzionych kobiet, to zwykle świadczą one na sądzie, że straciły młodość, urodę i siły, pomagając mężowi do zrobienia kariery, a potem zostały porzucone, jak nie użyteczny przedmiot...

Istniejące precedensy zupełnie uniemożliwiają walkę z temi powództwami. Właśnie oto przed dwoma dniami taki proces w Chicago przyniósł rozwiedzonej żonie pisarza Bedforda 100,000 dolarów,

Bunt mężczyzn

Jak już wspomnieliśmy sprawom „złamanego serca” położono teraz ostatecznie koniec. Kiedy w tym roku nie można już było wogóle dać sobie rady z temi sprawami w stanie Nowy Jork rozpoczął się ruch, który można by nazwać „buntem mężczyzn”. Zażądano ścisłego śledztwa. Wykazało ono całe anormalne tło, stwierdziło, że prawo, które swego czasu powstało dla pomocy nieszczęśliwym, oszukanym i porzucenym dało okazję do zwykłych wymuszeń. Przypomniano sobie o szantażu, którego ofiarą padli Vanderbild, Tennys i szereg innych popularnych amerykań. Gazety rozpoczęły kampanję za skończeniem z tego rodzaju sprawami, za ogłoszeniem ich jako „szkodliwe dla porządku społecznego”. Inne gazety występowały w obronie „złamanego serca”. Ale kielich był już przepelniony i „mężczyźni zwyciężyli”. Uchwalono ustawę, która daje „złamanym sercom” 60 dni czasu dla wniesienia skarg, a po tym terminie tego rodzaju sprawy przejdą do historii.

W Nowym Jorku wyrażają przekonanie, że za tym przykładem w najbliższym czasie pójdą inne stany i że „złamane serca” na wieki znikną z widowni. H. G.

OSTATNIA REZERWA.

— Czemu jesteś w tak złym humorze? Otrzymałeś niedawno spaidek?

— Owszem, ale też była to ostatnia ciotka, którą miałem w rezerwie.



Dwa rasowe psy

które zdobyły pierwszą i drugą nagrodę na międzynarodowej wystawie we Frankfurcie nad Menem.

PRAWDZIWY SIDOL

NIGDY NIE ZAWODZI

Niedajcie się wprowadzić w błąd bezwartościowymi naśladowcami.

ŻADAJCIE WYRAŹNIE TYLKO PRAWDZIEGO SIDOLU

PRAWDZIWY TYLKO Z TYM ZNAKIEM

Feljton

Nie będzie wojny...

W obecnych alarmach i strachach europejskich jest pewien moment pocieszający. Są nawet ludzie, którzy cieszą się, słysząc rozmowy o nieuniknionej wojnie, o „pożarze światowym”, który napewno musi nastąpić... Bowiem ludzie ci twierdzą, że na świecie zdarza się wszystko, oprócz tego, czego się spodziewamy. A więc jeśli wojna „musi nastąpić”, to jej nie będzie: takie jest prawo historii, tysiące razy potwierdzone.

W czasopiśmie „Nauka i człowiek” opublikowana została tablica „katastrof” i wojen, które nastąpiły niespodzianie. — Okazuje się, że ogromna większość politycznych i innych katastrofizmów nastąpiła właśnie w tych czasach, gdy panował spokój i nie było powodów do niepokoju... Tak wedle zwykłej rachuby arytmetycznej można z wielkiem prawdopodobieństwem przepowiedzieć, że i teraz wszystko odbędzie się odwrotnie i nie zdarzy się żadne nieszczęście.

Tristan Bernard, po zapoznaniu się z tą tablicą, uzupełnił ją swemi uwagami:

— Jeśli ktokolwiek obiecuje, że ci odda pieniądze i mówi: „Niech pan wpadnie jutro rano, wszystko załatwione, może pan być zupełnie spokojny” — to bądź pewien, że pieniędzy nie dostaniesz. W ostateczności kamień spadnie na głowę twojego przyjaciela — finansisty — ale tak czy inaczej czeka cię gorzkie rozczarowanie.

— Jeśli wybierasz się na wycieczkę przy pięknej pogodzie i przy doskonałym stanie barometru, to w godzinę po wyjściu z domu, na horyzoncie ukaże się, niewiadomo skąd, czarna chmura.

— Jeśli doktor uśmiecha się i zapewnia, że kryzys minął, poślij po reagenta i sporządź testament.

— Jeśli kontrpartnery dolicytowali się do dużego szlema bez atu, poszukaj, czy nie masz w ręku jakiegoś asa... Nie trać nadziei, przetrzyj szkła — powinieneś napewno mieć asa.

— Jeśli Hitler bije pięścią w stół, wynajmij willę gdzieś koło granicy i jedź odpoczywać spokojnie, dopóki gazety nie zawiadomią, że nastąpiła wreszcie era pracy pokojowej i ożywienia.

Optymizm jest bardzo pożyteczny. Niestety byłoby nieco ryzykowne brać te tablice i ich wykładnię zupełnie poważnie. Naprzykład rewolucji w Rosji wszyscy się spodziewali. I pomimo to... nastąpiła... X.

Morze i kolonie to potęga Polski

Zwycięstwa drogo okupione

Robotnicy stracili 10 milionów złotych z powodu strejków

Wymowa cyfr bywa niekiedy straszna.

Leżą przed nami zestawienia i wykazy Głównego Urzędu Statystycznego, z których wynika, że w roku 1934 robotnicy stracili 2 miliony dniówek z powodu strejków.

Dwa miliony straconych dni przy średnim zarobku dziennym robotnika 4,97 zł. wynosi 9.940.000 złotych, czyli prawie 10 milionów!

Ogółem w roku ubiegłym było w Polsce 954 strajków, które objęły 9738 zakładów pracy.

Liczba strajkujących robotników wynosiła 372 tysiące osób, a liczba straconych dni ponad dwa miliony.

Najwięcej strajków jak wynika z wykazów Głównego Urzędu Statystycznego było w przemyśle włókienniczym i z tego też względu zwróciliśmy się do kierownika związku włókniarzy przy OKZZ p. Walczaka z prośbą o podanie nam szczegółów w tej sprawie.

Liczba strajkujących robotników w przemyśle włókienniczym sięga przeszło 62 tysięcy, z czego prawie 90 procent przy pada na Łódź i najbliższą okolicę — oświadcza na wstępie p. Walczak.

Strajków w roku ubiegłym w przemyśle włókienniczym było około 160, a włókniarze stracili przeszło 1 milion dniówek.

Na specjalne omówienie zasługuje jednodniowy strajk protestacyjny 10 stycznia r. ub., w którym udział wzięło ponad 100.000 robotników. Strajk ten był wyrazem protestu przeciwko ustawie scaleniowej.

Bardzo poważnym był strajk jedwabników, który objął 4.000 robotników, strajkujących 14 tygodni.

Strajk ten wybuchł w obrocie umowy zbiorowej, którą

przemysłowcy chcieli złamać i obniżyć stawki płacy o 40 procent.

W wyniku prawie 4-miesięcznego strajku zawarto nową u-

PRZY OTYŁOŚCI

stosuje się znaną SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądajcie w aptekach i składach apt.

mowę zbiorową, a robotnicy musieli się zgodzić na niższą płac od 4 do 7 procent.

Strajk okupacyjny w fabryce Pelcerów w Częstochowie trwał dokładnie 42 dni, a przez cały czas robotnicy nie opuszczali murów fabrycznych.

Powodem strajku było posunięcie dyrekcji, zmierzające do przeprowadzenia dalekoidącej redukcji osobowej.

W wyniku kilkakrotnej interwencji inspektoratu pracy i czynników centralnych dyrekcja fabryki ustąpiła, robotnicy zgodzili się na minimalną redukcję z tem jednak zastrzeżeniem, że z chwilą poprawy sytuacji w przemyśle ci sami robotnicy będą z powrotem do pracy przyjeżdżać.

Aż 7 miesięcy trwał strajk u B-ci Pinczewskich w Zduńskiej Woli. Strajkowało wówczas po-

nad 100 robotników.

Sześciotygodniowy strajk w firmie „Surohurt” w Łodzi został w rezultacie zakończony całkowitą kapitulacją firmy, która zobowiązała się ściśle przestrzegać stawek cennikowych.

Również zwycięstwem robotników zakończył się strajk pracowników w Aleksandrowie, gdzie przemysłowcy usiłowali obniżyć stawki płacy o 25 procent. Strajk trwał 1 miesiąc.

Robotnicy zjednoczonych zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana w liczbie 2400 strajkowali około tygodnia, uzyskując w rezultacie nowe stawki płacy na 3 lata.

Poza Łodzią w przemyśle włókienniczym był jeszcze poważny strajk w Białymstoku, gdzie strajkowało kilkuset t. zw. „lohnkettników”, którym przemysłowcy usiłowali obniżyć stawki o 30 procent.

Jak widać z powyższego, za kończył rozmowę p. Walczak, robotnicy w większości wypadków osiągnęli zwycięstwo, zwycięstwo jednak bardzo drogo okupione, bo prawie 2 miliona dni nieprzepracowanych dni i 10 milionami złotych.

Arh.

Proces Ślepego Maksa

rozpoczyna się jutro rano

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w sądzie okręgowym oddawna oczekiwany i budzący wielkie zainteresowanie proces króla łódzkich podziemi, „Ślepego Maksa”, mniej znane go pod jego właściwym nazwiskiem Maksa Bornshtajna oraz dwóch jego kompanów. Roz-

prawie przewodniczący sędzia Wiśniewski w asyście sędziów Brauna i Wolskiego. Oskarża prokurator Skąpski. „Ślepego Maksa” broni adwokat Lilke. Rozprawa wyznaczona została na cały tydzień, ale wobec powołania 150 świadków, przeciągnie się zapewne dłużej.

PAMIĘTAJ!

10 maja ubiega termin

Czyś już subskrybował 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną?

SPEŁNIJ SWÓJ OBOWIĄZEK!

MAJ CZY GRUDZIEŃ?



Wiosna nam spłatała w tym roku złośliwego figla: zaledwie ukazała się na drzewach pierwsza zieleń, sygną śnieg, temperatura obniżyła się gwałtownie, przypominając cieplejsze dni grudnia niż maja

Co usłyszymy dziś przez radio?

9,00 Gimnastyka i muzyka z płyt 10,30 Nabożeństwo z Warszawy. 12,15 Poranek z cyklu „Symfonie Piotra Czajkowskiego”. Orkiestra i Tadeusz Michałowicz (wiolaczela). W przerwie: Fragment z powieści Chestertona pt. „Człowiek, który był czwartkiem”.

14,00 Koncert życzeń.

15,00 „Na horyzoncie łódzkim”.

15,45 Skrzynka strzelecka.

16,00 Koncert solistów. Maria Sokół (sopran) i Antoni Rudnicki (fortepian).

16,40 Nowela „Polityka w lesie” Bartkiewicza.

17,00 Koncert orkiestry mandolinistów.

17,35 Opowiadanie dla dzieci młodzieży pt. „Magnes i lalka”.

17,50 „Człowiek człowiekowi wilkiem” — odczyt.

18,00 Koncert orkiestry kameralnej.

18,45 Odczyt pt. „Studia akademickie i służba wojskowa”.

19,08 Muzyka (płyty).

19,35 „Od Tamskiej do Niemkiej Góry”.

19,50 Audycja słowno-muzyczna pt. „Od chatki do chatki”.

20,30 „Co czytać?”

21,00 „Święty Biurokrata” — audycja pod kierunkiem Juliana Tuwima.

21,30 Max Reger: Warjacje na temat Mozarta.

22,30 Koncert Kompozytorski Ludomira Rogowskiego.

23,20 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Hamburg (332)

19,05 Concerto grosso C-dur Haendla

Stuttgart (523)

00,00 Serenada na 13 dętych instrumentów R. Straussa, 6 madrygalów Sonnena, Uwertura rapsodyczna Peterki, Koncert fortepiano w C-moll i Symfonia II Beethovena.

Mediolan (368)

20,45 Operetka „Zakochana dom”.

Rzym (420)

21,00 „Mojżesz” — legenda biblijna Rossiniego.

OD CHATKI DO CHATKI — OD KARCZMY DO KARCZMY



W WIEDZIELE, 5. V. O GODZ. 20.00 TRANSMISJA NA ZAGRANICZ.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA ŚWIĘTO PARYŻA

Koleje francuskie z racji święta Paryża przynależą w okresie od 1 do 30 czerwca specjalne зниżki kolejowe, które polegają na tem, że tu ryści przybywający z zagranicy w tym okresie czasu, korzystać będą z 60 proc. зниżki od granicy francuskiej do Paryża. Turysta otrzyma jednocześnie legitymację, uprawniającą do 40 proc. зниżki na kolejach francuskich w drodze powrotnej, z warunkiem, że powrót może nastąpić najwcześniej po 6 dniach pobytu w Paryżu. Bilety te będą ważne do dnia 31 lipca 1935 roku.

Kopydłowski unieszkodliwiony

Oslawiony aferzysta obdarzony wielką fantazją zamknięty został w Komorowie

W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Łodzi stanął w charakterze oskarżonego 36-letni Włodzimierz Kopydłowski, oskarżony o dokonanie szeregu oszustw.

Sredniego wzrostu, nienaganie ubrany, o pociągłej inteligentnej twarzy, robi wcale dodatnie wrażenie typowego urzędnika, jedynie niespokojnie biegające oczy, patrzące dziwnie z poza szkielek wskazują na to, że pod postacią spokojnego skromnego człowieka kryje się coś zupełnie innego.

Takie było moje pierwsze wrażenie, kiedy zobaczyłem wczoraj Kopydłowskiego na ławie oskarżonych i wrażenie to zostało potwierdzone „czynami” oskarżonego, o których mowa była na przewodzie sądowym.

Zupełnie bez przesady powiadać można, że Kopydłowski swą dotychczasową „działalnością” kryminalistyczną zdystansował wszystkich innych specjalistów tej gałęzi przemysłu.

Trzeba mu przyznać, że przestępstwa przez niego dokonywane nie były pozbawione polotu, fantazji

i uderzały niezwykle oryginalnymi pomysłami. Kopydłowski karierę swoją przestępczą rozpoczął bardzo wcześnie, bo już jako 14-letni chłopiec, kiedy to w Dreźnie skradł wujowi swemu 500 marek

za co powędrował na miesiąc do więzienia. Trudno określić, czy wrodzone skłonności, czy też zetknięcie się ze światem przestępczym zaważyły na dalszym jego losie, faktem jest, że od tego czasu datują się jego dzieje przestępcze, wzrastające stale i poważniejące w miarę nabierania rutyny i śmiałości.

Dziwnym natomiast jest, że kilkakrotnie odcierniane kary więzienia nie wpłynęły uspakaiająco na Kopydłowskiego, który po każdorazowym wyjściu z domu poprawy przystępował z gotowym planem

do szeregu dalszych przestępstw. A był ich długi szereg. Pierwszym jego karygodnym czynem popełnionym na terenie Polski była defraudacja z kasy wojskowej i dezercja.

Siedem i pół roku przesiedział Kopydłowski w więzieniu a natychmiast po wyjściu zaczyna „pracować” na wyższą skalę

otwierając w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej koncesjonowane biuro parcelacji Czerwonego Boru w puszczy Białowieskiej. Biuro założone akurat w czasie, kiedy ludzie masowo kupowali parcele, ogarnięci jakimś dziwnym szaleństwem lokowania swych oszczędności w gruntach ziemskich i posiadania własnych domów — willi, prosperowało świetnie.

Szybko jednak oszukani żorjentalowali się, że padli ofiarą oszustwa, nadomiar wszystkiego kasjer Kopydłowski, mający u mistrza swego dobrą szkołę zdefraudował półtora miliona złotych i uciekł.

Po aferze białowieskiej Kopydłowski wyjeżdża do Otwocka, gdzie zaczyna sprzedawać kolejki dojazdowe, wyludniając przytem koło pół miliona złotych.

Jednym z największych „wyczynów” Kopydłowskiego — to rozbiórka toru kolejki grójeckiej dokonywana w obecności policji, bez wiedzy dyrekcji tej kolejki. Rozebrany tor na przestrzeni kilku kilometrów został przez Kopydłowskiego, sprzedany na szmele.

Po pewnym czasie, kiedy grunt warszawski zaczął mu się palić pod nogami, Kopydłowski wraca do Łodzi, gdzie o twiera biuro sprzedaży domów przy ul. Piotrkowskiej nr. 17. sprzedając i pobierając zaliczki za sprzedane bez wiedzy faktycznych właścicieli — domy.

Kiedy i grunt łódzki okazał się niebezpieczny Kopydłowski wyjeżdża do Warszawy, gdzie zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu, na przeciąg trzech i pół roku

Do roku 1934 Kopydłowski odbywa karę więzienia. Pewnego dnia ukazuje się na gruncie łódzkim, gdzie zaczyna nabierać szereg firm, podszywając się pod nazwiska znanych adwokatów i sędziów łódzkich.

Ofiarami jego pada kilka poważniejszych firm łódzkich, poszkodowanych na znaczne sumy. Ukoronowaniem występnej działalności Kopydłowskiego było podawanie się za przodownika służby śledczej i okradanie rozmaitych osób.

W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim odpowiadał on za 11 popełnionych ostatnio tego rodzaju oszustw. Sąd skazał go w 11 sprawach po 2 lata więzienia, wobec zbiegu przestępstw, na łączną karę 3 lat więzienia a po odbyciu kary na bezterminowe zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

Dnia 8 maja r. b. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 77. B. P.

IZYDOR TUWIM
o czym zawiadamiają krewnych i znajomych, pogrążeni w głębokim żalu
żona, dzieci i rodzina
Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na ementarz żydowski odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 1-ej po poł.

Święto pułkowe
10 p. a. I.

Stacjonujący w Łodzi 10 pułk artylerji lekkiej obchodził w dniu wczorajszym swe święto pułkowe. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9.30 rano mszą połową na Pl. Hallera, poczem odbyła się defilada którą przyjął gen. Czerwina - Wilczyński.

Po defiladzie na dziedzińcu koszar 10 p. a. I. odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięli również udział zaproszeni oficerowie, podchorążowie, podoficerowie i szeregowi rezerwy.

WAGONY CAMPINGOWE NA KOŁEJACH FRANCUSKICH

Państwowe koleje francuskie wprowadzają w roku bieżącym ciekawą nowację, która niewątpliwie cieszyć się będzie wielkim powodzeniem przede wszystkim wśród młodzieży.

Pomysł polega na tym, że odnowiono i przerobiono pewną liczbę wagonów towarowych na wagony campingowe, w których przy pomocy własnego sprzętu campingowego, jak łóżka polowe, kuchnie stoły itp. można będzie urządzić się jak w domku campingowym.

Wagony takie wynajmowane przez kolej grupom, składającym się z 8 — 10 osób doczepiane będą do pociągów osobowych przenosząc uczestników z miejsca na miejsce według dowolnie ułożonej marszruty.

W wybranych przez uczestników miejscowościach wagon pozostaje przez kilka godzin lub kilka dni, stanowiąc bazę dla wycieczek w okolice, poczem rusza w dalszą drogę.

Cena wynajmu wagonu wynosi 18 fr. dziennie, 110 franków tygodniowo i 400 franków miesięcznie. Pozatem uczestnicy opłacają pół biletu 3 klasy za odległość przebytej w czasie trwania wycieczki.

Nowela Bartkiewicza (o świerku) pełna złośliwych, sceptycznych uwag o stosunku człowieka do natury, zakończona niespodzianą pointą, należy do jednej z najbardziej plastycznych nowel świetnego prozaika. Z nowelą tą poznają się słuchacze o godz. 16.40.

„POLITYKA W LESIE”
Nowela Bartkiewicza (o świerku) pełna złośliwych, sceptycznych uwag o stosunku człowieka do natury, zakończona niespodzianą pointą, należy do jednej z najbardziej plastycznych nowel świetnego prozaika. Z nowelą tą poznają się słuchacze o godz. 16.40.

CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI — WILKIEM
Mówiąc o kulturze życia codziennego mamy niewyczerpany zasieg tematów i rozważań palących i aktualnych, z których niejedno było już w tym cyklu poruszane przez radjo. Tym razem o godz. 17.50 p. Irena Leleweł-Friemanowa zastanowi się w pogadance pt. „Człowiek człowiekowi — wilkiem” nad wzajemną wrogością, tak często spotykaną pośród ludzi. Tego rodzaju negatywne nastawienie w społeczeństwie opóźnia postęp naszej kultury, stwarza w społeczeństwie wzrost egoizmu i uniemożliwia harmonijne zbiorowe współżycie obywateli. Tego rodzaju refleksje będą tematem niedzielnej prelekcji radiowej.

„OD CHATKI DO CHATKI...”
Barwna i charakterystyczna suita pt. „Od chatki do chatki” w opracowaniu Tadeusza Sygietynskiego, nadawana już przez radiostację warszawską spotkała się z tak wielkim powodzeniem u radiosłuchaczy, że powtórzona zostanie o go-

dzinie 19.55. Zainteresowanie to wyszło zresztą daleko poza granice kraju, czego najlepszym dowodem jest, że audycję tę transmitować będą w niedzielę Wiedeń, Berlin, Budapeszt i Sztokholm.

Teatr „Rozmaitości”, tel. 112-25
Gościnnie występy znakomitych gwiazdorów amerykańskich
Sedi Szengold i Sem Aurbach
Dziś, w niedzielę, o g. 4.30 po cenach zniżonych! „Kobieta, która milczy”
o g. 9.30 wiecz. po cenach popularnych Największa sensacja sezonu
Matka i Kochanka, melodramat ze śpiewami w 4 akt
We wtorek „KOBIEĆ, KTÓRA MILCZY” ceny zniżone.

KINO EUROPA
Czarująca para kochanków
Marta Eggerth i Hans Jaray
w najpiękniejszym filmie sezonu, ilustrującym
Miłość hrabianki Esterhazy
i Franciszka Szuberta
p. t. „NIEDOKONCZONA SYMFONJA”
(tyt. oryg. „Leise flehen meine Lieder...”)
Reż. Willi Forst, twórca „Maskarady”
Dziś 2 PORANKI o g. 12 i 2
po cenach zniżonych.

WIELKI FESTIVAL SZTUKI
w LENINGRADZIE
od 1 — 10 czerwca 1935
Informacje oraz zapisy na wycieczki przez:
Wszystkie Oddziały Polskiego Biura Podróży
„ORBIS” Sp. z o. o.
WAGON-LITS COOK
UNION-LLOYD, Warszawa, Chmielna 44.

Znamienny wyrok
Owoce południowe mogą być wyladowane w dzień świąteczny

Przed sądem okręgowym w Łodzi toczyła się w dniu wczorajszym sprawa, której wyrok ma zasadnicze znaczenie dla kupiectwa łódzkiego, trudniącego się handlem owocami południowymi. Na ławie oskarżonych zasiadł hurtownik owoców południowych Szmul Eksztajn (Plac Boernera 9). Eksztajn w swoim czasie został pociągnięty do odpowiedzialności za to, iż w dniu Wszystkich Świętych — 1 listopada r. ub. wyladował do swego sklepu przy Placu Boernera 9, sprowadzone owoce południowe. Eksztajnowi sporządzono

protokół i na mocy przepisów o zakazie prowadzenia handlu w dni świąteczne sąd starościński skazał Eksztajna na wysoką grzywnę.

Eksztajn odwołał się do wydziału odwoławczego sądu okręgowego w Łodzi. obrońca oskarżonego wskazywał, że sprowadzane owoce południowe muszą być niezwłocznie wyladowywane, gdyż grozi im zepsucie się. W konkretnym wypadku w transporcie owoców była większa ilość winogron i bananów, które niezwykle szybko się psują. Z tych względów Eksztajn zmuszony był owoce wyladować mimo święta, by w swoim sklepie odpowiednio je zakonserwować.

Wkońcu obrońca przytoczył okoliczność, że koleje w całej Europie a więc i w Polsce przewożą łatwo psujące się materiały przez cały rok, nawet w najuroczystsze święta, a to w celu niedopuszczenia do psucia się przewożonych towarów. Sąd przychylając się do wywołań obrońcy, wyznosił wyrok, mocą którego Eksztajn został uniewinniony. W motywach sąd podał, że wyladowywanie w dzień świąteczny owoców południowych jest dozwolone ze względu na groźbę psucia się ich.

SZCZAWNICA
Dr. R. Hammerschlag
przeprowadził się i ordynuje we willi „ZDRÓJ” obok źródła „Józefiny.”

Z łobnej karty

Dnia 1 maja zmarł w kwiecie wieku bp. Jakób Brzeziński, jeden z współzałożycieli fabryki garbarskiej B-eia Brzeziński.

Zmarły stał na czele fabryki. Wielką wiedzą i doświadczeniem, szerokim umysłem, a przede wszystkim zaletami charakteru i serca — zjednał sobie szacunek tych wszystkich, którzy się z nim stykali.

Jakób Brzeziński był człowiekiem wyjątkowo dobrym, światłym szefem i mądrym doradcą w pracy oraz uspołecznionym obywatelem.

Liczne tłumy, złożone z przyjaciół Zmarłego, Jego towarzyszy pracy i robotników z Jego zakładów z głębokim żalem żegnały pełnego cnót i zalet człowieka.

Cześć Jego pamięci.

Komisja śledcza bada przyczyny pożaru przy ul. Targowej 57

Katastrofalny pożar czteropiętrowej fabryki Kausego przy ul. Targowej 57, w której mieściły się zakłady przemysłowe firm AGT, Łódzko - Ljońskiego Przemysłu Jedwabniczego oraz Kirsza i Wenskiego wywarł w sferach gospodarczych Łodzi wielkie wrażenie. Jak wiadomo, w czasie akcji ratunkowej olbrzymiego gmachu, który spłonął niemal doszczętnie, porannych zostało około 20 strażaków. Stan ich, jak nas informuje straż ogólna, jest naogół zadowalający.

W dniu wczorajszym z samego rana na miejsce pożaru przybyła specjalna komisja śledcza - techniczna, w skład której wchodziła przed-

stawiciele władz policyjnych i śledczych, przedstawiciele straży ognia, urzędu wojewódzkiego, wydziału budownictwa magistratu, inspekcji pracy, oraz towarzyszących asekuracji. Komisja przystąpiła do badań, celem ustalenia istotnej przyczyny tego olbrzymiego pożaru. Prace te trwały blisko 7 godzin, ale mimo to do ostatecznej i definitywnej konkluzji komisja nie doszła. Na podstawie przypuszczeń ustalono jednakże, iż pożar powstał musiał na drugim piętrze fabryki, tuż koło klatki schodowej, w miejscu, gdzie znajduje się garderoba robotników. Prawdopodobnie w cza-

sie przebiegania się, jeden z robotników bądź to pozostawił na stole palącego się papierosa, albo też rzucił w kąt niedopałek.

Komisja wydała na miejscu sequestrację, mających na celu ochronę niezabezpieczonych murów fabrycznych oraz części ocalonych maszyn i towarów na parterze i pierwszym piętrze. Przed posesją przez kilka dni dyżurować będą specjalne posterunki policyjne. Komisja również nakazała zagrozić otwartego podwórza fabrycznego. Za trzy dni wydział budownictwa magistratu wyda ostateczne zarządzenia w sprawie usunięcia zwisających belek i rusztowań, na których trzymają się niektóre części maszyny, zagrażające obecnie bezpieczeństwu publicznemu. Kiedy mury zostaną zabezpieczone i budynek nakryty zostanie dachem, będą mogły być uruchomione jedynie klatki, nie mieszczące się na parterze i pierwszym piętrze. Na kondygnacjach nie można będzie już więcej pracować.

Należy zaznaczyć, że śledztwo władz policyjnych trwa jeszcze na dłużej, mimo zakończenia prac komisji technicznej.

Dziś można subskrybować pożyczkę

Kasy Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi będą przyjmowały dziś, w niedzielę, zapisy na pożyczkę inwestycyjną w ciągu całego dnia (od godz. 9 rano do godz. 19 ej wieczór).

Komunikat

Dnia 24 kwietnia 1935 r. została utworzona sekcja właścicieli wypożyczalni książek przy Związku Kupców detalistów woj. łódzkiego, Piotrkowska 90.

Konieczność takiego zrzeszenia istniała już oddawna. Ostatnio w większości czytelników łódzkich panują okropne stosunki. Złosiła niesumienność czytelników — przetrzymywanie, a nawet przywłaszczanie książek bez żadnej odpowiedzialności — oto najgorsze plagi, które rujnują i niszczą czytelnictwo. Zrzeszenie bibliotekarzy ma na celu energiczną, zorganizowaną walkę z temi zjawiskami. Pobieranie kasek, czarna lista czytelników grasujących po czytelnictwie i nieplacących za abonament, usunie z czytelnictwa szkodliwy element. Wszystkie czytelnictwo, które się jeszcze nie zgłosiło, winny przystąpić do sekcji i zgłosić się w tym celu do lokalu związku w godzinach od 9 — 14 — 8 w. Zarząd.

Dziś odsłonięcie tablicy poległych łódzian w synagodze przy Al. Kościuszki

Związek żydów - uczestników walk o niepodległość Polski zawiadamia, że dzisiaj o godz. 11 ej rano, w 126-tą rocznicę bohaterstwa śmierci pulk. Berka Joselewicza, odbędzie się w wielkiej synagodze przy Al. Kościuszki 2 uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy poległych żydów - łódzian, którzy oddali życie za Polskę w latach

1914 — 1920. Uroczystość ta odbędzie się w obecności przedstawicieli władz, bratnich organizacji i społeczeństwa oraz rodzin poległych. Ze względu na punktualne rozpoczęcie ceremonii wszyscy proszeni są o punktualne przybycie, a przede wszystkim delegacji, które winny się stawić najpóźniej o godzinie 10 min. 45

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI.

Dziś trzy przedstawienia. O godz. 12 ej bajka dla dzieci Herza „Trzewiczki szczęścia”. O godz. 4 ej po poł. Katajewa „Kwieciasta droga”.

FOLSKIE TOW. HISTORYCZNE

Dnia 28 kwietnia odbyło się w m. gimnazjum miejskiego doroczne zgromadzenie członków oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Po uchwaleniu absolutorium dla ustępującego zarządu powołano nowy w składzie następującym: Zygmunta Hajkowskiego, Juliusza Jurczyńskiego, dr. Jadwiga Krasickiego, Aurelię Krzywocówna, dr. Tadeusza Landeckiego, Zygmunta Lorańczaka, dr. Gryzeldę Misielową, Ludwika Waszkiewicza, Helenę Zaborowską. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: mec. Adamowicz, inż. Hogleber, gen. Olczyńska-Wileczyńska, dyr. Świerkówna, prez. Świercz. Następnie odbyła się część II publiczna, która zgromadziła liczne zastępy inteligencji łódzkiej. Zebranie zaszczytnie swą obecnością ks. biskup Tomczak, rektor Wolnej Wszechnicy dr. T. Wieweger i wiz. S. Somorowski. Od czyt. pt. „Bolesław Limanowski, jako szermierz niepodległości i historii” wygłosił p. Jan Kucharski.

Kilkanaście placów do sprzedania!

przy ul. Łęczyckiej natychmiast

Dojazd tramwajowy Ulica oświetlona elektrycznością — Wiadomość Kilińskiego 210, od 8 do 11 r. i od 3 do 5 popoł. Telefon 121-96.

O godz. 8.30 wiecz. komedia amerykańska „Kibic”.

GOŚCINNE WYSTĘPY NORY NEY.

W związku z wyświetlanym filmem „Córka generała Pankratowa” zaproszona przez dyrekcję kina „Casino” przybyła do Łodzi znana gwiazda filmowa p. Nora Ney, która dziś o godz. 12 w poł. oraz o 2, 4, 6, 8 i 10 ej wiecz. wystąpi na scenie kina i zaprodukuje kilka piosenek ze swego repertuaru. Ceny miejsc normalne. Poranki od 80 gr.

WYSTAWA A. BEHRMANA.

jest stale zwiedzana przez liczne rzesze publiczności. Nie szczędząc słów zachytu dla ogromnej i ciekawej kolekcji obrazów z Maroka, wiedzający dali naprawdę dowód ogromnego zainteresowania dla tego rodzaju sztuki plastycznej — jaką uprawia artysta Behrman. Wystawa mieści się przy ul. Piotrkowskiej 85 i otwarta jest od 10 rano do 9 wieczór.

LETNISKO

Do wynajęcia różne mieszkania umeblovane w pięknym parku 5-cio morgowym, ogrodzonym ze wszystkich stron. Idealnie sucha. Pełny spokój. Dogodny dojazd.

Willa „ALEKSANDRÓWKA”, Różyca, przyst. kol. Zakowice. Wiadomość w Łodzi, telefon 224-91.

LABORATORIUM analizy dla celów diagnostyki lekarskiej

J. ROZENBERGA asystenta fizjologii Wolnej Wszechnicy Polskiej PIOTRKOWSKA 101, m. 8, tel. 130-87 wykonywa wszelkie analizy (chemiczne, bakteriologiczne, serologiczne, mikroskopowe i in.) krwi, kału, naliczanie i t. p.

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p

Kraj, opierający się radju

Krajem tym jest Grecja, gdyż jak stwierdzają statystyki, zainteresowanie radjem słabnie tam coraz bardziej. Podczas gdy we wszystkich krajach powstają coraz to nowe rozgłośnie i liczba abonentów wzrasta stale, Grecja posłada tylko jedną, dość słabą zresztą, rozgłośnie w Salonikach, która stanowi własność prywatną.

Dużą winę ponosi tu rząd grecki który nie tylko, że nie popiera radiofonii rodzimej, ale wręcz ją zwalcza. Niedawno, po tragicznych zajęciach w Grecji, rząd poprosił zakazać posługiwania się odbiornikami radiowymi na terenie całego kraju. Jest to precedens nieznan dotychczas w historii radja.

Rozwój sportu

Międzynarodowe Stowarzyszenie Futbolowe opublikowało w tych dniach ciekawe dane, dotyczące rozwoju piłki nożnej w różnych krajach.

Imponująco zwłaszcza przedstawia się liczby na terenie Niemiec i ojezyny piłki nożnej — Anglii Niemcy liczą bowiem około 1200000 graczy, stowarzyszonych w 74 tysiącach klubów, Anglia zaś ma 750.000 graczy na 40.000 klubów.

Dalsze miejsca zajmują Francja i Włochy. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że ilość graczy stowarzyszonych nie świadczy bynajmniej o poziomie, na jakim sport ten w danym kraju się znajduje.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rekord Lokajskiego

jest najlepszym wynikiem światowym w bieżącym sezonie

Podawaliśmy już, że rekord Lokajskiego w rzucie oszczepem osiągnięty na zawodach w Poznaniu nie będzie uznany, gdyż Lokajski startował poza konkursem.

Wynik Lokajskiego jest nietylko że na miarę europejską, lecz, co ważniejsze, najlepszy w tej konkurencji, jaki udało się osiągnąć w tym roku na świecie. Nawet tak znakomity oszczepnik, jak finn Jaervinen nie zdobył się w tym sezonie na taki rzut.

O niezwykle wysokim poziomie wyniku Lokajskiego najlepiej świadczy fińska tabela punktacyjna wielobojów. Za wynik Lokajskiego (63,92) przyznano mu 975 pkt. co znaczy tyle, ile za rzut kulą na 15,48 m., w dysku za 48,26 m., w

młocie — 53,04 m., w skoku wzwyż — 196 cm., w skoku w dal 7,61 m., w skoku o tyczce 4,14 m., a jeśli chodzi o biegi, to odpowiada on wynikowi 10,6 s., na 100 m. 21,3, na 200 mtr. 48,3 na 400 m. 1:52,9 na 800 m. 3:55,5 na 1500 m. 8:34 na 3 km. 14:52 na 5 km. i 31 min. na 10 km.

A więc tylko w kuli i w biegach na dłuższe dystanse rekordy Heljasza i Kusocińskiego mają większe znaczenie, niż rekord Lokajskiego. Tem samym Lokajski wysunął się na trzecią lokatę wśród naszych lekkoatletów razem z Plawczykiem, lecz przed Kucharskim, Luckhausem, Biniakowskim i in.

I takiego rekordu nie zatwierdza się!

Zła forma afrykańczyków

W serca naszych tenisistów wstępuje otucha

Obecnie odbywają się w Boureremout mistrzostwa tenisowe Anglii a ze względu na udział w nich graczy Południowej Afryki, wyniki rozgrywek są dla polskiej opinii sportowej niezwykle ciekawe.

Otóż już w pierwszych dniach niemal wszyscy gracze afrykańscy zostali wyeliminowani. Prawdopodobnie przyczyną tego było złe przygotowanie do gry. Lee też nie miał większego kłopotu z Hendrie, bijąc go 6:0 6:4 6:2, a Avory, który ostatnio grał w Warszawie przeciwko Legii, wygrał z Bertramem.

Pozostał jedynie stary Farquharson, który grał w pierwszej rundzie z szwajcarem Aeschlimanem i wygrał 6:2 7:5 6:4.

Graczy afrykańskich usprawiedliwia jednak trzytygodniowa podróż okrętem. Poza tym wyszli oni na nieznane zupełnie sobie korty niemal bezpośrednio po wyładowaniu. Mimo to rezultaty są słabe i zakłamywanie się afrykańczyków w Europie nie pójdzie dość łatwo.

Rezultaty te nasuwają pewne refleksje i wskazują, że gracze afrykańscy na mistrzostwach Południowej Afryki walczyli między sobą i nie mogli porównać swej formy z graczami europejskimi, i kto wie, czy zdają sobie sprawę ze swych sił.

Wyniki mistrzostw tenisowych Anglii mogłyby być dla nas wielką pociechą, lecz, niestety, budować na nich wiele nie możemy. Przecież i nasi reprezentanci też nie są w formie. O ile Hebdla spisyuje się poprawnie, o tyle forma Tłoczyńskiego jest po prostu rozpaczliwa. Jeśli Tłoczyński nie zdoła osiągnąć równowagi psychicznej w ciągu krótkiego czasu, dzielącego nas od terminu spotkania z Południową Afryką, znikną wszelkie szanse na zwycięstwo, gdyż porażki w dwóch singlach i w dublu są nieuniknione.

W dalszym ciągu tenisowych mistrzostw Wielkiej Brytanii rozgrywanych w Boureremout jedynym graczem Południowej Afryki, Farquharsonem, który przeszedł szczęśliwie przez dwie rundy, zmierzył się z drugą rakieta Anglii, Austinem.

W spotkaniu tem wyszło na jaw, że jednak i ten afrykańczyk nie reprezentuje dziś specjalnie wysokiej klasy, gdyż Austin pokonał go bez wysiłku w trzech krótkich setach. Cyfrowy wynik tego spotkania brzmi 6:2, 6:2, 6:2 na korzyść Austina.

Łódź nie straci na dewaluacji guldena!

Nieuzasadnione roszczenie firm gdańskich uchylających się od lojalnego pokrywania zobowiązań

Dewaluacja guldena gdańskiego nie przyniosła włókiennictwu łódzkiemu poważniejszych strat. Stosunki między Łodzią a Gdańskiem układają się w ten sposób, że import nasz z Gdańska jest stosunkowo bardzo mały i obejmuje przeważnie przedewszystkiem białych gum, zielonkowych, których import do Polski wynosi około 50.000 zł. miesięcznie, szeregu artykułów chemicznych oraz margaryny. Natomiast eksport Łodzi do Gdańska jest znacznie większy i różnorodniejszy.

Łódź wywozi do Gdańska prawie wszystkie artykuły włókiennicze, pończosznice oraz galanteryjne. Zdaniem sfer zainteresowanych sam eksport artykułów galanteryjnych z Łodzi i Warszawy do Gdańska wynosi około zł. 4 milionów rocznie.

Pomimo bardzo żywych stosunków z Gdańskiem włókiennictwo łódzkie straciło z powodu dewaluacji guldena nie poniesie.

Wszystkie transakcje włókiennictwa łódzkiego z Gdańskiem, zawierane były na rachunek otwarty, czy też za weksle, fakturowane były wyłącznie w złotych polskich, a nie w guldenach gdańskich.

Niektóre tylko firmy, posiadające należności w guldenach mogą ew. ponieść pewne straty. Ilość takich firm i wysokość takich należności jest jednak stosunkowo nieznaczna i nie przekracza kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Powstaje natomiast szereg komplikacji wobec niezrozumiałego i na niczem nie oparte go stanowiska firm gdańskich, które zakomunikowały swym łódzkim dostawcom, że zobowiązania swe pokrywać

będą w stosunku 100 guldenów = 172 złotych, t. j. według dawnego paritetu, albo w złotych z potrąceniem 42 proc. dewaluacji.

Stanowisko takie jest, oczywiście, nie oparte na żadnych rzeczowych podstawach, gdyż faktury te opiewały na złote polskie.

Z uwagi na dezorientację, spowodowaną tem niedopuszczalnym stanowiskiem firm gdańskich w kołach przemysłu łódzkiego — związek przemysłu włókienniczego w P. P. podjął akcję zmierzającą do opamiętania tej sytuacji.

Związek zwrócił się do swych członków z okólnikiem, zalecającym kategoryczne odrzucenie żądań firm gdańskich, jednocześnie przeprowadzona została

rejestracja firm gdańskich, stosujących tego rodzaju żądania i wykazujących tendencje uchylania się od obowiązku realizacji transakcji w walucie polskiej.

Związek podjął również interwencję na terenie „Lewjantana” w sprawie podjęcia na tym odcinku wspólnej akcji również i przez inne zainteresowane przemysły.

Zdaniem poważnych kół włókiennictwa łódzkiego akcja odbiorców gdańskich oparta jest na niczem nieuzasadnionych roszczeniach, gdyż senat gdański nie może swymi zarządzeniami regulować stosunków handlowych w Polsce.

W związku z tem również i Izba przem. - handl. w Łodzi podaje do wiadomości, iż firmy krajowe, które zawarły z odbiorcami gdańskimi transakcje, opiewające na złote polskie, bezwarunkowo domagają się muszą regulacji zgodnie z umowami ustalonymi warunkami, nie zgadzając się na jakąkolwiek dewaluację ich należności. Równocześnie przestrzega się firmy łódzkie, aby w żadnym wypadku nie wyrażały w jakiegokolwiek formie zgody na przyjmowanie zapłaty innej niż ustalonej w złotych polskich.

Pozatem Izba w trybie nagłym padała do wiadomości generalnego komisarza R. P. w Gdańsku powyżej sformułowane stanowisko łódzkich sfer gospodarczych, idące po linii respektowania przez odbiorców gdańskich zaciągniętych zobowiązań umownych.

Nasz import z Gdańska tylko w drobnej części był pokrywany w guldenach, a mianowicie przy artykułach, za które należność miała być pokrywana przez naszych odbiorców natychmiast gotówką, dlatego też wszystkie transakcje, które zawarto przed kilku miesiącami, pomimo dewaluacji guldena będą płatne w złotych i sprzedawca łódzki na dewaluacji nie straci.

Dewaluacja guldena, zdaniem sfer zainteresowanych, wpłynąć może jedynie na pogorszenie wypłacalności naszych odbiorców gdańskich, którzy wskutek podrożenia złota w Gdańsku będą musieli płacić za transakcje zawarte dawniej, większe sumy, powodując przez to dla Łodzi straty pośrednie.

Na rozwój dalszych stosunków pomiędzy Łodzią a Gdańskiem dewaluacja będzie miała wpływ ujemny. Jasną jest bo

wiem rzeczą, że m. in. dewaluacja guldena miała na celu zmniejszenie importu z Polski. Podrożenie złota w Gdańsku przyczyni się do zmniejszenia przywozu artykułów włókienniczych z Łodzi.

Obawy pewnych kół przemysłowych co do zwiększenia konkurencji włókiennictwa niemieckiego na rynku gdańskim są nieuzasadnione. Przemysł polski chroniony jest cłem, którego dewaluacja guldena nie usunie. Z drugiej strony sytuacja surowcowa włókiennictwa niemieckiego nie pozwoli na nadmierną ekspansję eksportową.

Eksporterzy gdańscy, którzy sprzedają na rynku łódzkim artykuły, nabywane u nas w większych ilościach, a których Gdańsk jest jedynym dostawcą nie chcą sprzedawać obecnie w guldenach, a wyłącznie w złotych. Wywołało to pewne zahamowanie obrotów, co jednak, zdaniem firm zainteresowanych, jest objawem przejściowym.

Podwyższenie kapitału akcyjnego

Polskich Zakładów Philips

Polskie zakłady Philips S. A. rozbudowują w dalszym ciągu krajową produkcję.

W związku z tem na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszów w dniu 27 bm. przyjęty został jednogłośnie wniosek zarządu spółki o podwyższenie kapitału akcyjnego, mocą którego kapitał akcyjny spółki został podwyższony z 7 milionów zł. do 14 milionów złotych.

Gdańsk—Gdynia

zrównały stawki portowe

Rada portu w Gdańsku zważyła dotychczasowe opłaty portowe, które zrównane zostały w ten sposób z opłatami pobieranymi w porcie gdynińskim.

proszk
KOWALSKINA
STOJUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

Prof. A. Krzyżanowski i dyr. E. Lipiński w Łodzi!

Związek wielkiego przemysłu realizuje swój program gospodarczy

Zarząd związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim — po uprzednim uzgodnieniu z prezydium Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi, — zwrócił się do dwóch wybitnych ekonomistów: prof. dr. Adama Krzyżanowskiego i dyrektora instytutu badania koniunktur gospodarczych prof. Edwarda Lipińskiego z prośbą o odhycie konsultacji w aktualnych sprawach gospodarczych. W obradach tych, które odbędą się w izbie przemysłowo-handlowej w środę, dnia 8 b.m. weźmie udział zarząd związku przemysłu włókienniczego w P. P. oraz prezydium Izby przemysłowo-handlowej.

Prof. Krzyżanowski charak-

teryzować ma szereg aktualnych problemów polityki finansowej państwa.

Dyr. Lipiński zanalizuje na tle obecnej sytuacji koniunkturalnej możliwości ew. podjęcia bardziej aktywnej polityki zmierzającej do przyspieszenia w drodze specjalnych zarządzeń — likwidacji procesów kryzysowych i ożywienia koniunktury.

Inicjatywa związku wielkiego przemysłu, uzgodniona z samorządem gospodarczym dodatnio świadczy o jego poczynaniach, zmierzających do realnego podejścia do najbardziej aktualnych zagadnień gospodarczych.

Jak umarzać zaległości?

Izba zwołała specjalną konferencję związków

Onegdaj odbyło się w izbie przemysłowo-handl. konstituujące posiedzenie komisji kredytowo-finansowo-ubezpieczeniowej, której przewodniczącym wybrany został T. Konarzewski, jego zastępcą radca Tempelhof.

Na konstituującym posiedzeniu komisji podatkowej przewodniczącym komisji wybrany został radca K. Roszak, jego zastępcą radca dr. B. Biederman. Komisja ustosunkowała się do sprawy stosowania porządku przepisów ordynacji

podatkowej w praktyce wymiarowej a m. in. właściwego wykorzystania w praktyce dowodu z biegłych.

Następnie komisja ustosunkowała się do projektu rozszerzenia w handlu obowiązku prowadzenia ksiąg.

Komisja zwoła na wtorek, 7 b. m. z udziałem organizacji gospodarczych — specjalną konferencję, dla wyjaśnienia całokształtu spraw właściwego stosowania rozporządzeń o umorzeniu zaległości podatkowych.

Zwyzka funta i dolara

Wahania pożyczki stabilizacyjnej w N. Yorku

Wczoraj Bank Polski podwyższył kurs dolara o 1 punkt do 5.26, 5.25, 5.28, kurs funta o 10 punktów do poziomu 25.40. Podaż walut w Banku Polskim i obroty były niezbyt wielkie.

W obrotach prywatnych ruch był minimalny.

Dolary notowano 5.28, 5.26, funty 26.60 — 26.50. Inne waluty notowano w granicach kursów urzędowej giełdy warszawskiej.

Na rynku papierów państwowych w ciągu dnia wczorajszej tendencja była słabsza, co

spowodowało niższe kursy. 7 proc. pożyczka stabilizacyjna która w dniach ostatnich ulegała na giełdzie nowojorskiej stałym wahaniom, orjentacyjnie pożyczkę notowano przy zwiększonej znacznie podaży i zmniejszonym popycie.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi złotowe notowano przy tendencji utrzymanej 53.25 — 52.75. Podaż ich była wystarczająca i pokrywała zapotrzebowanie. Popyt na pozostałe papiery był minimalny.

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Dolary	5.27	5.26
Budowlana	43.—	42.50
Dolarówka	53.—	52.50
Inwestycyjna	105.—	104.50
Stabilizacyjna	65.—	64.50
Bank Polski	89.—	87.50
5 proc. Łodzi	53.—	52.50

Tendencja utrzymana.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu warszawskiej giełdy walutowo-dewizowej w dziale dewiz był obrót zmniejszony, przy tendencji niejednorodnej. Notowano: Amsterdam 357.90 (— 40), Berlin 213.25 (— 10), Bruksela 89.75, Gdańsk 100, Londyn 25.67 (plus 8), Mediolan 43.70 (plus 5), przekaz telegraficzny na Nowy Jork 5.30.13 (plus 1), Oslo 128.90 (plus 30), Paryż 34.94.50, Praga 22.11 (plus 1), Sztokholm 132.30 (plus 30), Zurych 171.41 (— 14); w obrotach prywatnych: marka niemiecka 194, szyling austriacki 100, korona czeska 21.98, frank francuski 34.95, frank szwajcarski 171.20, liry włoskie 42.25, funt angielski 25.65, dolar gotówkowy 52.85, dolar złoty 9.18, rubel złoty 4.77, rubel srebrny 1.96, bilon 0.94. Bank Polski płacił dziś za tanknoty dolarowe 5.26.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym położenie pozostawało przeważnie bez zmian. Największe obroty były akcją mł. Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 89 — 88.75 — 89, Ostrowiec 19, Starachowice 17.10 — 17 (— 25), Haberbusch 44.50 — 45.25, Franaszek 243.

PAPIERY PROCENTOWE.

Na rynku papierów procentowych sytuacja kształtowała się dość słabo. Większych obrotów dokonywano jedynie 5 proc. konwersyjną i 7 proc. stabilizacyjną. Notowano: 3 proc. budowlana 42.25, 4 proc. premiowa dolarowa 52.25 — 52.75 (plus 75), 5 proc. konwersyjna 67.50, 5 proc. kolejowa 61.50 (— 50), 6 proc. dolarowa 80, 7 proc. stabilizacyjna 65 — 64.50 — 64.63 (— 12), w odcinkach po 100 dolarów 70, 8

proc. obligacje budowlane BGE 1-sza emisja 93, 4 i pół proc. L. Ziemięskie 50, 7 proc. Ziemięskie dolarowe 49.13 (— 12), 5 proc. Warszawy z r. 1933 59.88 — 60.25 — 60 (— 25); w transakcjach drobnych i nienotowanych: 4 proc. inwestycyjna zwykła 106.50, 8 proc. dillonowska 91.13 92.25, 7 proc. śląska 72.75 — 73, 7 proc. warszawska dolarowa 72, 5 proc. Łodzi 52.75.

WYCIECZKA i indywidualne wyjazdy do Paryża

od 18 maja — 16 czerwca za zł. 480.—

Zapisy do 11 maja „ORBIS” ul. Piotrkowska 18, tel. 249-33, „ ” 65 „ 101-01.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

loco 12.25 maj 11.85 czerwiec 11.86 lipiec 11.87 sierpień 11.75 wrzesień 11.63 listopad 11.53 grudzień 11.56 styczeń 11.60 luty 11.64 marzec 11.67

NOWY ORLEAN

loco 12.30 maj 11.73 lipiec 11.81 październik 11.45 grudzień 11.51 styczeń 11.63

BREMA

loco 14.04 maj 12.92 lipiec 13.05 październik 13.09 grudzień 13.18

ALEKSANDRIA

Sakellaridis: maj 14.43 lipiec — 14.58 listopad 14.81 styczeń 14.83 Ashmouni: czerwiec 12.86 sierpień 12.79 październik 12.64 grudzień 12.61

LIVERPOOL

loco 6.81 maj 6.52 czerwiec 6.49 lipiec 6.47 sierpień 6.36 wrzesień 6.28 październik 6.21 listopad 6.19 grudzień 6.17 styczeń 6.17 luty 6.17 marzec 6.17 kwiecień 6.16 Egipska: loco 8.38 maj 8.09 lipiec 8.10 październik 8.09 listopad 8.07 styczeń 8.07 marzec 8.09 Upper: loco 7.87 maj 7.63 lipiec 7.80 październik 7.12 listopad 7.12 styczeń 7.12 marzec 7.12 maj 7.12

Prywatna Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

w Łodzi, ul. Prez. Narutowicza 68

zawiadamiają, iż sekretariat przyjmuje zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas codziennie od godziny 9-ej do 14-ej. Egzaminy wstępne w pierwszym terminie odbywać się będą w dniach 27, 28 i 29 maja r. b. o godzinie 4-ej po południu. Uczniowie, którzy zgłoszą się w okresie do 13-go maja r. b., jako kandydaci do egzaminów do I klasy gimnazjalnej, będą mogli skorzystać od tej daty z bezpłatnych lekcji przygotowawczych, zorganizowanych przez szkołę w godzinach popołudniowych. Egzaminy dla tych kandydatów odbędą się po 15 czerwca r. b. — Szkoła rozporządza kilkunastoma miejscami ulgowymi.

Dyrektor ANTONI IDŹKOWSKI.



każdy mężczyzna

chciałby być jej partnerem. Podziwiają ją wszyscy nie dla jej urody lecz dla wdzięku, którym wszystkich czaruje. Ten urok fascynującej kobiecości zawdzięcza umiejętnemu stosowaniu pudru i kremu ABARID. — Oba te preparaty zawierają wyciąg z cebulek białej lilii, który upiększając naskórek, jednocześnie chroni go i odżywia.

PUDER i KREM ABARID

DOMYCIA TWARZY STOSUJĄCIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKABARID

Dyrekcja I Gimnazjum Męskiego
Magistracka 21, tel. 134-11
Dyrekcja II Gimnazjum Męskiego
Magistracka 22, tel. 134-12
Dyrekcja Gimnazjum żeńskiego
Piramowicza 6, tel. 127-95

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas szkół powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują kancelarie wymienionych szkół w godzinach od 10—14.

Wpisy dzieci w wieku od lat 4-eh do
PRZEDSZKOLA

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
przyjmuje kancelaria Przedszkola, ul. Sienkiewicza 26,
tel. 245-36

Poszukuje się na wyjazd

korespondentki

polsko-niemieckiej ze znajomością stenografii, biegle piszącej na maszynie. Zgłoszenia osobiste wraz z ofertami w poniedziałek 6 i wtorek 7 maja od godziny 18 do 20 w Dyrekcji Cyrku Staniewskich.

Instytut kosmetyczny

„DEA”

pod fachowym kierownictwem lekarza.

Cegielniana 15

tel. 149-07

przyjmuje od 11—2 i od 3—7 wiecz.

„HYGIENA”

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.

Ceny niskie.

Tel. 106-47 przyw. firmy RESTEL. Czynny do godz. 7-ej.

PULOWERY KOSTJUMY

ručnej roboty (na drutach) wg najnowszych modeli po cenach przystępnych poleca:

HERSZKOPFOWA,
Piotrkowska 83, m. 30.

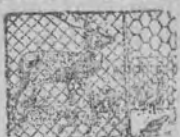
Gabinet kosmetyki

lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.



Druciane ogrodzenia, płotki i kaniny po bardzo zredukowanych cenach, poleca firma **RUDOLF JUNG**

Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

CASINO

Gościnne występy

NORY NEY

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w poł. 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz. wystąpi w swoim repertuarze znakomita gwiazda filmowa NORA NEY z okazji wyśw. filmu

Córka generała Pankratowa

w którym czołowe role kreują:

Nora Ney, Maria Bogda, Junosza-Stepowski, M. Cybulski, Fr. Brodniewicz i J. Leszczyński

Ceny miejsc normalne.

Poranki od **80 gr.**

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej m. Łodzi

podaje niniejszem do wiadomości, że III część listy składek na 1935 r., zawierająca płatników z ulic: Podleśnej, Podrzecznej, Pojezierskiej, Południowej, Pomorskiej, P. O. W., Poznańskiej, Północnej, Profesorskiej, Prusa, Przejazd, Przedzalmianej, Przyrodniczej, Puckiej, Radwańskiej, Racławickiej, Rokicińskiej, Rybnej, Rzgowskiej, Sanockiej, Senatorskiej, Sienkiewicza, Sieradzkiej, 6-go Sierpnia, Składowej, Ks. Ign. Skorupki, Słowiańskiej, Smugowej, Solnej, Sosnowej, Spacerowej, Srebrzyńskiej, St. Rynku, Sterlinga, Stodolnianej, 28 p. Strzelec w Kaniowskich, Suwalskiej, Szarej, Szopena, Śródmiejskiej, Targowej, Tramwajowej, Traugutta, Trębackiej, Tylniej, Unickiej, Urzędniczej, Wapiennej, Warszawskiej, Węglowej, Wierzbowej, Wigury, Wodnej, W. Rynku, Wolborskiej, Wólczańskiej, Wysokiej, Zachodniej, Zacisze, Zagajnikowej, Zakątnej, Zamenhofa, Zawadzkiej, Zawiszy, Zgierskiej, Zielnej, Złotej, Zabiej, Żeromskiego, Żółkiewskiego, Żora wiej, Żwirki, Żydowskiej, zostaje w myśl istniejących przepisów wyłożona do wglądu na przeciąg 8 dni, t. j. od dn. 5 maja do dnia 13 maja 1935 roku włącznie w kancelarii Gminy Żydowskiej przy ul. Pomorskiej nr. 18 w godz. od 10 do 1-ej po poł. Łódź, dn. 3 maja 1933 roku.

Dźwiękowe kino Przedwieśnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

„PIOTRUS”

Franciszka Gaal

Śmiech! — Radość! — Werwa! — W rol. główn.:
najweselejsza trzpiotka ekranu

Felix Bressart i Hans Jaray.

Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Następny program: „Dziewczęta w mundurkach”

Dziś i dni następnych! Claudette Colbert

oraz 3-letni genjusz ekranu BABE JANE w arcydziele

„Imitacja życia”

Film potęga! Wg. pow. „FANNIE HURST”, autorki „Bocznej ulicy” i „Zaledwie wczoraj”.

Rakieta

Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Pocz. o g. 4-ej, w sobotę,
niedz. i święta o g. 12 w poł.
na I seans i poranki
wszystkie miejsca po **54 gr.**

JUŻ NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT OBUWIA

na sezon letni różnego rodzaju i gatunku. Również otrzymaliśmy duży wybór **OBUWIA PLECIONEGO** zagranicznego, firmy Herman Hirsch, najnowszych fasonów. — Polecamy się Sz. Klientom

Firma założona 1885 r.

J. WINDMAN i SYN

Łódź, Piotrk. 35, telef. 112-23.

WŁODZIMIERZÓW

Pod Piotrk. Poz. Przygłów. Miejsowość klimatyczna **PENSJONAT**

„ZDROWIE”

Pod zarz. Marji Heymanowej czynny od 15 b. m. Uwaga! Las i droga zielona otwarta dla gości pens. „ZDROWIE”. Wiad. w Łodzi do 10 b. m. tel. 152-00 po 10 maja tel. 120-84.

DOKTOR

Z. Henrykowski

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych **mieszka obecnie**

Traugutta 9, front, I p. Tel. 262-98

przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w. w niedz. i święta od 9—12.30 pp. Panie od 10—11 r. i 6—9 w.

Dr. med.

Wołkowyski

przeprowadził się na ul. **Cegielnianą 11** tel. 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po po

Starszy Felczer

B. Joskowicz

ul. Północna 4, tel. 141-86

Szczepienie ospy codziennie świeżą krowlanką

8—11 i 4—6

DOKTOR

REICHER

powrócił

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych

Południowa 28, tel. 201-93

przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne **Zachodnia 64**

telefon 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w w niedziele i święta od 10—12 w poł

Dr. med.

P. BRAUN

powrócił

choroby skórne i weneryczne przyjmuje od 8—1, 4—8 w.

ul. **Cegielniana 4**

Tel. 100-57

Teatr „ROZMAITOŚCI”.

DZIŚ, o godz. 12

POPIS UCZENIE SZKOŁY GIMN. i TAŃCA ART. M. ALPERNÓWNY i A. PIOTRKOWSKIEJ

Kasa teatru czynna od godz. 10-ej.

DR. MED. MARJA

LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne **Piotrkowska 88**,

tel. 265-96

Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów

Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DOKTOR

W. Łagunowski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy **PIOTRKOWSKA 70**. Tel. 181-83

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedziele i święta od 10—1

Do właścicieli nieruchomości, fabryk, mieszkań, biur i t. p.

Remonty, przeróbki i nowe roboty wykonuje szybko i solidnie

POGOTOWIE BUDOWLANE tel. 111-83.

Dr. med.

A. Leśniewski

CHIRURG

ANDRZEJA 2. Tel. 216-66

przyjmuje od 3—5 po poł.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

zawiadamia, że na spłatę zaległych należności z tytułu składek za ubezpieczenie chorobowe, za okres do 31 grudnia 1933 r., przyjmuje obligacje 6% Pożyczki Narodowej po kursie 96 zł. za 100 zł. nom. wartości z kuponem bieżącym — od pracodawców, jako pierwonabywców, lub od pracodawców, którzy są w posiadaniu obligacji na zasadzie przelewów, dokonanych za zezwoleniem Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej.

Obligacje winny być zaopatrzone w podpis in blanco właściciela obligacji (pracodawcy) w rubryce I przelewów.

Obligacje, których ogólna wysokość dla Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi została przez Władzę Nadzorczą zgóry ustalona, będą przyjmowane najdalej do dnia 31-go lipca 1935 r.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

PRYWATNA

SZKOŁA POWSZECHNA ŻENSKA

— I —

PRYWATNE GIMNAZJUM ŻENSKIE

(z pełnymi prawami, kat. A.)

JANINY PRYSSEWICZÓWNY

W ŁODZI, PRZY UL. SIENKIEWICZA 35,

(telefon 115-29)

zawiadamia, że zapisy do wszystkich klas przyjmuje Sekretariat w dni powsz. od godz. 9—14.

PRACOWNIA PASKÓW i BIUSTONOSZY



D. SZENBERGOWEJ

POLECA NAJNOWSZE MODELE

PRZEJAZD 6, M. 2

TEL. 105-86.

Zawiadomienie.

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Klientę, że z dn. 1-go Maja biuro nasze pod firmą

„PRADNICA”

zostało przeniesione z ul. Gdańskiej Nr. 76

na ul. Cegielnianą Nr. 40.

Polecamy się nadal łask. względem Sz. Klienteli.

Z poważaniem

inż. S. Praszkiar i Sz. Wojdysławski

telef. 266 87, 215-11 i 170-17

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”

Kolo Łódź-Miasto

urządza w niedzielę, dnia 19 maja 1935 r. o godz. 14-ej

WIELKĄ ZABAWĘ OGRODOWĄ

w parku helenowskim w Łodzi, przy ul. Północnej.

Mnóstwo niespodzianek. — Podczas zabawy przygrywać będą 2 orkiestry. — Wieczorem park rześkie oświetlony Bufet na miejscu obficie zaopatrzony. — Cena biletu zł. 1. — Akademicy, oficerowie i członkinie Stow. 50 gr.

Bilety do nabycia w dniu zabawy w Kasie przy wejściu od godz. 14-ej

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
w niedziele i święta od 10—12

Dr. med.
D. Frid
Choroby wewnętrzne
przeprowadził się
na **ul. Zawadzka 16a**
fr. i p. tel. 224-78
godz. przyj. 9—10 i 5—7 w.

Dr. med.
A. Kleszczewski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. med.
Wiktor Miller
choroby reumatyczne
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
Fizykalna Terapija.

DOKTOR
H. Braeutigam
choroby wewnętrzne i nerwowe
od 6 maja r. b. przyjmuje
w **Hotelu „Savoy”**
w godz. od 11-ej do 12.30 pokój 210.

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne
Nawroć 7, tel. 164-21.
przyjm. w godz. od 17-ej do
20-ej.

Dr. med.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—1

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Stonkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Kino-teatr
Sztuka
Kopernika 16, tel. 140-72
Początek seansów w dni powsz.
o g. 4, w soboty, niedz. i święta
o godz. 12 w poł.

Prywatna Męska Szkoła Powszechna Nr. 103 **Prywatne Gimnazjum Męskie**
STOWARZYSZENIA SZKOLNEGO im. Wł. Śl. REYMONTA
w Łodzi, ul. Piotrkowska 114 tel. 243-55

podaje do wiadomości, iż przyjmuje zapisy i załatwia
zgłoszenia do Komisji Powszechnego Nauczania od
dn. 1. V. r. b.

przyjmuje zapisy codziennie w godz. od 9 — 14
i od 17 — 19.

Egzaminy wstępne w pierwszym terminie odbywać się będą w dniach 27, 28 i 29 maja r. b.
o godzinie 5-ej po poł.

Kierownik Szkoły (—) **K. Niedźwiedzki**

Dyrektor Gim. (—) **dr. L. Kalisz**

ZUPEŁNIE DARMO!

może każdy otrzymać fascynującą powieść wybitnego pisarza angielskiego

R. SABATINI'EGO p. t.

„MASKA WENECKA”

Str. 240; cena księgarska wynosić będzie zł. 6.—

Niezwykle korzystna oferta celem zapoznania naszych Szan. Czytelników
z autorem, który pod względem poczytności zdobył sobie czołowe miejsce wśród
współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Nakłady książek **SABATINI'EGO** osiągnęły w Anglii
zawrotną liczbę milionów egzemplarzy.

W „MASCE WENECKIEJ” **SABATINI**, głęboki znawca i badacz rewolucji francuskiej,
z właściwym mu mistrzostwem wprowadza nas w czasy walk Napoleona w północ-
nych Włoszech i ostatnich, tragicznych dni świetnej niegdyś republiki weneckiej.
Środowisko i czas, w których częściowo się rozgrywa akcja „Popiołów” **Zeromskiego**

WARUNKI:

Kto zamówi w wydawnictwie naszym do dnia 20 maja r. b. powieść:

R. SABATINI'EGO p. t.

„SCARAMOUCHE”, str. 284

za zł. 3.—

(cena w handlu księgarskim wynosić będzie zł. 6.—)

OTRZYMUJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

drugą powieść tego autora p. t. „MASKA WENECKA” str. 240
Ogółem więc może każdy czytelnik otrzymać dwie powieści, objętości około
600 stron, za śmiesznie niską sumę zł. 3.—

ŻADNYCH KOSZTÓW PRZESYŁKI I OPAKOWANIA NIE DOLICZAMY.

W historycznej powieści „SCARAMOUCHE” autor maluje z niepospolitą
przenikliwością epokę przedrewolucyjnej Francji i wprowadza czytelnika w świat
ducha, ideałów, pieniądza i wyzysku. „SCARAMOUCHE” należy do naj-
ciekawszych i najpiękniejszych książek, zaś język i styl **Sabatini'ego**
przypominają największych pisarzy świata.

* * *

Prosimy więc skorzystać ze sposobności i wysłać dziś jeszcze następujące zamówienie

ZAMÓWIENIE 20

Do

Powszechnej Spółki Wydawniczej „PŁOMIEŃ”

w Warszawie

ul. Jasna Nr. 22

Niniejszem zamawiam powieść **R. Sabatini'ego p. t. „SCARAMOUCHE”** w cenie
zł. 3.— i proszę o bezpłatne dołączenie do przesyłki powieści p. t. „MASKA WENECKA”
tego samego autora.

Należność w sumie zł. 3.— przekazuję jednocześnie na konto czekowe w P. K. O.
Nr. 14.563.

Imię i nazwisko:

Adres:

Zamówienie powyższe jest ważne do dnia 20 maja r. b.

POWSZECHNA SPÓŁKA WYDAWNICZA „PŁOMIEŃ”

WARSZAWA, UL. JASNA NR. 22, TEL. 2-32-50

Konto P. K. O. 14.563

Narutowicza 30. Tel. 241-93

„Nasza Szkoła”

prywatna 7-kl. szkoła powszechna
koedukacyjna

nowocześnie urządzona. — Ogród szkolny.
Poradnia psychologiczna. — Nauka rytmiki
i języków obcych.

Kancelaria czynna w godz. 10—13 i 16—18
południe.

Lucja Zeligsonowa
B. Lebenaftowa

Zarząd Spółki Akcyjnej Przemysł Włny
S. Barciński i S-ka w Łodzi, zawiadamia, że Zwy-
czajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Spółki od-
będzie się dnia 28 maja 1935 r. o godz. 17-ej w biurze
Zarządu Spółki w Łodzi przy ul. Tylnej 6, a następu-
jącym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu
z działalności za rok operacyjny 1934 i przedstawienie
bilansu oraz rachunku zysków i strat za tenże cza-
sokres. 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 3) Zatwier-
dzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat. 4) Udzie-
lenie absolutorium Zarządowi Spółki. 5) Wybór człon-
ków Zarządu w miejsce ustępujących oraz wybór człon-
ków Komisji Rewizyjnej. 6) Uchwała w sprawie wynag-
rodzenia dyrektorów zarządzających i członków Zarzą-
du za rok 1935 i Komisji Rewizyjnej za rok 1934. 7)
Wnioski pp. Akcjonariuszów. Akcjonariusze, pragnący
przyjąć udział w Zgromadzeniu, powinni złożyć swoje
akcje lub kwity depozytowe w biurze Zarządu co naj-
mniej na 7 dni przed datą Walnego Zgromadzenia. —
Akcjonariusze, pragnący wystąpić z wnioskiem, powinni
nie później jak na 2 tygodnie przed datą Walnego Zgro-
madzenia, złożyć je na piśmie Zarządowi.

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. H. WARRINKOFF
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw nos-
ciźnie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele
psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9—1 i od
3—6ej.

Zawiadomienie

Niniejszym zawiadamiam Sz. Klientów, że z dn. 29 bm.
obejmuję pracę w Zakładzie fryzjerskim f.

Schielke, Grand Hotel tel. 215-23

Specjalność: farbowanie, trwała ondulacja, czesanie podł.
najnowszych modeli paryskich

BRONISŁAW

b. pracownik f. Muszyński i Wawrzyniak.

Gony zniżone! — Wykonanie solidne!

Rewelacyjna zniżka cen!

Płyty „HIS MASTER'S VOICE” zł. 4.—

„ODEON” zł. 4.—

„COLUMBIA” zł. 3.—

Największy wybór. — **RADIO-GRAMOFONY „MUZA”**

Najnowsze nagrania. **NARUTOWICZA 18. Telefon 146-06.**

Dziś i dni następnych!

Joan Crawford i Clark Gable

Najdoskonalsi kochankowie w najdoskonalszym dziele pod tyt.

„Uwodzicielka”

to pełen napięcia romans.

Szalone tempo wielkiego miasta i cichy czar szerokich stepów

Następny program: „Malowana zasłona” z **Greta Garbo**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzej 3 (dawniej Piotrowska 86). 8163-3

ANGIELSKIEGO, hebrajskiego oraz wszelkich języków europejskich wyuczają młode siły. Opłaty wakacyjne obniżono. Cegielniana 6 m. 5.

MISS MARY GIVES ENGLISH, FRENCH, AND GERMAN LESSONS CORRESPONDENCE. Visible from 4-8 Piotrkowska 24 m. 7.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni Niemka izr. poszukuje posady do małego dziecka. Gferty dla „F. B.”.

EUCHALTERJA — kurs całkowity, opłata przystępna. Nauka pisanie na maszynie 10 zł. Cegielniana 25, m. 35.

MŁODY dziennikarz (izr.) emigrant z Niemiec, absolwent wyższej szkoły w Comburgu (dypl. redaktor) oraz wyższej szkoły handlowej Stuttgartu, wręć szablonu, poszukuje stanowiska korespondenta niemieckiego i angielskiego. Obejmuje również posadę domowego nauczyciela: udziela lekcji niemieckiego i angielskiego. Godz. zł. 2.50. Pierwszorzędne świadectwa i referencje. Łask. zgłoszenia do „Głosu” sub „Dziennikarz”.

ŻŁOTÓWKĘ za lekcję nauki języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Uczę osoby dorosłe i młodzież szybko metodą praktyczną. Telefon 152-19, dzwonić od 3 do 4.

HEBRAJSKIEGO wyuczam gruntownie i szybko. Spec. szybką metodą dla wyjeżdżających do Palestyny. Pierwsza lekcja gratisowo. Adres: Cegielniana 17, m. 44-a.

Kupno i sprzedaż.

UWAGA! Poco śpić na słomie, gdy od 3 zł. tygodniowo dostać można materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Setki klientów się już przekonało, iż najsolidniejszą i najmocniejszą robotę wykonuje się tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. Proszę przyjść, przekonać się! 9977-10

MEBLE

stołowa, sypialni, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne
105 Piotrkowska 105
w podwórzu, telef. 136-27
S. BIMKE 22-12

SAMOCCHÓD 4-osobowy 6-cio cylindrowy w pierwszorzędnym stanie kupię za gotówkę. Oferty na tychmiast pod „C” do administracji „Głosu Por.”.

OKAZYJNIE do sprzedania sypialka. Wiadomość: Gdańska 117, m. 1

OKULARY najtaniej. Optyk Urbach, Łódź, ul. Piotrkowska 33.

URZĘDNIKOM NA RATY! Eleganckie damskie płaszcze. Różne jedwabne, wełniane i do prania towary na suknie. Białe towary, obrusy, kapy, kołdry, chodniki, damska i męska bielizna, obuwie, pończochy poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 549-4

ZAKŁAD GRAWERSKI
D. BIALER
6-go SIERPNIA 1. tel. 26353
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY GRAWERSKIE

DO SPRZEDANIA młode psy ostrowłose szkockie foksterjery. Dowborczyków 5.

KASZETKĘ większą w dobrym stanie kupiny okazjynie. Tel. 129-15, w godz. 10 — 2, lub 4 — 6 pp.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje w centrum miasta lokalu, nadającego się na biura miejskie.

Pomieszczenia te winny znajdować się na parterze, względnie I piętrze i posiadać co najmniej 10 lub 12 pokoi o systemie korytarzowym.

Właściciele nieruchomości, dysponujący tego rodzaju obiektami, proszeni są o składanie ofert z uwidocznieniem powierzchni użytkowej proponowanych pomieszczeń, ceny najmu w stosunku rocznym oraz salaczenie szkiców.

Wszelkie zgłoszenia oraz zapytania dotyczące powyższej sprawy, należy kierować pod adresem Wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej nr. 11, pokój 55, najpóźniej do dnia 10 maja 1935 r.

Łódź, dnia 5 maja 1935 r.
Zarząd miejski w Łodzi.

Różne

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów. H. Milgrom, Kilińskiego 18, m. 10. 853-3

MOTOR STANĄŁ, światło zgasło! Dzwonić telef. 266-87 i 170-17. Naprawa Pogotowie elektryczne czynne przez całą dobę, w niedzielę i święta. Uwaga: Tel. 266-87 czynny od 8-ej do 19-ej godz., natomiast telefon 170-17 czynny bez przerwy przez całą dobę, w niedzielę i święta.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

KONCESJONOWANE Biuro Buchalteryjno - Rewizyjne A. Warshawskiego, Łódź, ul. Gdańska 97, m. 4, tel. 262-84, zakłada, prowadzi i bilansuje księgi handlowe systemem podwójnym i uproszczonym. Poufnie, sumiennie i tanio.

WSPÓLNIK ze współpracą (lub ci chę) z kapitałem około 10 tys. zł. dla powiększenia dochodowego przedsiębiorstwa poszukiwany. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń Fuchs'a, Piotrkowska 50, pod „Wysoki procent”.

FABRYKA PAPY DACHOWEJ w ruchu poszukuje spółnika finansistę lub dzierżawcę. Dzwonić 191-29

BUFET, plażę i garderobę w Kolumnie oddam w dzierżawę. Wiadomość Andrzeja 2. Sklep kapeluszy.

PIERWSZORZĘDNY zakład krawiecki damski M. Rozenewajg, ul. Piłsudskiego 40, poleca na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie jako też przyjmuje palta i kostiumy; za palto 15 zł., za kostium 25 zł. Wykonanie solidne.

ZA ZWROTEM kosztów tramwajowych zgłoszę się, zamelduję, wymelduję w Ubezpieczalni Społecznej. Telefon 166-78. Pomorska 6 m. 21.

ZGUBIONO matrykulę wyd. przez Gimnazjum Społeczne na nazw. Stefan Oli. ucz. kl. V powsz. 000-3

Posady

37-IOLETNIA, odpowiedniej prezentacji, inteligentna pani, znająca języki i pielęgniarstwo szuka pracy w kulturalnym domu. Oferty: „Kultura 100” do administracji „Głosu Porannego”. 000-3

POSZUKIWANA inteligentna panienka z korepetycjami o wymaganiach skromnych do 5-cio letniego chłopca. Zgłaszać się: Kalmanowska, ul. Kilińskiego 39 ofic. m. 14 od 3 — 5.

Gabinet z poczekalnią

telefon, centrum, dla lekarza, dentysty, lub na biuro **do wynajęcia**. Tel. 124-54.

KRYNICA

Dr. Józef Chain
ordynuje, jak zwykle, w Naleczówce

NIE ZABIJAĆ

SAMOCCHODÓW

TWARDEMI OPONAMI!
STOSUJĄCE OPONY MICHELIN
ELASTYCZNE — TRWAŁE

Wyłączna repr. **JOACHIM GERSON**
Narutowicza 16

ZNAJDA PRACĘ! Panowie inteligentni i ustosunkowani b. dobrze prezentujący się. Emerytowani oficerowie, urzędnicy państwowi oraz rutynowani akwizytorzy ogłoszeń w. Zgłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo Księgi Adresowej Miasta Łodzi, Łódź, Aleje Kościuszki 41, II p. of. telefon 257-75, w godz. od 10 — 14, 16 — 19.

TANCERKI ZA AWANSOWANE potrzebne oraz panowie. Wiadomość hotel „Savoy” Zabojkina g 18-19.

WDOWA (w wieku średnim), skromna, gospodarna poszukuje posady wychowawczyni, gospodyni, może być do samotnej osoby. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub. „Skromne wymagania” do adm. nin. piama 896-3

Uzdrowiska

RABKA. Pensjonat Keh otwarty. Ceny dostępne. Kuchnia ściśle rytualna.

Fryzjer „MAKS”

b. pracownik firm Holodyniak i Schielke poleca się Sz. Kliencieli, jako właściciel **zakładu fryzjerskiego damsko-męskiego przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 103, tel. 255 88**, dawniej f. Nowacki. Jednocześnie ośmielam się zapewnić stałą Sz. Klientelę zakładu, iż wszelka obsługa będzie nadal wykonywana ku zupełnemu zadowoleniu. Z poważaniem Fryzjer „MAKS” Piotrkowska 103, tel. 255-88.

PENSJONAT dla młodzieży w Orłowie, najpiękniejszym zakątku wybrzeża morskiego pod kierownictwem Marii Frankenbergowej (inf. Sterlinga 18, tel. 262-21) i Balli Cukierowej (inf. Wólczańska 62, tel. 168-74, od 9-11 rano). 303-3

KARWIA (otwarte morze). Pensjonat „3 Lilje” inżyn. H. Russakowej (dawniej Włodzimierzów) i C. Hellenbergowej (dawniej Iwonicy) czynny od 1.6 r. b. Pierwszorzędne warunki wypoczynkowe. Zgłoszenia: Russakowa, Narutowicza 47, tel. 245-08. 570-8

ZAKOPANE. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Marii Rubinsteinowej. Cały rok otwarty. „Uciecha” Tel. 357, prosi o zamawianie miejsc na sezon letni.

KRYNICA. Pensjonat „Adria” pod zarz. T. Rubinsztajnowej czynny od 6 maja. Ceny na I-szy sezon niższe. 5532-2

LAS CHELMY pod Łodzią, posiada idealne warunki letniskowe. Wila „Oaza” na poziomie europejskim. Przewodnik na stacji.

MORZE. Pensjonat dla młodzieży. Wielka Wieś, pod kier. M. Kobrowej. Cena przystępna. Inf. Kilińskiego 141, tel. 176-47. 5531-4

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią, front, wszelkie wygody. Nawrot 39, m. 9, między 12 a 2. 10366-3

WYNAJME ładny pokój z wygodnością poczekalni, centr. Piotrkowska, na stałe lub kilka godzin dziennie dla lekarza, adwokata itp. Tel. 265-96, dzw. 9 — 11, 3 — 5.

SŁONECZNY pokój dla jednego lub dwóch panów do wynajęcia. Południowa 31, front, II p. m. 6.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie: pokój z kuchnią i wygodką. Cegielniana 35, II podw. m. 161.

2 CIEPŁE garaże ze światłem elektrycznym przy ul. Sienkiewicza i Przejazd do wynajęcia. Wiadomość: od 5 — 7, tel. 152-41.

4 POKOJE komfortowe nie wyżej 2-go piętra od 1 lipca poszukiwane. Oferty sub „A. H.” do admin.

SŁONECZNY pokój umeblowany z niekrepującym wejściem do wynajęcia od zaraz. Cegielniana 30, m. 26, II piętro.

POKÓJ słoneczny umeblowany wygodnie niekrepując, wszelkie wygody do wynajęcia. Żeromskiego 4 fr. II p. m. 10.

SKLEP z pokojem do wynajęcia. Gdańska 97. Pośrednicy pożądani. Wiadomość u dozorczy.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Zawadzka 15 m. 43.

POKÓJ umeblowany jednoosobowy, słoneczny do wynajęcia. Sienkiewicza 40, m. 23.

FRZYJME dwóch panów lub panią na mieszkanie. Cegielniana 24, m. 11.

Co naprawdę słyhać w Palestynie?

Jak należy ubiegać się o certyfikat? Kto i w jakich zawodach może się urządzić w Palestynie? — Odpowiedź miarodajną, wyczerpującą otrzymasz w **ILUSTR. TYGODNIKU**

„Przegląd Palestyński”

Nr. 3-ci. Cena 20 gr. 12 str.

POKÓJ umeblowany, niekrepujący dla pojedynczej osoby do wynajęcia. Kilińskiego 30 m. 21.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15 przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - króć
3. Gorsciarstwo - króć
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-króć
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9-13 i 15-19.

3 POKOJE kuchnia, wszelkie wygody, służbowy, czynsz niski do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorczy.

POSZUKUJE pokoju bez mebli z wygodami nie wyżej drugiego piętra. Oferty pod „Nauczycielka” do administracji „Głosu Por.”.

3 POKOJE, kuchnia, ubikacja, front, III piętro do wynajęcia. Narutowicza 12. Wiadomość u dozorczy.

Ala Izbińska

pielęgniarka dyplomowana
Narutowicza 47
tel. 246-36

Kwiaciarnia „CASINO“wł. Jadwiga Dyskin
Ruta Steinpoleca stale świeże kwiaty wiązanki i kosze po
cenach przystępnych.

Pasaż Casino.

PIOTRKOWSKA 67. TEL. 150-34

PIEGI,
żółte plamy,
wypryski, itp.
nieczystości
ceryUSUWA
MYDŁO**HERBA**

KREM HERBA UDELIKATNIA CERĘ

Fabryka okuć budowlanych

B-cia SUWAŁSCY

wł. Ant. Suwański

Fabryka i biuro, Łódź, Żeglarska 9,
tel. 209-52 dawn. (Golca)Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej.
Wykonują zamki, zatrzaski, klamki żelazne kute, z mo-
siadzu i białego metalu, paskwile, zawiasy, zasuw-
y, narożniki i t. p. od najskromniejszych do najzod-
niejszych. **Przyjmujemy kompletne okucia do nowych
budowli.**P. T. Uwaga: Ostrzeżenie! Tel. 209-52 sprawdź tele-
fonicznie czy okucia budowlane są dostarczane z naszej
firmy.**NAWIJALNIA NICI JEDWAB**

Warszawa, poleca

Przedstawiciel na Łódź: ALWIN KAUSZ, Łódź
Żeromskiego 56, telefon 246-83.**PENSIJONAT „ITALIA“**

w MORSZYNIU

pod nowym wzorowym zarządem Łódzianki
T. OPOCZYŃSKIEJ.Kuchnia ściśle dietetyczna. — Komfort.
Światło elektryczne. — Lekarz na miejscu.

CENY B. PRZYSTĘPNE

GRAND-KINO**Dziś premiera!**Najulubiejszy
amant ekranu**Ramon Novarro**

oraz nowa gwiazda

Evelyn Layetworzą najpiękniejszą
parę kochanków
w czarującej operetce**NOCE
WIEDENSKIE**

NOCE CZARU!

NOCE MIŁOŚCI!

WIEDEN

W CAŁYM SWYM BLASKU i SPLENDORZE.

Nadprogr.: Najnowsze akt. świata i PAT

Początek o g. 12-iej
PORANKI od**80**

gr.

Passe-partouts i bil. ulgowe
nieważne**KARALUCHY
i PRUSAKI**Do akt. nr. Km. 883-35
OBWIESZCZENIEKomornik Sądu Grodzkiego w
Łodzi rew. 13-go zamieszkały w
Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja nr.
34 na zasadzie art. 602 K. P. C.
ogłasza, że w dniu 10 maja 1935 r.
o godz. 12 w Łodzi przy ul. Gdań-
skiej nr. 61 odbędzie się publiczna
licytacja ruchomości a mianowicie:
pianina, mebli, umywalki, sztor z
lambrequinami, nakrycia na stół, dy-
wanu pluszowego, radjoodboirnika
5-cio lampowego, oszacowanych
na łączną sumę zł. 925.—, które
można oglądać w dniu licytacji w
miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
oznaczony.

Łódź, dn. 24 kwietnia 1935 r.

Komornik (—) St. Dulkowski
Sprawa Jakuba Brauna p-ko
Aleksandrowi i Rossy Goldbergom

Sygnatura IV Km. 749-34

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI
RUCHOMOŚCI.Komornik Sądu Grodzkiego w
Łodzi IV rewiru Stefan Zajkowski
mający kancelarię w Łodzi przy
ul. Narutowicza nr. 35 na podsta-
wie art. 602 k. p. c. podaje do pu-
blicznej wiadomości, że dnia 15 ma-
ja 1935 r. o godz. 12 w Łodzi, przy
ul. Przejazd nr. 30 odbędzie się
1-sza licytacja ruchomości, należą-
cych do Szymona Goldlusta, skła-
dających się z pianina, radjopara-
tu, kredensu, otomany, stołu, 6
krzesel, 2 foteli, zegara, tyrandola,
toalety, szafy, 1 2 szafki nocnych
zjętych na rzecz Towarzystwa
Spółecznego Polskiego Gimnazjum
Męskiego, oszacowanych na łączną
sumę zł. 1.650.—Ruchomości można oglądać w
dniu licytacji w miejscu i czasie
wyżej oznaczonym

Łódź, dn. 24 kwietnia 1935 r.

Komornik (—) Zajkowski.

Instytut Kosmetyczny

Stawa

Piotrkowska 175, tel. 138-76

przyjm. od 10-2 i 4-8 w.
Bezpłatne usuwanie ciwłosienia
najnowszą radykalną metodą bez
śladów.Kuracje odmładzające metodą
hormonową.Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.
Upiększenia dzienne i wieczorowe**Kino Teatr
MIRAZ**

11 listopada 16

(Konstantynowska)

Początek o g. 12-iej

Dziś i dni następnych!

„CZARNA PERŁA“

W rpl. gi.

Polski film sensacyjno-erotyczny

Eugeniusz Bodo, RERI

Michał Znicz, Zelichowski i Brodniewicz

**Kino-teatr
„METRO“**

PRZEJAZD 2

Początek o g. 12

Ostatnie dni!

Flip i Flap

ORAZ

Buster Keaton

w najnowszej swej kreacji

Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych nieważne.

Poraz pierwszy w Łodzi!

Kino-teatr

„ADRIA“

GŁÓWNA 1

Początek o g. 1

Prenumeratamiesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie —
60 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszeniaza wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 3 szpalt) 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstom
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wiersz, najmniejsza ogłoszenia zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsza zł. 1.20. Ogłoszenia sączynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-
szenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatki
50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Pszczoły rządzą się, jak ludzie

W państwie pszczoł istnieją trzy warstwy społeczne: królowa, jedyna rasowa samica, matka i głowa ula; kilkaset samców, noszących lekceważącą nazwę trutni, a spełniających paradoksalną rolę „kawalerów na wydaniu”; wreszcie dziesiątki tysięcy robotnic, niedorozwiniętych samic, poświęcających się niepodzielnie pracy społecznej.

Łatwo spostrzec, że klasy społeczne pokazują się tu z typami płciowymi.

Ten ustrój „socjalno - seksualny” nie jest tak daleki, jakby się zdawało, od społecznych stosunków ludzkich. Były czasy w dziejach naszych, kiedy właśnie mężczyźni i kobiety stanowili owe dwie, niejako tradycyjne, grupy społeczne: wyzyskujących i wyzyskiwanych. W okresie np. matriarchatu kobieta dzierżyła berło, gramatyczna forma oficjalnego języka władz była zapewne żeńska, a bóstwo wyobrażano sobie w postaci niewieściej.

I dziś jeszcze można bez trudu zauważyć różnice społeczne płci

(mimo, że je zacierają różnice socjalne, wynikające ze stanu posiadania) t. zw. podwójna moralność, uprzywilejowująca mężczyzn; wojsko, sądownictwo i duchowieństwo — instytucje o charakterze męskim; ster państwa w rękach mężczyzn i t. p.

„Uwięziona z Neu-deck”

Fakt istnienia królowej nasuwa sugestię, jakoby państwo pszczele było monarchią. Nic bardziej błędnego. Królowa jest osobą reprezentacyjną i nie posiada żadnej władzy.

Najpopularniejsza i najbardziej ulubiona postać na terenie ula, niby księżniczka z Walji, wywiera na życie i pracę niezliczonej ilości robotnic jakiś nieuchwytny czar. Jest w tym więcej, niż urok rodowitej arystokratki dla parweniższów. Z chwilą bowiem, gdy królowa ginie, a zastępcy jej niema, występuje wśród mas przynęcenie,

życie wlece się beznadziejnie i cała społeczność pszczele po woli się rozpada. Analogję można znaleźć wśród dzikich plemion ludzkich. Ewers opowiada, że spotkał na wyspie Buka szczep, który po śmierci swego ukochanego wodza przestał się rozmnażać i w ten sposób dobrowolnie wyginął. Realnej władzy jednak królowa, jak wspomniiano, nie posiada. Dwa razy tylko w życiu opuszcza ul — pod czas lotu weselnego i w chwili narodzin nowej królowej — resztę życia spędza internowana w ulu, jak „uwięziony z Neu-deck”.

Tulaczka królowej i rzeź księżniczek

Któż więc faktycznie rządzi ulem? Skrawek z życia pszczoły wykaże nam, że

w ulu istnieje dyktatura proletariatu.

Nastala wiosna, pora białego bzu i tęsknoty. W ulu jeszcze panuje całkowity spokój. W specjalnie zmontowanych celkach robotnice pieczołowicie hodują na wyborowym wikcie z pół tuzina kandydatek na królową. Tydzień przed wyściem pierwszej królowej, stara królowa opuszcza naważsze ul

Wielka część robotnic rzuca pracę i gęstemi masami zbiera się przed wylotem ula.

Nagle, ni stąd, ni zowąd, wyhucha wśród nich silne podniecenie, rzucają się do ula na plastry z miodem i napełniają nim swe wola. Naładowane za pasem żywności, wzbijają się razem ze swą królową w szalonym wirze wysoko, udając się na tulaczkę.

W dawnych miastach włoskich — zanim Rzym powstał — sabinie podobnie postępowały, gdy następowało przełudnienie. Usunąć się jednak musieli nie starsi, lecz młodsi. Ojcowie zaopatrywali swoich synów i córki w żywność, przystrajali w wieniec, żegnali z religijnym błogostawieństwem, wydalać ich z miasta bezpowrotnie.

Tymczasem w ulu wykluwa się z celki królewskiej pierwsza księżniczka. Pozostałe królowej w obawie przed represjami ze strony księżnej nie wychodzą z zamurowanych cel, wytykają tylko przez małe szparki swe języczki dla otrzymania pokarmu od robotnic. O ile pierwsza z nowonarodzonych księżniczek z krwi również znika z ula, wtedy druga nie omieszcza zająć jej stanowiska; jeśli jednak pierwsza pozostaje w gnieździe, pozostałe królowej tracą automatycznie

nie tylko prawo do tronu, ale i do życia.

Robotnice udają się do wysokourodzonych panien, którym los nie pozwolił zająć najwyższego stanowiska i dokonują nad nimi

rzezi, znanej nam z ludzkich stosunków.

Następuje sanacja życia.

Nastał „dzień poślubny”

Młodziutka królowa idzie więc po krwawej drodze do tronu, na którym zasiada jako niewinna dziewczyna.

Długo jednak w panieństwie nie zostanie.

Robotnice wyhodowały dla niej kadry trutni, które są specjalnie przeznaczone do zawarcia z nią doniosłego, jedynego w jej życiu aktu miłosnego. Wielki to będzie dzień.

Z kilkuset samców tylko jednemu się uda zdobyć królową.

a reszta czeka nieuchronnie śmierć. Przeznaczone na kochanków wiodą żywot bez wyższych aspiracji, wylegują się beznadziejnie, pozwalając się karmić robotnicom. I tak, pasąc się i tępiąc, czeka rezerwa kochanków na dzień decydujący.

Nastał „dzień poślubny”, lazurowe niebo, a powietrze rozbrujane radjowymi falami tęsknych melodii. Królowa opuszcza ul, wznosi się coraz wyżej, za nią gną gromady samców. Kto zwycięży? Oto jeden truteń młnie przez powietrze, drugi za nim cwałuje, wyprzedza i śmiało się rzuca na królową.

Przyjmuje go z uśmiechem i oddaje mu się bez pamiętnie.

Skończyły się ogólnoułowe zawody erotyczne. Królowa powróciła do ula jako matka i

odtąd będzie solidnie wypełniała swój święty macierzyński obowiązek składania jajeczek. Samce z natury umysłowo upośledzone, nie tak prędko odnajdują drogę powrotną.

W gnieździe stwarzają się niebawem dla nich nieznosne stosunki.

Samce już są dla państwa zbyt ciężkie. Robotnice, które ich przedtem pielęgnowały, teraz ich przy każdej okazji popychają i szturczą, gryzą żuwaczkami, chwytają za nóżki, aż wypędzają z celki do wylotu. Samce, pozbawione poczucia godności męskiej, usiłują dostać się z powrotem, wystawiając się ponownie na klucie i boksy robotnic. Wreszcie giną od żądła robotnic, lub z głodu.

Gdy ostatni truteń został usunięty, w gnieździe nastaje spokój i robotnice wracają do normalnej pracy ulotowoczej. Jak widać, popularne opowiadania, jakoby robotnice dokonywały nad samcami bezpośredniego po ich powrocie z ekspedycji weselnej rzezi, nie odpowiadają rzeczywistości.

Chłopiec czy dziewczyna?

Królowa, snując się po celkach, składa co minutę jajeczko. Zanim jajeczko wychodzi z ciała,

zostaje ono wewnątrz zapłodnione nasieniem, otrzymanem od trutnia w owym dniu weselnym,

a zachowaniem w specjalnym pęcherzyku. Do każdego jajeczka królowa dopuszcza trochę nasienia i zapłodnione składa je do celi. Z takiego jajeczka powstaje robotnica, lub królowa. Królowa jednak może się obyć w swej doniosłej

pracy bez nasienia. Potrafi bowiem składać jajeczka niezapłodnione, z których wykształcają się samce.

To zjawisko nazywane dzielnorodnictwem, nie ma analogii wśród ludzi. Kobiety świeckie nie odznaczają się taką niezależnością i samowystarczalnością, iżby mogły bez pomocy mężczyzny przyczynić się do kontynuowania rodu ludzkiego. Poza to jest to zjawisko dziwne tem, iż

z jajeczek bez żadnej domieszki samej powstają właśnie samey.

W rezultacie więc z jaj zapłodnionych rodzą się robotnice i królowe, z niezapłodnionych — samce.

Od czego z kolei zależy powstanie królowej czy robotnicy? — Od bardzo prostych warunków, nawet prostackich: od wikt i rozmiarów celi.

Większa celi, lepszy wikt daje królowę; mniejsza celi, gorszy wikt — robotnicę.

Wielkość celi odgrywa też pewną rolę przy rodzeniu się samców. W tych wszystkich warunkach głos rozstrzygający mają robotnice.

Wśród 1001 teorii o powstaniu chłopca lub dziewczyny u ludzi istnieje również jedna, podnosząca decydujący wpływ żywności na determinację płci; w złych warunkach rodzi się chłopiec, w dobrych — dziewczyna.

Stąd w czasie wojny przychodzi na świat dużo chłopców. Co się zaś tyczy dziewczęstwa u ludzi, iżby

jajo królowej mogło dać potomstwo bez plennika,

przyszłość napewno je pozytywnie rozwiąże, o ile tylko technika biologiczna w tej dziedzinie rozwinię się nadal w tem tempie, jakie jej nadali Loch i Batallion.

Robotnice awansują

Rodzaj pracy robotnic zależy od ich wieku. Zagadnienie awansu zostało w ulu rozwiązane w prosty sposób.

Każda robotnica zaczyna swoje życie robocze jako „przychodnia”,

która sprząta celki, a potem oddaje się próżnowaniu, wcale nie liczącemu ze sławną pracowitością pszczoły. Następnie staje się piastunką, mamką, kelnerką, mularką, strażniczką i wreszcie zbieraczką żywności: nektaru i pyłku kwiatów.

Miód a cywilizacja

Nektar jest swoim składem zbliżony do miodu i z niego właśnie pszczoły wyrabiają miód, swój ulubiony napój. W starożytności opowiadano o okrucieństwie sodomitów, którzy młodą dziewczynę, rodującą, posadzoną o gościnność dla obcych, rozebrali do naga, posmarowali miodem i trzymali na dachu jako przynętę dla pszczoł, aż skończyła. Analogiczną techniką egzekucyjną posługiwali się francuzi w walkach kolonialnych przy tłumieniu powstania Abdel Kerima w Maroku.

J. Pruszyński.



Nauczyciel: Proszę narysować granice naszej ojczyzny.

— Nie mogę, panie profesorze, bo nie czytałem jeszcze dzisiejszych gazet...

„Chłop bez butów, konie bez podków, a koła bez obřęczy...“

Pięćdziesiąt reflektorów --
dokumentów oświetla wieś
polska

Niezwykła książka. Socjograficzny dokument pierwszorzędnej wagi. Złotowa spowiedź ludzi, którzy codziennym chlebem nędzą i rozpacz. Straszny głos oskarżenia, a zarazem arcydzieło formy. Książka, wywołująca rumieniec wstydliwej łaski, która może się dziać krzywdą...

„Pamiętniki chłopów“), wydane przez instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie sa obfitym plonem konkursu rozpisanego na jesień 1933 r. 498 autorów z całej Polski odpowiedziało na wezwanie instytutu i oto ukazał się pierwszy tom — zgorą 700 stron dużej czwórki liczący — „Pamiętniki chłopów“.

*) „Pamiętniki chłopów“. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1935. str. 710 + XVI + ulb.

„Pamiętniki chłopów“. Wypowiada się w nim 51 chłopów — pamiętnikarzy.

O pamiętnikarzach

Najwięcej pamiętników pochodzi z województw śródkowych (252) i południowych (132), a w tej liczbie najsilniejsza jest reprezentacja lubelskiego i krakowskiego. Najsłabiej reprezentowane woj. wschodnie (33 pamiętników) i zachodnie (36). — Przy czytaniu uderza barwność i różnorodność narzecz i autorów. Charakterystyczne jest też podejście do poruszanego problemu: praktyczna trzeźwość wielkopolan, skłonność do politycznego ujmowania zagadnień u chłopów z Małopolski, spryt życiowy mieszkających w Kongresówce.

Z pośród pamiętnikarzy 45 proc. jest takich, co siedzą całkowicie na wykupionej ziemi i tylko dokupili „coś“ do posiadanej gruntu, 15 proc. pamiętnikarzy, co ruchliwsi i bardziej przedsiębiorczy, emigrowało na obczyznę. Tylko niewielu przeszło systematycznie przez szkołę: większość zdobywała oświatę własnym przemysłem. Takich samouków jest ponad 20 procent.

A stosunek pamiętnikarzy do obszaru ziemi? 22 procent siedziało na gospodarstwach karłowatych (poniżej 2 ha); 30,6 proc. posiadało grunta od 2 do 5 ha, 28 proc. było właścicielami gospodarstw 5 — 10 ha. Około 3 proc. wreszcie posiadało powyżej 20 hektarów. Przeważa więc właścicielin mniejszych gospodarstw. Nie brakło też bezrolnych pamiętnikarzy.

Jaki jest poziom wykształcenia wśród pamiętnikarzy?

Do szkoły elementarnej uczęszczało 174 (68 proc.). Do średniej dotarło zaledwie 6,2 proc., do zawodowej około 4,3 proc. Aż 21 proc. — to samoucy, co wogóle do szkół nie uczęszczało. Ci uczyli się z przypadkowo zdobytego elementarza albo po strzępionej książce do nabożeństwa. Pisał potem: „Proszę nie wyśmiewać z moich błędów“.

Niektórzy pamiętnikarze pobierała naukę w tajnym nauczaniu. Nie brak jednostek marzących o wyższym wykształceniu.

A pamiętniki pisali po całodziennym ciężkiej robocie, często przy kłóskiej lampce, albo przy świetle ogniska, ba! przy księżycu. Brakowało naturalnie ołówka, atramentu, wreszcie — znaczka pocztowego.

Czy pamiętnikarzy można uważać za reprezentację wsi? — Zdaje się, że większość przeżyła oświecenie, wyróżnia się inteligencją, odpornością, — przedsiębiorczością. — Mimo wszystko są to typowi ludzie wsi, z zaletami i wadami tego środowiska, „swoi ludzie“.

Zaczynamy czytać...

Weźmy teraz „Pamiętniki“ do ręki. Przerzucimy tu i tam. Pamiętnikarz pisze o tem, co go najbardziej boli.

„Wiem formalnie upać — pisze inteligentny i lubiący się w „pięknym piśnieniu“ gospodarz na 16-morgowej schedzie w woj. łódzkim. — „Co dalej będzie trudno przewidzieć, czy rozwieliżni się zanik ducha i wieś stanie się katakumbą upadłych parjasów, czy też zerwie się ostatek sił, by pójść naprzeciw niebezpieczeństwu szukać własnych dróg i losów...“

Ze światłem -- źle!

Bo czy to nie „upadek“ jeśli za oświetlenie służy „smarkatka“ (lampka), „kopciuszek“ lub „Łuczyna“ na kominie. — Zapalki dzieli się na dwie, a na wet cztery części. A obuwie? — Z plecionek słomianych, kory, nawet z drzewa.

„Dobrywamy ogień najczęściej z krzesiwa — pisze jeden z autorów — gdyż to najtańszy sposób wydobycia ognia. Grzyb drzewny, wymoczony w popiele drzewnym przez dwa tygo-

dnie, krzesiwo i krzesiwo, oto cały przyrząd nie kosztujący do zdobywania ognia“.

Jak się odżywiają?

Gospodarz czterdziestomorgowy z pow. warszawskiego pisze:

„Na wsi rośnie chlerawość szczególnie młodego pokolenia, z niewłaściwego odżywiania się Brak tłuszczów, cukru, nabiału w odżywianiu na wsi wpływa bardzo ujemnie na stosunki zdrowotne na wsi i to bez względu na obszar gruntu posiadaczy. Głównym odżywieniem wsi są... kartofle, kluski, kapusta, kasza z małą ilością dodatkową tłuszczów. Mięso używane jest w większości na święta i podobne okazje“.

25-morgowy gospodarz z powiatu bydgoskiego:

„i tak rano zacierka albo kasza, obiad brukiew, albo marchew, albo perki z kaszą, lub perki zalane mlekiem, wieczór znów albo kasza, albo zacierki, czasem żur. A zawsze do zacierki lub kaszy suchy chleb... Naturalnie cały tydzień bez mięsa“.

Tak się odbywa „zawodzenie“

Posłuchajmy, jak o tem opowiada gospodarz z łódzkiego. Małemu chłopcu spuchło oko. I cóż?

„Wszyscy uradzili, żeby mnie zawieźć do zażegnania do gruby Grzelonki. Zajeżdżaliśmy do niej. Wyszła przed dom i zaśmiała się: Ha! Ha! Ha! Hi! Hi! Hi! Przysłiście co ja wam pomogę. Pytała się wrona zimby czyście przyszli na przeglinę. Wzięła mnie potem do chałupy i babka poszła za mną. Stoimy, a ona nam pokazuje, widziecie jak to piesek kury goni. Dobry piesek. Potym opowiadała nam o różnych djabłach. Kole po południu dopiero wzięła mnie do innej chałupy, upaliła sierp na czerwono prowadziła mi po oczach i mówiła:

Najświętsza panienska trzy córeczki miała, jedna do boru latała, drugo w chmurach siedziała, a trzecia uroki odczytywała. Potym jak mi plunęła w oko z całej siły, to już nie nie widziałem i znów powiedziała: a tu przetak, a tu sito wylaź na krzyżowe drogi, czy to paproch, czy to sieczka z obroku, bądź zdrowy chłopoku.“

Umyłm się po ty operacji i poszedłem do domu. Oko bolało mnie jeszcze bardziej“.

Dopiero po trzech dniach oko przejrzało. Ktoby się zresztą tem przejmował, że chłopiec może zaniewidzieć. Przecież lekarz rzadkim jest na wsi gościem. Nic dziwnego, że choroby, zwłaszcza gruźlica, dziesiąt kują ludność wiejską. Jeden z gospodarzy żali się, że mu trzej bracia i ojciec w krótkim czasie umarli na gruźlicę.

Chłopaki ze wsi

Okrutni są. Lubią nastraszyć „W boru pasło owce dużo chłopaków z całej wsi. Ci byli dużo starsi odemnie, to też zrobili ze mną, co chcieli. Dali mi jeść

chleba, a jak jeść nie chciałem, rozebrali mnie i kozikiem chcieli przerznąć brzuch, by wyjął, co zjadłem. Przestraszony paśm wszystkie owce...“

Na kresach wschodnich panuje kradzież, bandytyzm, morderstwa. Młodzież znęca się okrutnie nad krowami. Zdarza się, że pobijają przechodnia ciężko. Kiedyś biedną staruszkę kamieniem zabili. „Rodzice na to nie mówili“.

Kradzież stała się wogóle czymś codziennym. „Kradzież jako protest — pisze prof. Krzywicki — zahukanego, zrozpaczonego, nieoświeconego człowieka przeciwko trapiącej go nędzy“.

Kryzys „rodem z Azji“

Kryzys? — jakaś to potęga straszna, spryskująca się przeciw chłopu, chyba „djabeł ska“, może „rodem z Azji“. Nie może jej chłop zrozumieć, nie może sobie z nią dać rady. Wrogiem staje mu się każdy, kto nie jest chłopem: nauczyciel, sekwestrator, urzędnik, policjant, zwłaszcza zaś żyd — pośrednik. Ta twarda, bezlitosna chłopska nienawiść aż dysza z kart „Pamiętników“.

Książki... Szkoła... Gazety...

A życie kulturalne? Na gazety niema pieniędzy. Książki zdobywa się tylko przypadkowo. W województwach centralnych i zachodnich znajduje chłop jeszcze czas na pracę społeczną. Gospodarz na 2 morgach w pow. poznańskim przyznaje się: „Prowadzę przeważnie organizację o charakterze gospodarczym. Założyłem tutaj sekcję hodowli jedwabników, sekcję hodowli drobiu i pszczoł. Co rok robimy lustrację ogrodów przez przedstawicieli Izby Rolniczej. Propagujemy oświatę i kulturę, sprawami osadniczymi, ustawodawstwem. Gazety trzymamy w towarzystwach, a mianowicie „Gazetę Ludową“, „Poradnik Gospodarski“, „Drob Polski“, „Bartnik“, „Świat Ogrodniczy“, „Dziennik Ustaw“, „Orodownik Powiatowy“. Założyliśmy bibliotekę. Jestem także skromnym prezesem Akeji Katolickiej. Mam w miesiącu co najmniej dwanaście zebrań...“

Wiele jeszcze małych bolączek i wielkich nieszczęść wolało głośno z łanów książek. Liczby nabierają rumieńców krwi. — Słowa — żyją. Jest to epopeja chłop polskiego bolesny dramat rzeczywistości. Raz po raz autor zamiast w kałamarzu, macza pióro w żółci, tyle w nim serdecznego nagromadziło się żalu. Narzeka na swą dolę. — Ale twardy jest. Nie załamuje się. Jak dziad i ojciec, tak i on pcha swą ciężką dolę.

Wszyscy czują społecznie, rozumieją rolę solidarności społecznej, nie zamykają obójnie oczu na to, co dzieje się poza własnym kręgiem zawodu czy warstwy, muszą ten dokument przeczytać. Czytać będą z zainteresowaniem. Książka o tworzy im bowiem oczy na prawdę życia.



Od góry:
Belgijska para królewska na otwarciu wystawy międzynarodowej w Brukseli. — Specjalny wystawnik Ojca św. kardynał Pacelli błogosławi witające go tłumy pątników, przybyłych w liczbie 50.000 do Lourdes. — Łódź do gaszenia pożarów, używana w porcie londyńskim, mierzy 20 metrów długości

Krakowiak i Japończyk rozslawili imię Rotondy na cały świat

W czasach dobrej, jowialnej prezydentury Fallières'a istniała w Paryżu na skrzyżowaniu bulwarów Raspali i Montparnasse'u taka sobie mała kawiarenka „La Rotonde. Ot,

zwyczajne bistro z cynkowym bufetem

flaszkami vermouthu i caszisa, z białą kawą i rogalikami, t. zw. crois santami, która w historii niedzy artystów odegrała niemięjszą rolę, niż Napoleon Bonaparte

Otóż pewnego dnia, na kilka lat przed wybuchem wojny weszli do tej kawiarenki na białą kawę

dwaj młodzi głodujący malarze, jeden krakowianin, a drugi japończyk. Byli to Kisling i Fruzita.

Patron zacisznego lokalu, p. Libion, wywarł na nich bardzo sympatyczne wrażenie, rogaliki okazały się wyśmienite, a gdy wreszcie gospodarz

za ofiarowane mu „kiesz“ otworzył kredyt

zpragnionym „calva-dosa“ artystom pp. Kisling i Fruzita postanowili nicomali zamieszkać w „Rotondzie“

Od tej chwili zaczyna się sława „Rotondy“, która po wojnie docho- dzi do światowego rozgłosu.

Kisling i Fruzita okazali się dla kawiarni

wyjatkowo — szczęśliwą mascotą. Niebawem w wąskim, zadymionym pokoiku pojawiła się nowa, oryginalna para mezczyzn.

Jeden, chudy w binoklach na se- dach nosie, drugi zwracający u- wagę potężną czaszką i mongol- skiem, szerokim obliczem.

Byli to

Trocki i Lenin którzy za plecami stuprocentowego turzusa, p. Libiona, nakreślali plan rewolucji bolszewickiej.

Jednak dotychczasowa klientela przynajmniej zewnętrznie nie mo- gła obudzić specjalnych zaintereso- wań. Dopiero

pojawienie się czarnej modelki Aichy, ściągęło do Rotondy mie- dzynarodową brać malarzką.

Już sam rodzaj oryginalnej modelki musiał budzić wśród arty- stów niemały dreszczyk.

Matka Aichy, francuska z Rou- baix, wyjechała do Brazylii, gdzie poznała plemiennego murzyna. O- wocem tego związku była para bliź- niąt

Aicha i jej brat.

Kaprys podzwrotnikowej miłości sprawił niespodziankę antropolo- gom. Głośna

modelka przyszła na świat w ko- lorze czarnym, braciśzek zaś w bia- łym.

Aicha okazała się kobietką na- der rozsądną i pozwała częstokroć bezpłatnie.

Znakomity rysownik i akwareli- sta, Pascin, który kilka lat temu odebrał sobie życie, był pierwszym piewą jej egzotycznej urody.

Po nim przyszedł Per Krogh, norweg, jeden z najsympatyczniej- szych artystów wśród kolonii Mont- parnasse'u.

Wkrótce oryginalna modelka sta- ła się czarnem

bożyszczem ówczesnej estetyki i niewątpliwie w znacznej części, dzięki niej, sztuka murzyńska od- miosła tak pełny tryumf w Paryżu.

Głośnym epizodem w dalszym rozwoju Rotondy była

wizyta trzeciej pary, nieżyjących już dziś artystów.

Był to

Amadeo Modigliani,

znakomity malarz aktów i portre- cista, wloch z pochodzenia, oraz jego nieodłączny przyjaciel, polak

Leopold Zborowski,

wzruszający mecenas artystów i

pierwszorzędną — znawcą kolekcjo- ner nowoczesnej sztuki francuskiej.

Modigliani zapisał się na śmierć absyntem. Zborowski zaś ratował go, jak mógł i z godną podziwu wi- ra przekonywał Paryż o jego gen- jałności.

MEGALOMANJA NARODOWA

Fala barbarzyństwa narodowego zalewa świat

Żyjemy w czasie, gdy megalomanja narodowa święci nieby- wałe wprost tryumfy. Niezama- skowany, cyniczny szowinizm w parze z obłędem rasowym stały się pokarmem duchowym milionowych rzesz (nie wyła- czając inteligencji, a nawet w wielu wypadkach i intelektual- listów) w najbardziej dotych- czach kulturalnych krajach Eu- ropy. W tej atmosferze stud- jum prof. J. Bystronia, poświę- cone zagadnieniu megalomanji narodowej — posiada nietylko wartość wybitnej pracy nauko- wej, ale jest jednocześnie od- ważnym czynem społecznym, wyzwaniem rzuconem przez znakomitego socjologa i świat- lego myśliciela — zalewającej świat falą barbarzyństwa nacjo- nalistycznego. W sposób ściśle naukowy i obiektywny odsła- nia prof. Bystron źródła i przy- czyny megalomanji narodowej, analizuje poszczególne jej for- my i przejawy, jednocześnie zaś ostrzega opinie społeczną przed skutkami dalszego stacza- nia się po równi pochyłej za- łączenia narodowego i rasowe- go. „Megalomanja narodowa — pisze znakomity uczony — do- prowadzi do rozkładu nauki, moralności i religii; zatracamy wiarę we wszystko, co mogło- by być wielkie dla wszystkich ludzi. Wracamy do epoki bo- gów plemiennych, moralności, ważnej tylko dla własnego pła- mienia, umiętności tenden- cyjnie stosowanej. — Uczucia pierwotne przez długie wieki kultury przygłuszane, odżywa- ją, zaczynają się uzewnętrż- niać, potężnieją. Czy ruch ten niewątpliwie silny i żywy zdo- ła stworzyć coś trwałego? Jes- teśmy pełni głębokiego scepty- cyzmu w tym względzie i w ra- zie zwycięstwa tych pierwiast- ków (nacionalistycznych) prze- widujemy najsmutniejsze na- stępstwa dla ludzkości. Dzisie- jszy stan Europy w znacznej mierze należy przypisać tym teorjom (nacionalistycznym), które doprowadziły do upadku wielkie państwa, a które grożą dziś zagładą kulturze Europy“

Dzieje „choroby“

Wiara we własne siły, we własne możliwości twórcze jest niewątpliwie zjawiskiem dodatniem, bodźcem do inten- sywnej pracy i postępu. Gdy jednak wiara ta przeradza się w zarozumiałość, w manję wiel-

kości narodowej — wówczas z- czynnik twórczy, pozytyw- nego staje się ona zjawiskiem niezmiernie szkodliwym, pod- stawą nienawiści rasowej i ob- skurantyzmu, zaporą wszelkie- go rozwoju kulturalnego. Me- galomanja narodowa nie jest zjawiskiem nowym. Występuje ona już na najbardziej prynu- tywnym stopniu rozwoju (w u- stroju plemiennym), przetrwa- ła u ludów kulturalnych, nie zanikła nawet pod wpływem szybkiego rozwoju techniki i kultury w czasach nowożytn- ych. Co więcej w okresie o- statnim, w latach powojen- nych, występuje megalomanja narodowa z niebywałym impe- tem, staje się wyznaniem wia- ry wielkiej części ludzkości. — Już szczepy pierwotne uważały swój skrawek ziemi za alfę i o- megę świata, swoje obyczaje, tradycje, swój układ życiowy za najlepszy i jedynie możliwy. Pojęcia o własnym kraju, jako ośrodku świata przetrwały zresz- tą i później. Znajdujemy je u najbardziej kulturalnych lu- dów starożytności i średniowie- cza. Chiny noszą oficjalnie na- zwę „kraju środka“, Czung- kwo. — Według religii żydow- skiej ośrodkiem świata jest Je- rozolima, a ściśle mówiąc arka przymierza w świątyni jerozo- limskiej. Każde plemię greckie umieszczało środek świata na swym terytorjum. Z chwilą gdy pojęcia kulistości ziemi roz- powszechniły się powszechnie poszukiwanie rzekomego o- środka świata stało się bez- przedmiotowym i problem ten przestał dostarczać żeru megalomanji narodowej. — Po dziś dzień jednak pokutuje w nie- jednej głuchej wsi wiara, że właśnie tam znajduje się cen- trum świata. W folklorze ludo- wym wszystkich krajów nie brak gadek i dowcipnych opo- wiadani na ten temat.

Zarozumiałość kulturalna

Megalomanja narodowa przy- biera najrozmaitsze formy i od- cienie. Do najczęstszych należy przecenianie roli kulturalnej i historycznej własnego narodu (przy jednoczesnym lekcewaze- niu dorobku twórczego innych społeczeństw). Zaślepienie na tym punkcie jest tak powszech- ne, że ofiarą jego padają nietyl- ko szerokie rzesze społeczeń-

stwa (wychowywane w tym du- chu przez szkołę, prasę i td.) lecz niejednokrotnie i wybitni intelektualiści. Podajemy na- chybił trafili kilka przykładów tego odcienia megalomanji na- rodowej.

Oto na przykład Chamberlain autor znanego dzieła „Podsta- wy XX stulecia“ twierdzi cał- kiem poważnie, że jedyną twór- czą i wartościową rasą są ger- manie (ściślej mówiąc niem- cy), że wszystkie genialne jed- nostki wszystkich czasów i na- rodów to długogłowi, jasnowł- si germanie. — Dowiadujemy się skądinąd, że Chrystus był synem gemanina, urzędnika rzymskiego w Palestynie. A o- to L. Woltman, ciekawy zresz- tą myśliciel, dowodzi w szere- gu tomów, że cała kultura na- rodów romańskich jest wyłącz- nie tworem niemieckim, że 85 lub nawet 90 proc. wielkich twórców włoskich jest pocho- dzenia niemieckiego. O wyższo- ści fizycznej i duchowej niem- ców, jako „rasy czystej“, nie- zmieszanej mówił zresztą i Fi- che w swych mowach do na- rodu niemieckiego. Megaloma- nja „kultur“ nie jest zresztą zjawiskiem specyficznym niem- ckiem. Spotykamy ją również dobrze w Anglii, Francji, Pol- sce i innych krajach. Szczegól- nie przybrała na sile fala zaroz- umiałości narodowej w okre- sie wojny światowej, gdy naj- wybitniejsi uczeni i najświe- tniejsze pióra zarówno w kra- jach Ententy, jak i trójprzymie- rza, oddali swój talent na usłu- gi najohydniejszej megaloma- nji narodowej dowodząc w nie- zliczonych traktatach pseudo- naukowych wyższość kultur swego narodu (i jego sprzymie- rzeńców) występującego w o- bronie kultury przed barba- ryzmstwem przeciwnika.

W poszukiwaniu rozvodu

W okresie, gdy historia po- siadała jeszcze charakter le- gendarno — kronikarski znajdo- wała megalomanja narodowa również wyraz w dążeniu do u- piększenia przeszłości własnego narodu, a przede wszystkim w wynajdywaniu jaknajbardziej zaszczytnego rodowodu. Wiado- ma jest więc rzeczą, że rzymia- nie najchętniej wywodzili swój ród od legendarnego Eneasza, uciekiniera z Troi. Anglicy u- ważali siebie za kontynuator- rów imperjum rzymskiego. — Poza tem w Anglii po dziś dzień pokutują teorje o pocho- dzeniu anglików z dziesięciu zaginionych plemion Izraela. Również w Polsce posiadali- my w wieku 18-tym takiego Wojciecha Dęboleckiego, który dowodził, że polacy — scytowie- sa najdawniejszym narodem na świecie.

Megalomanja językowa

Powszechnem zjawiskiem jest również megalomanja ję- zykowa. Jeszcze nie tak dawno człowiek z masy u nas i gdzie- indziej uważał swój język na- rodowy, nietylko za najpiek- niejszy, ale za jedyny prawdzi- wy język wogóle. Cudzoziemcy byli w jego pojęciu ludźmi „nie- mymi“, nie posiadającymi ję- zyka. Stąd nazwa niemcy sto- sowana w swoim czasie nietyl- ko do Niemców w znaczeniu et- nograficznym ale do wszyst-

kich cudzoziemców. Że język- rodzimy jest najstarszy na świe- cie, że od niego wszystkie inne pochodzą — to były aksjomaty nie ulegające dyskusji, zrozumi- ałe same przez się. Nietylko zresztą „gmin“, ale i historycy- kronikarze, a czasem i filozo- fowie hołdowali podobnym po- glądom. U nas wystarczy wy- mienić wspomnianego już W. Dęboleckiego dowodzącego, że język słoweński jest pierwotny na świecie i od niego wszystkie inne języki pochodzą, że „pier- wotny język syryjski, którym Adam, Noe, Sem i Jafet gadali, nie inszy był, niż słoweński“

Pojęcia o obcych

Megalomanja narodowa znaj- duje pozatem wyraz w tak po- wszechnej tendencji do wy- śmiewania „obcych“, przypisy- wania im najrozmaitszych, przeważnie z palca wyssanych wad, przedstawiania ich w jak najczarniejszych barwach. Ta niechęć do obcych rasowo i kul- turalnie ludzi stanowi integral- ną część składową psychiki ludowej. Spotykamy ją zresztą w bardzo wielkim stopniu ni- wet wśród t. zw. inteligencji, gdzie przesyady w stosunku do obcych, często tajone, wpływa- ją jednak w sposób bardzo po- ważny na postępowanie i my- ślenie tych sfer. Awersja do „obcych“ znajduje wyraz albe- w karykaturalnem oświecieniu ich wyglądu zewnętrznego, al- bo w przypisywaniu im najro- zmaitszych przywar moral- nych. W starożytności i w śred- niowieczu panowały powszech- nie również wśród warstw o- świeconych najbardziej fanta- styczne wyobrażenia o zewne- trznym wyglądzie obcych ludzi

Opowiadano sobie (i brano to- za dobrą monetę) bajeczki o lu- dziach z jednym okiem, jedną nogą itp. Rozszerzenie się wie- dzy geograficznej w powszechn- ych czasach położyło kres podob- nym bredniom. Dziś najbar- dziej rozpowszechnione są ka- rykaturalne pojęcia o cechach moralnych i charakterze „ob- cych“. Prof. Bystron poświęca szereg szkiców specjalnie temu zagadnieniu (Królewicy o lit- winach, sąsiedzi o mazurach, polacy o Niemcach). Przelażo- on mnóstwo przykładów wy- śmiewania obcego języka, oby- czajów, karykaturalnego przed- stawiania fizjognomji moral- nej przedstawicieli innych na- rodów, a nawet odmiennych plemion. Rzeczywiście obserwa- cje zresztą zgłaszane i wyol- brzymione mieszają się tu z jak- najbardziej fantastycznymi wy- obrażeniami, z świadomymi lub półświadomymi przekręca- niami i t. d. W tradycyjnych pojęciach o „obcych“ znajdu- je sobie upust instynktowna a- wersja prymitywnej natur do owych ludzi i ludów. — Ta in- stynktowna niechęć (częściowo świadomie podtrzymywana) tworząca wymarzone podłoże dla nacionalizmu, wykorzysty- wana jest umiejętnie dla hecy szowinistycznej i rasowej.

Wykorzenienie z psychiki- nas tej głęboko tkwiącej awer- sji, tych karykaturalnych po- jęć o obcych ludach i ludziach- oto cel naprawdę godny wysił- ku, praca naprawdę służąca kulturze i pokojowi

S. B.

WESELI AKROBACI

Wstrząsające kulisy sztuki nabywania zręczności i przytomności umysłu

Nigdzie tradycja i dziedziczość nie zakorzeniły się tak głęboko, jak w najbardziej zła-waloby się wolnej profesji a-krobatów. Stosunkowo niewiele zmian weszło tu w ciągu 2 i pół tysiący lat istnienia.

Nie zmieniła się forma i du-sza akrobatyki i bez pomocy Isadory Duncan akrobaci współcześni wykonują ćwicze-nia i przybierają pozy, uwidocznione na starych greckich wa-zach, pomimo że nie studjują

historji i nie bywają w muze-ach.

Akrobatyka nie cieszyła się w starożytności wielkim szacun-kiem,

pomimo kultu dla fizycznej zręczności.

— Nie drwie z łysych i nie tań-cze kordaksa — mówi Arysto-fanes w „Obłokach“, podkre-słując poważne znaczenie swo-jej satyry. Kordaks był w daw-nej Grecji rodzajem komiczne-go tańca na temat przygód pi-

Nagle nóżka znalazła się w powietrzu i widzowie zdrtwie-li z przerażenia, myśląc o nie-chybnej śmierci dziecka. Lecz była to jedynie sztuczka, wcho-dząca w program przedstawi-nia. Po upływie ułamka sekun-dy nóżka oparła się znowu o drążek i dziecko płasało dalej. Co czuło dziecko podczas tego ułamka sekundy,

gdy zdawało się wisieć w po-wietrzu?

W paryskiej Operze Komicznej aktorka chin-ka

tańczyła na linie. Na głowie jej stało na rękach dziecko.

Wyraz twarzy ojca chińczyka, nie spuszczonego oka z żony i dziecka, mówił o groźnym niebezpieczeństwie. Dziecko było zupełnie spokojne, niby bezduszny balast. Lecz gdy numer był skończony zesko-czyło na ziemię, na twarzyczce jego malowała się bezgranicz-na radość, będąca żywym do-wodem przeżytego strachu.

Sonier, „król akrobatów“, założyciel specjalnej szkoły, ukazał w cyklu „Technika tań-ca“ kulisy akrobatyki.

Wyjaśnił metody przygo-towania różnych występów, il-lustrując wykłady pokazami. So-nier nie studjował historii a-krobatyki; wykłady jego opie-rały się na doświadczeniu. A-le dziwnym trafem zgadzały się pod bardzo wielu wzglę-da-mi z metodami Touceareau, słynnego akrobata 16 wieku. Dowodzi to stałości tradycji w akrobatyce.

Sonier narówni z Touceareau jest za stopniowym rozwi-janiem zręczności. Z oburze-niem mówi o rodzicach, któ-rzy uczą dziecko węzowych lu-chów w ten sposób, że wiążą mu ręce do nóg z tyłu i pozostawiają w tej pozycji przez kilka dni.

Opowiada o własnym smu-tnym doświadczeniu. Gdy był jeszcze niedoświadczony w nauczaniu akrobatyki, godził się na pośpieszne przygotowy-wanie dziewcząt do występu, zwanego grand ecart, który po-legał na

rozkrzyżowaniu nóg pod ką-tem 180 st.

Ruch ten musi być wrodzony.

Są ludzie absolutnie niezdolni do wykonywania go. Przygato-wanie musi w każdym razie po-stępować bardzo powoli. Otóż Sonier próbował nadać ciału żadaną pozycję przez szybkie zgicie tułowia, skutkiem cze-go

z dziesięciu kandydatek do nu-meru dziewięć uległo pękaniu mięśni.

Mięśnie rąk również często pękają, lecz to nie przeszkadza doprowadzeniu ćwiczenia do końca. Pęknięty mięsień goi się w ciągu trzech tygodni, o ile nie wykonywa przez ten czas ruchów. Sonier jest wro-giem dręczenia dzieci, lecz u-waża, że

nauka nie może obyć się bez grożenia karą.

Jak Touceareau, Sonier wie-rzy

w zbawienny wpływ akrobaty-ki na zdrowie.

Jest to, jego zdaniem, jedyny środek, leczący nieprawidłowy, obieg krwi i złą przemianę ma-terji.

I. S-a.



fanego łysego niewolnika. Ta-niec ten wymagał niezwyklej akrobatycznych zdolności.

Ekwilibrystyka nęciła zawsze zwolenników akrobatyki.

Podczas winobrania młodzień-cy rywalizowali ze sobą w u-mięjętności zachowania równo-wagi, stojąc na napelnionym winem i wysmarowanym oliwą skórzanym worze, który sta-wał się nagrodą zwycięzcy. — Później wór napelniano wodą, lub powietrzem. Stąd może wzięła początek sztuka chodze-nia na linie.

Wtedy również świadomość niebezpieczeństwa dodawała u-roku zabawie. Motyw ten od-grzwał obok zręczności wielką rolę w trakecie zabawy, zwa-nej „anchonea“. Podczas uczy-zawieszano u sufitu pętlę, a pod nią na podłodze kładziono kamień kulistej formy,

aby łatwo potoczyć się z miej-sca. Następnie ciągnięto losy. Wybrany stawał na kamieniu z krzywym nożem w ręku i wkładał pętlę na szyję. Kamień trącano z miejsca. Gdy ekwili-brysta nie był dość zręczny, a-by przy potoczeniu się kamie-nia przeciąć na czas pętlę, za-eiskała mu się dokoła szwi i umierał przy akompanjamen-cie śmiechu obecnych.

Akrobatyka nabrała obecnie subtelniejszych form, ale sta-wianie życia na kartę pozosta-ło główną atrakcją akrobatycz-nych sztuk.

Najmniejsza niezręczność mo-że spowodzić zgubę.

Wszystko zależy od błyska-wicznego przystosowania się do przestrzeni i czasu.

Wiele z obecnych ćwicze-ni akrobatycznych datuje się od ty-sięcy lat, jak chodzenie na rękach, czy to-czenie się kołem,

znane zarówno dawnym gre-kom i egipcjanom. Chodzących

na rękach nazywano „kubiste-terami“.

Patrokles w „Iliadzie“, pa-tląc na konającego wroga, któ-ry konwulsyjnie podnosił nogi do góry, mówił ze śmiechem:

— Jak zręcznie staje na gło-wie! Jak widać są wśród tro-jan kubisteterzy.

Akrobatyka usiłowała zaw-sze zrównać się w prawach z tańcem, z którym prawie jed-nocześnie powstała, lecz nie u-dawało jej się osiągnąć tego „pokrewieństwa“.

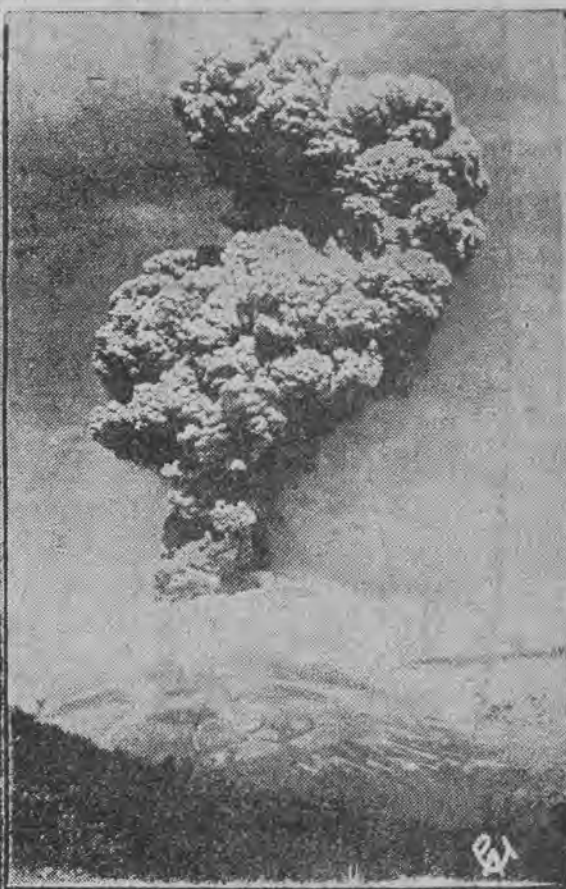
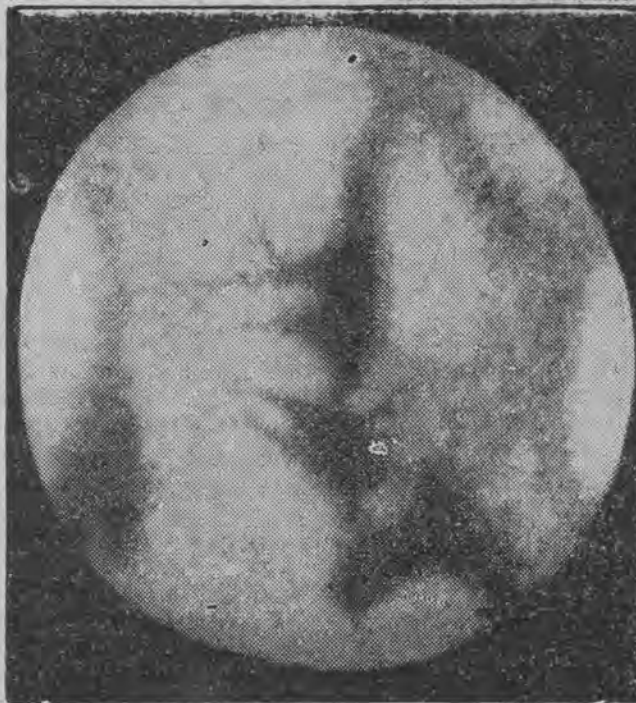
Herodot opowiada o „turnie-ju tanecznym“ króla Klistere-sa, na którym nagrodą zwycię-zcy miała być ręka królowej. Król bowiem, jako prawdziwy grek, mniemał, że szlachetność ducha wyraża się w pięknych ruchach.

Jeden z młodzieńców, nie o-siagnawszy sukcesu w tańcu, próbował powetować klęskę zręcznością w ćwiczeniach a-krobatycznych. Lecz oburzony król kazał mu opuścić zebra-nie.

Poza budzącą podziw i ka-chwył zręcznością, poza pię-knymi ruchami i figurami kryją się w akrobatyce cierpie-nie i smutek,

tem bardziej zasługujące na współczucie, że są udziałem dzieci, małych męczenników, których oklaskuje wiaz, nie domyślając się, ile lez i udręki kosztowały ma-łych wykonawców świetne po-pisy.

Dziecko z radością oddaje się tańcom, bo zaspakaja w nich wrodzone poczucie ryt-mu. Mały zaś akrobata opłaca swą zręczność strachem i mę-ką. Na arenie prowincjonal-nego cyrku popisywała się ko-bieta. Trzymała w ręku drążek, a na jego wierzchołku obracał się na jednej nóżce chłopezyk.



1. Panait Istrati na łożu śmierci — 2. Wulkan Asama na Formozie, który przyczynił się do spusto-szenia wyspy, nawiedzonej trzęsieniem ziemi. — 3. Powierzchnia Marsa, widziana przez nowoczesny teleskop. — 4. Londyn czyni przygotowania do uroczystego obchodu jubileuszu królewskiego.

AKADEMJA DETEKTYWÓW

Pościg za „przestępcą” — Rzekomy detektyw śledzi rzekomego przestępcę — Lis! „poście restante” — Podejrzany detektyw — Kiepski detektyw autorem dobrych powieści

„Osobista i zaoczna nauka teorii i praktyki zawodu detektywa. Około pięćset słuchaczy rocznie. Umiarkowane czesne. Szczegółowe prospekty wysyłamy bezpłatnie. Pewny uboższy dochód dla urzędników i nauczycieli”.

„Ogłoszenie powyższe wraz z dokładnym adresem uczelni pojawia się przez cały prawie rok w dwóch najpoczytniejszych wiedeńskich dziennikach. — W ten sposób reklamuje się istniejąca w Wiedniu i doskonale prosperująca szkoła, — kształcąca detektywów,

wypuszczająca corocznie setki mniej lub więcej uzdolnionych kandydatów na wywiadowców. Dyrektor, były policyjny urzędnik wiedeńskiej policji śledczej cieszy się ogólnym szacunkiem. Nie ogranicza się ogłoszeniami, demonstrując od czasu do czasu swoją „akademię” przedstawić wielom prasy.

Ta niepowszednia akademja znajduje się niedaleko śródmieścia. Nie przypomina niczem zakładu naukowego.

Wykłady odbywają się głównie zaocznie.

W rzadkich wypadkach dyrektor lub jego zastępca urządza wykłady teorii. Praktyczną rolę, odbywającą się w różnych miejscach: na ulicy, w kawiarniach, na dworcach kolejowych, w lokalach.

Gabinet dyrektora — to główna komenda

z wielkim stołem, zastawionym telefonicznymi aparatami. — Obok gabinetu znajduje się kilka kancelarii, gdzie rozlega się bez przerwy stuk maszyn do pisania i dzwoni telefon. Dyrektor porozumiewa się ze swymi urzędnikami przez telefon. Nie ruszając się ze swego krzesła, wysłuchuje relacji i u niego przez telefon wskazówek nie przez telefon wskazówek uczniom, odbywając praktyczną „studja” na mieście.

— Hallo! Mówi nr. 47! Wpadłem na ślad zbrodniarza. Czy mam go dalej śledzić?

Rolę zbrodniarza gra jeden z urzędników akademji. „Student” śledzi go na podstawie dość mglistych wskazówek: zbrodniarz np. spotyka się często z agentami, pośredniczącymi w sprzedaży działek ziemnych, bywa w kawiarniach, odwiedza nych przez giełdowych maklerów, otrzymuje często listy „poste restante”. Czasami „student” nie zna przestępcy. — Wskazano mu jedynie pewne znaki szczególne: nosi np.

okulary w rogowej oprawie i czerwony krawat w czarne kropki

i ułatwiono zadanie wiadomością, że w określonym dniu spotka się między 4 a 6 godziną z blondynką w czarnym karakulowym żakiecie w pewnej kawiarni na Ringu.

Dla „studentów” starszych kursów inscenizuje się przestępstwa, których sprawców mają wykryć.

Wśród tych inscenizowanych a wykrytych zbrodni zasługuje na uwagę naśladowanie afery pułkownika Redla.

Redl, naczelnik sztabu praskiego korpusu, został

przyłapany na utrzymywaniu stosunków z głównymi sztabami ententy.

Zmuszono go do odebrania sobie życia, co uczynił w jednym z wiedeńskich hotelów.

Inszenizacja polegała na tym, że na główną pocztę wysłano list „poste restante” na nazwisko Kinca, rzekomego pośrednika pomiędzy Redlem a genewskim agentem ententy. — Rolę Kinga grał jeden z urzędników akademji, nieznany „studentowi”, któremu powierzono wykrycie afery. Ten ostatni wiedział tylko, że na głównej poczcie znajduje się list i należy wysledzić odbiorcę.

postępując dalej stosownie do wytworzonej sytuacji. Wyśledzić odbiorcę nie było trudno. „Student” musiał jednak zdecydować samodzielnie, czy należy go aresztować. Kandydat na detektywa wykazał zdolności zawodowe.

Nie aresztował Kinca, mógłby się bowiem dowiedzieć o tem Redl i zatrzeć ślady lub uciec.

„Student” zaczął śledzić Kinca, który postępował niezwykle ostrożnie i przebiegle. Nie udał się z listem zaraz do Redla, lecz

kręcił się przez dwa dni po mieście,

wchodził do różnych lokali, przesiadywał na skwerach i w parkach. „Student” nie tracił odwagi. Nie spuszczał Kinca z oka. Nareszcie trzeciego dnia po południu zauważył, że Kinc, siedząc w kawiarni,

szybko wsunął coś gazeciarzowi,

który podszedł do niego z plikiem dzienników. „Studentowi” wydało się to podejrzane. Nie mógł się jednak zdecydować, kogo ma śledzić: Kinca, czy gazeciarza?

Wybrał tego ostatniego. Pośpieszył za nim i zażądał gazety, obrzucając go nieznacznie baczem spojrzeniem. Spostrzegł odrazu, że nie jest zawodowym sprzedawcą dzienników.

Pofatane ubranie miał na sobie widocznie po raz pierwszy.

Był za starannie umyty, jak na gazeciarza, a z rękawa brudnego surduta wysuwał się zdradziecko

prasowany mankiet z ładną spinką.

„Student” wahał się z aresztowaniem gazeciarza, który mógł być zarówno samym Redlem, jak jego konfidentem i pozwolił mu oddalić się, śledząc go bacznie.

Po upływie dwóch godzin uważał, że gazeciarz wszedł do wielkiego domu i po pewnym czasie ukazał się znów starannie ubrany. „Student” zdał egzamin.

Aresztowany przez niego gazeciarz gentleman był pułkownikiem Redlem.

Z czasem założy własną może akademję, lub otrzyma stanowisko w policji śledczej, która chętnie przyjmuje na agentów dyplomowanych słuchaczy wiedeńskiej „akademji”. W wielu miastach obok urzędowych detektywów pracują często „studenti”, kształcący się na

agentów śledczych. Tak pierwsi istotnych, tak ci

śledzą rzekomych przestępców.

Jeżeli jakiś jegomość położy nagle rękę na ramieniu drugiego i, odwróciwszy znacząco kłap surduta, rzeknie: „Proszę pójść ze mną”, to scena taka może być zarówno istotnym aresztowaniem przestępcy, jak inscenizacją, urządzoną przez jakąś „akademię”.

Adepci tych ostatnich popełniają nieraz wiele omyłek przez zbyt gorliwość.

Dyrektor „akademji” ma czasami z tego powodu dużo kłopotów, zmuszony prosiwać błędy swych „studentów”. Tacy gorliwi słuchacze nie stają się wkońcu detektywami, lecz w większości wypadków

biorą się do pisania kryminalnych powieści,

osiągając na tem polu znaczne sukcesy, pomimo że nie dorównują Edgarowi Wallace’owi.

N. T.

NIEZWYKŁY OSZUST

musi mieć energię, zimną krew i zdolności aktorskie

O wielu najprzeróżniejszych oszustwach słyszy się i czyta w gazetach; mało jest jednak oszustów oryginalnych, którzy potrafią wynaleźć w tej dziedzinie coś nowego i tu, jak i wszędzie brak jest inwencji „twórczej” a dużo jest naśladowców.

Osobną kategorię oszustów stanowi t. zw. uniwersalni oszuści, różni niebieskie ptaki, które dziś są tu, jutro tam, podając się w jednym miejscu za arystokratów, w innym za artystów, tu występują jako oficerowie, ówdzie jako bankierzy lub duchowni. Są to przeważnie jednostki obdarzone nieprzeciętną inteligencją i rzutkością, pozbawione jednocześnie wszelkiego zmysłu etycznego. Dobrze jest to, co daje natychmiastowy i obfity zarobek — oto ich dewiza.

Typowym przykładem takiego właśnie oszusta był osławiony TREBITSCH - LINCOLN. Był on kolejno robotnikiem portowym i bankierem w Ameryce, bandytą ulicznym i kapłanem w Azji, aktorem, uczonym, światowcem, lekarzem, oficerem i profesorem w Europie. Niema chyba na ziemi takiego zakątka, któregoby ten człowiek nie zwiedził, niema chyba zawodu, któregoby się nie imal; wszędzie umie wzbudzić do siebie zaufanie i potrafi tak sprytnie się urządzać, że w chwili najgorętszej ulatnia się jak kamfora. Rzadko kiedy dosięga go dłoń sprawiedliwości, ale i wtedy umie on się wykreślić policji z rąk; dlatego jest on dobrze znany policji wszystkich krajów, jako niebezpieczny oszust i awanturnik, któremu trudno jest dowieść winy. Dlatego też prawdopodobnie władze brytyjskie wydały go z obrębu Anglii zaraz pierwszego dnia po przyjeździe, chociaż tym razem wystąpił on w przebraniu mnicha tybetańskiego; pomimo tego przebrania wydano go bez pardonu...

Jeszcze trudniej może jest występować w roli pretendenta do tronu. W starożytnej Persji, na długo przed Chrystusem żył pewien człowiek, który podał się za syna — w rzeczywistości nieżyjącego już — króla Kambyza i panował przez

9 miesięcy nad monarchją perską. Znani z historii są czterej fałszywi DEMETRUSZE, rzekome synowie cara Iwana Groźnego, którzy rządili Rosją przez siedem lat i stali się bohaterami wielu dramatów klasycznych. Trzeba tu również wymienić wielu oszustów, podających się w swoim czasie za LUDWIKA XVII, jako nieszczęśliwej Marii Antoniny.

Znany również podobnych oszustów i w nowszych czasach. Niejaki WITTE, rodem z Berlina, obwieścił światu w roku 1913, że jest księciem albańskim; ścigało to na niego niemało zaszczytów, jako

że ludzi jest naogół dość łatwo oszukać — a gdy rzecz cała się wydała, pan Witte wrócił sobie spokojnie do swej robotniczej mansardy w Berlinie. Dziś jeszcze od czasu do czasu przywdziewa swój „uroczysty” strój książęcy, gdy zbierają się goście i opowiada im o swej dziwnej przygodzie.

Wenle nie tak dawno temu niejaki HARRY DOMELA oszukał sporo osób, podając się za księcia z rodu Hohenzollern i następcę tronu niemieckiego. Grasował on przez szereg tygodni w Wiedniu wśród najlepszego towarzysstwa, aż oszustwo wyszło na jaw i niedoszle

go kronprinza wsadzono do więzienia.

Wspomnienia tych ludzi, Trebitscha - Lincoln, Wittego oraz Domeli — ukazały się w formie książki i stanowią bardzo ciekawy materiał dla psychologa i kryminaologa.

Najoryginalniejszym może oszustem naszych czasów był niejaki dr. JOHN R. BRINKLEY, lekarz amerykański, który przeprowadzał na swoich pacjentach najbardziej skomplikowane operacje odmładzające. Oszustwo jego polegało na tem, że pobierał od pacjentów słone ceny za gruczoły małp, w rzeczywistości zaś wszczepiał je tylko co trzeciemu lub czwartemu pacjentowi. Oczywiście osobnik taki nie może skonstatować, czy wszczepiono mu cenne gruczoły, czy nie, a gdy operacja nie dawała pożądanego rezultatu oszukańczy lekarz wskazywał na tych ze swoich pacjentów, którym rzeczywiście wszczepił gruczoły i tłumaczył, że nie w każdym organizmie następuje pożądana reakcja w odpowiednim krótkim czasie... I to oszustwo jednakże wydało się po pewnym czasie i teraz pan doktor w przymusowej samotności rozmyśla o swych niecnym machinacjach...

Przykładów takich można wyliczyć wiele. Jednakże w każdym wypadku wielki oszust musi mieć do dyspozycji dwa czynniki; jeden zależy od niego samego: jest to zdolność wyratowania się z każdej sytuacji, co wymaga częstokroć wielkiego talentu aktorskiego, energii i zimnej krwi.

Drugi czynnik zależny jest od osób, które padają ofiarą oszustwa. Niekoniecznie muszą to być ludzie głupi lub naiwni; ofiarę zdolnego oszusta padnie czasem człowiek najmądrzejszy i najprzezorniejszy. Wystarczy, aby oszust odkrył jedną chociażby słabą stronę u swej ofiary, a napewno potrafi ją wykorzystać i opierając się na swej znajomości ludzi, „nabrać” bezczelnie tego, który go darzył nieograniczonym zaufaniem.

F. R.

Pogoda w filmie

dźwiękowym

Gdzie są te szczęśliwe czasy, gdy dość było cienkich strug wody, lejącej się z polewaczki, fruujących w powietrzu płatków waty i naftaliny, oraz dymu spalanej magnezji, aby stworzyć w niemym filmie iluzję deszczu, śnieżyce i burzy. Wyobraźnia musiała wtedy energicznie współpracować z ekranem.

Inaczej dzieje się w filmie dźwiękowym, w którym poza głosem ludzkim przemawia żywa natura. Głosy jej naśladuje wykształcony w nowszej filmowej technice pracownik. Zawód ten wymaga dużych zdolności twórczych i doskonałego słuchu. Dlatego też pomimo hojnego uposażenia mało jest kandydatów, mogących sprostać zadaniu.

Trudno wyobrazić sobie, do jakich sposobów ucieka się taki technik „głosowy”, aby wywołać pożądaną efekt.

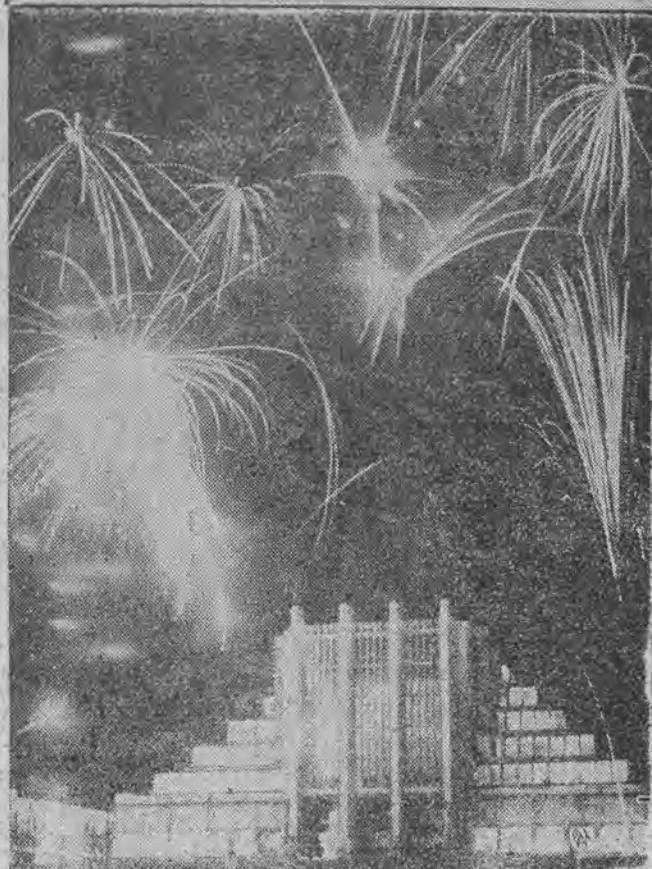
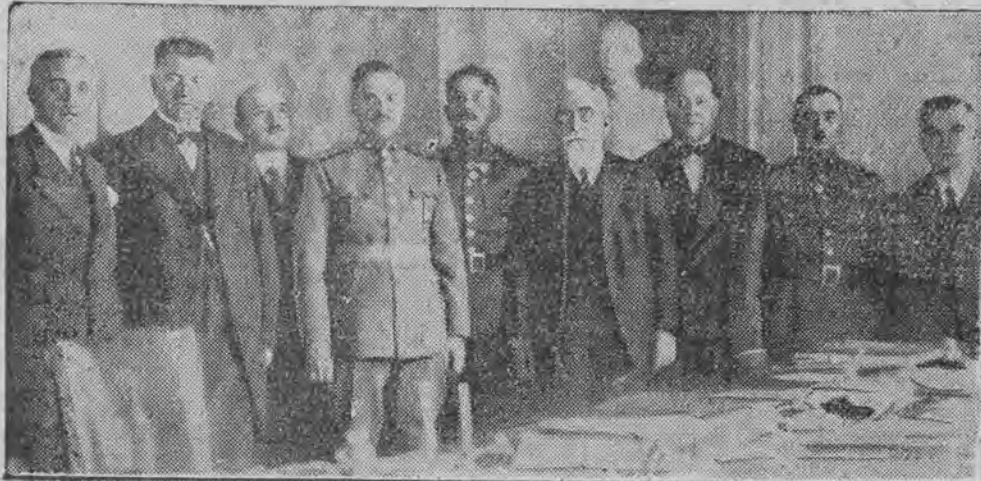
Warczenie bębna i szum syjącego się śrutu imitują burzę na morzu. Zgęszczone powietrze przepuszczane przez wodę, daje szum, jakiego sprawa podwodna łódź w peł-

nym biegu. Róg, umieszczony w wentylatorze, daje wrażenie wiatru, świszczącego w starym opuszczonym zamku.

Technik „głosowy” musi pracować niezwykle sprawnie i szybko. W filmach, obrazujących życie afrykańskie, może się zdarzyć, że trzeba naśladować jednocześnie trąbienie słonia, zapomocą tuby, ryk lwa zapomocą zręcznej kombinacji instrumentów muzycznych i krzyk małp, a w chwili później nocny szum lasu.

Szczególnie trudne jest jednocześnie obrazowe i dźwiękowe oddanie scen, rozgrywających się zimą. Dotychczas nie udawało się imitacja pary, wychodzącej z ust na mrozie. Obecnie zaradzono ztemu przez przepajanie powietrza preparatem, tężącym na chłodzie. Filmowanie udoskonalono już do tego stopnia, że gdy sanie mkną przez zaśnieżoną naftaliną równinę, zamieniony w parę oddech otacza mgłą nachylone ku sobie głowy siedzącej w nich pary zakochanych.

Tydzień ubiegły w ilustracji



1. Nowy gabinet bułgarski z premierem Torzewym (siwa broda) pośrodku. — 2. Wypadek samochodowy, który powinien być ostrzeżeniem dla zbyt lekkomyślnych kierowców. — 3. Wspaniałe fajerwerki w dniu otwarcia wystawy światowej w Brukseli. — 4. Obywatele Madrytu uznali za najpiękniejszą i najbardziej typową urodę p. Julję Rodrigues, przyznając jej tytuł „Miss Madryt 1935”. — 5. Jackie Coogan wyrósł i prowadzi teraz za rękę Charlie Chaplina. — 6. Shirley Temple już od pierwszego swego filmu zdobyła sobie serca całego świata, nie tylko ludzi, ale i... cieląt. — 7. Min. Floyar-Rajchman w otoczeniu min. Butkiewicza i prezydenta Więckowskiego przejeżdża wstęgą, dokonując otwarcia międzynarodowych Targów poznańskich. — 8. Na międzynarodowym meczu hokejowym w Amsterdamie między Holandją i Niemcami zwyciężyli holendrzy w stosunku 2:1. Na ilustracji widzimy moment wbicia drugiej bramki przez holendrów. — 9. Na ostatnich pokazach nowych typów czołgów we Włoszech zademonstrowano czołg, z największą łatwością pokonywujący wszelkie trudności terenu, a nawet „stający na głowie” bez szkody dla maszyny i znajdujących się wewnątrz żołnierzy.

W Anglii inaczej, inaczej, inaczej...

Yes

Wyraz ten posiada jedną tylko sylabę. Lecz skala jego znaczeń zdaje się nie mieć końca, poczynając od zaprzeczenia, a kończąc potakiwaniem. „Yes” uspakaja dzieci i dorosłych, żyjących sobie czegoś lub o coś pyających. Zamawiam zrana śniadanie.

— Yes — odpowiada głos przez telefon.

— Proszę również o szklankę wody — dodaje.

— Yes — słyszę w odpowiedzi.

Śniadanie nie zjawia się, ani woda. Muszę zadowolić się gazetą.

— Yes. Ale poczta nie nadchodzi. Łociesz się jednak myślą, że znajdziesz się w końcu w moim pokoju na trzecim piętrze. „Yes” staje się coraz pogodniejszą, cierpliwszą.

— Mój Boże — myślę sobie — zdobyło przy jego pomocy Indje, rozkazuje się oceanom, opanowano Gandhiego. Anglia umie uczyć cierpliwości. Aby coś zrobić z czasem, zostałem zbieraczem. Gromadzę codziennie kolekcję różnych „Yes”, czekając, aż się spełnią.

Prosperity

Jest to ulubione słowo Anglików, równoznaczne z koniunkturą. Wszyscy się z niem liczą. Czy istnieje obecnie w Anglii prosperity, czy tylko jej iluzja? Z liczby aut na Picadilly, z przepelnionych hoteli i pokojów umebłowanych, z długich ogonków przed kinami możnaby wnioskować, że prosperity w Anglii jest faktem. Wielu jednak utrzymuje, że powyższe objawy nie oznaczają bynajmniej prosperity, lecz jubileusz królewski. Rozumie się, że święto urzędowe, sprawozdające do kraju kilka milionów cudzoziemców, a wśród nich trzy dziesiąty maharadzów, mogłoby zapewnić niewielkiemu krajowi dobrobyt na kilka lat. Anglia zbyt wielką jest i potężną, aby jubileusz królewski mógł tak wydatnie ożywić jej handel. Musi tu mieć swój udział prosperity.

I am sorry

Anglik, gdy potrafił kogoś mimowolnie, nadeptał na nogę, zapóźno coś podał, nie mógł, jak wiadomo, „pardon” lub jak objaśniają dawne podręczniki do nauki języka „beg pardon”, lecz „I am sorry” (przekro mi). Na pochwałę angielskiej grzeczności należy pamiętać, że Anglik usprawiedliwia się w ten sposób również w wypadku, gdy nie on, lecz jemu wyrządzono przykrość. Wyrażenie to jest również odpowiedzią na niespełnione „yes”. — Gdy Anglik dowiaduje się po dłuższym nawet czasie, że dane mu przyrzeczenie, czyli „yes” nie może stać się faktem ma na to jedną odpowiedź:

— I am sorry lub I am so sorry. Nie okazuje przy tym żalu, że stał się przyczyną tego „I am sorry”.

Too late

„Zapóźno” zdobyło sobie u nas prawo obywatelstwa w dziedzinie odrzuconych próśb, zamykających się biurowych okienek, pociągów, umykających przed nosem. W Anglii

zasięg wpływu tego słowa jest daleko obszerniejszy. Od godziny trzeciej do szóstej po południu służba hotelowa nie jest czynna. Na czyszczenie więc ubrania i sprzątanie pokoi jest wtedy „too late”. Śniadanie w Anglii podaje się do godziny dziesiątej. Później słyszy się już „too late”. Wyszynk al koholu trwa w Londynie do 11 wieczorem w śródmieściu, a na krańcach do 10-ej. W niedzielę kończy się wcześniej. Gdy ktoś chce wychylić kieliszek po tym czasie, spotyka się z „too late”. Sklepy na przedmieściach pozostają w czwartki po południu zamknięte. W śródmieściu nie które rozpoczynają weekend w sobotę rano, inne dopiero wieczorem. Rozpiętość granic „too late” jest więc bardzo znaczna.

Nie rzuca się go jednak ludziom cierpko, niecierpliwie. Przeciwnie, komunikuje się je z największą uprzejmością, z ubolewaniem, nie szczędzi się wskazówek, pouczających, jak uniknąć przykrego „too late”.

Nice, funny, crazy

Anglik ma trzy rodzaje określeń dla właściwości rzeczy i zjawisk: wszystko, co wygląda ładnie i ponętnie, co pachnie miło i daje się słuchać z przyjemnością, nosi nazwę: „nice”. Więc nice są nożki młodej damy, dziewiąta symfonia Beethovena, wybrzeża Kornwalji, losów w holenderskim sosie. To co odznacza się dowcipem, humorem, niezwykłością, jak dzieło Nietzschego, okulary Harol-

da Lloyd’a, zielony kapelusz mieszkańca kontynentu, drganie gołębia, zaczepione o gzyms — nazywa Anglik „funny”. Wszystko krzywe, nienaturalne, sprzeczne ze zwyczajem, jak biały krawat przy smokingu, zaćmienie księżyca, bojaźń wojny nazywa się „crazy”.

Najwyższą granicą tych określeń jest „marvellous” cudowny np. talent Greta Garbo, najniższą „awful” — okropny np. gdy dwoje całuje się publicznie. Mały piesek z różowym noskiem jest „nice”. Ten sam piesek, gdy chwytą zębami za rękę, jest crazy. A świat, w którym się to dzieje funny. Łagodna, uprzejma angielszczyzna unika słowa bad — zły. Lekarz u łóżka umierającego określa jego stan słowami:

— It's not so good

Nie życzę nikomu, aby znalazł się na łóżku szpitalnym i u słyszał taką diagnozę z ust angielskiego lekarza.

Boy

O ile komu przyjdzie ochota objąć jedną pokojówkę, dziewczyna uchyla się od pieczyoty, mówiąc, że już ma „boy’a”. Nie ma wcale pod tym mianem na myśli syna. Pokojówki angielskie marzą o zrobieniu kariery i unikają obarczania się rodziną. „Boy” to znajomość z gentlemanem. Istotnie, można często spotkać tę pokojówkę na ulicy odświętnie ubraną, a obok niej krocącego pana w bokobrodach, w eleganckim stroju, z wstążeczką orderową w dziurce modnego surdula.

Duchy w strasznej villinie

„Kochać, czy nie kochać” - oto jest pytanie

Forte dei Marini, w kwieciu.

— Podobno już Hamlet deklamował o duchach, przebywających między niebem i ziemią, opowiadał historie, o których się filozofom nie śniło — mówi mi w sekrecie uroczą interlokutorka. Nie wiem doprawdy, czy tak było, ale proszę bardzo: Maria Angelloti ma lat osiemnaście i cudowne oczy, „oczy, od których dojrzewają brzoskwinie”, tak gorące i wyraziście, więc — nie zaprzeczam temu, co słyszę o Hamlecie. — Jest wieczór. Siedzimy przy kominku. Słychać plusk deszczu o szyby okienne. Romantyczne półświatło. Ogień, podsycony kasztanowem drzewem, trząska wesoło. Od kilku dni jesteśmy skazani na stałe przesiadywanie w domu, gdyż ulewny deszcz pada bez przerwy. Na plaży, na pomoście, na promenadzie — pustki.

Ale Forte dei Marini ma zawsze swoje sensacje.

— Czy słyszał pan o tem, że villina Bianchi co wieczór nawiedzana jest przez duchy? — Ciekawe. A może obejrzymy tę villinę, pomimo deszczu? Wychodzimy.

W małej oberży, naprzeciwko owej sławnej willi, pełno i gwarno. Pijemy wytrawne nostrano (lekkie wino krajowe) i wpatrując się uparcie w otwarte drzwi oczekamy.

Ale duch widocznie spóźnia się dzisiaj. Jest zupełnie spokojnie i cicho. — Zamierzamy wracać do domu, gdy nagle... wśród zebranych przebiega szum, er: „Eccolo - Eccolo”. Ktoś nie chwytając za ramię, jakas nie wstała przeżegnując się. Z tajemniczej villiny daje się słyszeć hałas, jakby loskot skrzydeł nictoperza, uderzających o ścianę strychu, jakby trzeszczenie podłogi, uginającej się pod ciężkimi, niewidzialnymi stapaniami. A po chwili cisza. Nadal pada ulewny deszcz.

*

Właścicielka strasznej villiny jest signora Bianchi, która ma również piękną córkę, Marię. Jak i wiele innych czcigodnych matron tej miejscowości wynajmuje podczas wakacji gościnne pokoje. Między przyjeżdżającymi znajduje się również pewien lekarz z Medjolanu, który nie omieszkał bardzo szybko zakochać się w pięknej córce gośpodyni. Niema w tem nic

nadzwyczajnego, że młody lekarz wpadł tak szybko w sidła amora. Maria Bianchi ma również „oczy, od których dojrzewają brzoskwinie”; (prawie wszystkie włoszki mają aksamitne, namiętne, gorące oczy) i pod niebem południa intensywnie pracuje temperament i uczucie. Ale mała komplikacja: Ów młody lekarz był żonaty; (obecnie jest wdowcem), żona zaś jego umarła podobno z zardrości, gdy dowiedziała się o amorach małżonka na jasnym brzegu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności od tego czasu „duchy” zjawiały się w willi Bianchi. Zaczęło się (według opowiadania właścicielki) pewnej nocy od okropnego huków w pokoju Marii. Przedmioty i sprzęty poruszały się z rumorem i hałasem, piękna Maria krzyczała w niebogłosy (czy domyślicie się dla czego... ??).

Gdy mama Bianchi zdecydowała się wreszcie zobaczyć, co to za duchy czynią tyle wrzawy, zastała tylko porozrzucane przedmioty, córkę zdenerwowaną i mocno zmieszaną, siedzącą na łóżku.

Włosi są narodem bardzo zabobonnym, nikt więc się zbyt nie dziwił, gdy wytłumaczono sobie następne nocne hałasy, zemstą „ducha” — żony owego lekarza z Medjolanu.

Przez dziesięć dni z rzędu, co wieczór, około północy, powtarzała się ta sama scena z duchem. Ani mama Bianchi, ani nikt inny z zabobonnych rybaków, nie odważyłby się za nie w świetle odstrząść ducha w jego nocnym i niecnym procederze. Gdy pytano piękną Marię, czy widzi „go”, t. j. ducha, odpowiadała zmieszana, że nie, gdyż w pokoju jest ciemno. — „Czy go czuje?” — Tak, oczywiście, że czuła jego, t. j. ducha, obecność niewyraźnie, ale czuła — i czarne, wyraziście, na miętne oczy patrzyła uparcie i tajemniczo w morską dal.

Ale cała ta historia zaczęła przybierać naprawdę fantastyczne rozmiary. Właściciel oberży, znajdującej się naprzeciwko villiny Bianchi, robił kokosowe interesy. Coraz więcej cię kawy przychodziło koło północy, aby usłyszeć ducha i czekać cierpliwie, pomimo deszczu, godzinę, lub dwie, na jego pojawienie się, połączone zaw-

sze z niewnym hałasem, prawdopodobnie maiejszym, niż pierwszej nocy, ale w każdym razie wyraźnie słyszalnym.

Po upływie burzliwych 2-ech tygodni (żywiły były także wzburzone: morze i deszcz ulewny) zaczęło jednak szeptać „to” i „tamto”. Czy też duch jest doprawdy duchem i czy może doktor z Medjolanu... — Aby położyć kres tego rodzaju komentarzom, czcigodna signora Bianchi udała się do księdza z prośbą, aby zakończył tę całą historię. Miało to się stać na jutro.

*

Byłem tam. Przyszedł ksiądz wieczorem do słynnej już teraz w całej okolicy villiny, nie ułaski ducha, choć było już koło północy — w tajemniczym pokoju zabłysło światło — i nie zgasło. A na ulicy stali ciekawi z obnażonymi głowami, pomimo nieustannego deszczu. Wizyta trwała dość długo. Może pół godziny, lub więcej, a gdy jegomość wrócił, zapewniał, że najprawdopodobniej

najście ducha już się nie powtórzy, więc niechaj wierni udadzą się spokojnie na zasłużony spoczynek.

*

I stał się cud. Od owej pamiętnej nocy nikt więcej nie słyszał odwiedzin ducha. A zresztą znowu zabłysło słońce, gorące słońce południa. Osuszyło plażę i zaciszny las pinjowy. A naza-jutrz pytała mnie uroczą Marię Angelloti, co sądzi o tem całym zdarzeniu i czy Hamlet miał słusność z duchami...

— A może pozwoli ci jednak mama pójść ze mną na spacer, piękna Angelloti? Powiedz, że jestem malarzem i tworzę pastele na plaży...

Wieczorem na moło gwarno. Wszystkie piękności spacerują gupkami.

W powietrzu czuć wiosnę. — Wczoraj wróciły jaskółki. Nie ulega wątpliwości, że aż do następnego sezonu scena z duchami już się nie powtórzy.

Na pomoście ktoś sentymentalnie gra na mandolinie.

(—) Dr. J. D.

Epoka barwnego filmu

Revolucja ekranowa stała się faktem. Hollywood stosuje się do przewrotu, pozostawiając jak zwykle Europę poza sobą. Nakręcają tam obecnie wielki barwny film „Becky Sharp” pod reżyserją Mamoulian’a z Myriam Hopkins w roli tytułowej. Film ten jest początkiem nowego przemysłu w dziedzinie ekranu.

NIE PRZEJDZIE ROK

Mamoulianowi przypadła w udziale szczytna lecz trudna rola pioniera. Musi stworzyć nową technikę, ucząc się zarazem. W rozmowie z hollywoodzkim korespondentem „Pour Vous” rzekł:

— Przejdzie rok, a najwyżej dwa i ekran stanie się barwnym. Będą rozumie się protesty, ale one nie hamują nigdy ewolucji.

Zadanie reżysera stało się znacznie trudniejsze. Musi bowiem troszczyć się nie tylko o perspektywę i formy, lecz również o harmonię barw. Musi stać się artystą - kolorystą. Widzowie będą musieli przyzwyczaić się do barwnych obra-

zów. Nie będzie to trudne. Wielu będzie się dziwić, że mogli zachwycić się białym - czarnym filmem.

Wobec tego, że „Becky Sharp” jest pierwszym wielkim barwnym filmem, Mamoulian stara się w nim „wykształcić oczy” widza. Pierwsze sceny są zupełnie bezbarwne, później zjawia się lekkie zabarwienie, a w końcu film staje się prawdziwie barwnym.

DWA EGZEMPLARZE

W tym pierwszym barwnym filmie Mamoulian musiał uciekać się do różnych nowych sposobów. Jedną z artystek np. powinna się zarumienić. Efekt ten osiągnięto przez rzucanie na nią coraz intensywniej szego światła czwonej latarni.

Ze względów technicznych film nakręca się w dwóch egzemplarzach. Jeden barwny w celu wyświetlenia, drugi biało - czarny przechowuje się jako kopia. Mamoulian twierdzi, że biało-czarny film w porównaniu z barwnym jest równie nudny, jak niemy w porównaniu z dźwiękowcem.

Listonosz - cichy bohater

Niebezpieczeństwa czyhają na pocztowca w Australii

W Australii, na wielkich obszarach pustyń, liczących około 780 tys. km², gdzie w przybliżeniu jeden biały przypada na jeden kilometr kwadratowy, podobnie, jak w najbardziej odizolowanych ośrodkach utrzymywane jest stałe doręczanie poczty.

Ludzie, którzy doręczają pocztę przez odludne przestrzenie po-

rzę, różnią się zasadniczo od zwykłych listonoszy miast i miasteczek. Są oni niewątpliwie prawdziwymi ludźmi stepu, wychowanymi i urodzonymi na lądzie australijskim. Tylko ludzie, którzy ze stepem mogą podjąć tę pracę, wymagającą wielkiego wysiłku. Wyłącznie oni, dzięki swemu żelaznemu hartowi, mogą znieść

jednostajność i samotność długiej, kilkusetkilometrowej podróży

poprzez jedną z najdzikszych i najsmutniejszych i najgorzej zagospodarowanych okolic świata. Niema tam dróg, naznaczonych na mapie. Często kroć jedynym środkiem komunikacji są konie i wielbłądy. Ludzie ci wypełniają swe obowiązki, przedzierając się przez zupełnie nierozparcelowany kraj. Ich praca pełna jest niebezpieczeństw, a wielu z nich podczas podróży doznaje takich przygód, którychby im nikt nie pozazdrościł.

Spotkania z krokodylami

Zdarzyło się dopiero niedawno, że krokodyl ugryzł jednego listonosza w nogę

podczas gdy przeprawiał się na koniu przez rzekę. Listonosz owiązał zranioną nogę gazą, którą wyjął ze swej torby i przebył jeszcze 300 km., nim dojechał do najbliższego lekarza do Derby. Na przebycie tej drogi stracił półtora dnia, lecz już następnego dnia wrócił na swe stanowisko.

Niemniej straszne było przeżycie drugiego listonosza w północnej części kraju. Przejeżdżał on również na koniu przez pełną krokodyli rzekę, o rwącej wodzie. W pewnej chwili potężny krokodyl zaatakował go, chwycił z nienacką za prawą nogę i zaczął go ciągnąć na dno rzeki. Gdy listonosz, przując z niebywałą wprost szybkością wodę, poczuł, że dłużej nie wytrzyma napięcia, krokodyl na szczęście wypuścił go ze swych szponów. W pobliżu brzegu wypłynął i wdrapał się z trudem na ląd, gdyż noga nadszarpnięta przez krokodyla srodcie mu dokuczała. W tej samej chwili rozległ się

wstrząsający krzyk konia, walczącego ze śmiercią. Listonosz obejrzał się i ujrzał, że koń jego, broniąc się rozpaczliwie, jest już schwytywany przez potężne żuchwy krokodyla. Wsparły o łaskę włókł się listonosz 25 km.

zanim dotarł do najbliższej stacji telegraficznej, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy.

Trudny szlak

Korespondent londyńskiego czasopisma „The Empire Review” odwiedził dokładnie jeden z najdłuższych i najmniej zaludnionych szlaków pocztowych. Istnieje on w sercu Australii, pomiędzy Alice Springs, małą miejscowością w środkowej Australii na końcu linii kolejowej, ciągnącej się od Adelaide a Birdum, odległą placówką białej cywilizacji w północnych okolicach.

Pomiędzy temi dwiema miejscowościami rozciąga się nie zwykła dzika, mało znana okolica.

Dziesięć razy do roku nieustraszonego listonosza przebywa na ciężarówce aule tę 1.100-kilometrową trasę.

Przynosi on samotnie mieszkającemu hodowcy bydła i poszukiwaczowi złota gazety, listy i paczki.

Odcieci od świata

Wzdłuż linii telegraficznej, która prowadzi na przestrzeni

2.900 kilometrów na linii Adelaide - Darwin, w punktach strategicznych rozrzucone są chaty.

Przewody telegraficzne przechodzą przez nie i biegną w kierunku północnym. W tych samotnie stojących chatkach mieszkają mężczyźni, często z żonami i dziećmi. Są to telegrafici, których obowiązkiem jest przejmować i dalej nadawać telegramy oraz utrzymywać w porządku przewody. W każdej chatce listonosz przyjmowany jest naturalnie bardzo serdecznie. Dla tych bowiem ludzi, mieszkających w samotności, listonosz jest jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym.

Prawdziwe wzruszenie ogarnia człowieka, gdy się przygląda zapalowi, z jakim samotni mieszkańcy czytują stare, przed miesiącem wydane, gazety.

Nauka na odległość

W dniu, w którym zwykle przybywa listonosz, dzieci bardziej są podniecone od rodziców, gdyż dzień ten ma dla nich szczególne znaczenie. Otrzymują one bowiem tego dnia swe

lekcje z państwowych szkół drogą korespondencji.

Uszą się one w domu pod kierownictwem rodziców, a swe ćwiczenia posyłają nauczycielowi do poprawienia i oceny do oddalonego niemal o tysiąc kilometrów miasta. Lekcje są tak ułożone, że wszyscy uczniowie rozumieją je z łatwością. Nauczycielowie pozatem utrzymują serdeczną i ciekawą wymianę listów z uczniami, mieszkającymi na pustkowiu. Ponadto

6.000 dzieci kształcą się w ten sposób.

A po wyniku egzaminów można się przekonać, że czynią one nie mniejsze postępy, jak ich rówieśnicy w normalnych szkołach.

Po drodze, między chatami telegrafistów, widzi się białych i cywilizowanych mieszkańców, którzy zazwyczaj

przybywają tutaj ze swych osiedli kilometry oddalonych, by odebrać tak bardzo przez nich oczekiwaną i upragnioną pocztę.

Australijski listonosz nie posuwa się bynajmniej zgóry wytykniętą drogą, ponieważ takiej nie istnieją. Często musi przechodzić przez pustynie, gdzie pagórki piachu w ciągu tygodnia zmieniają swe miejsce i gdzie podróżny jest nieraz zmuszony kierować się za pomocą kompasu. Zdarzają się dość często wypadki, że któryś z podróżnych przepada tam bez wieści, a jego wyschnięty kościotrup znajduje wśród pustynnych przestrzeni dopiero po kilku miesiącach.

Zamknięty wśród strumieni

Przez większą część roku rzeki i strumienie przedstawiają płytkie, kilkumetrowe kałuże. Podczas zaś deszczowej pory roku zamieniają się w wezbrane rzeki o silnym prądzie. Zdarzało się niejednokrotnie, że listonosz jest tygodniami zamknięty pomiędzy dwoma wezbranymi strumieniami i musi się odżywiać zapasami,

przeznaczonymi dla samotnych osadników. Z powodu rozmięklej ziemi podczas wielkich opadów, używa się tam juczych koni, które często zapadają się powyżej uszu w błoto

i nieraz trzeba je zastrzelić na miejscu.

Pustynie, pokryte kamieniami, niejednokrotnie uszkadzają opony ciężarowego samochodu pocztowego. Dla kierowcy nie jest już niczym nadzwyczajnym, że dociera do miejsca przeznaczenia

z oponami, wypchanymi trawą, kocami i częściami garderoby.

Podczas podróży zdarza się również, że zachodzi defekt w motorze o kilkadziesiąt kilometrów od najbliższych osiedli a wówczas szofer zmuszony jest

nakłonić szereg wędrujących murzynów, by mu ciągnęli wóz dopóki nie nadejdzie pomoc. Murzyni chętnie wykonują tę pracę wzamian za tytoń, który cieszy się u nich powodzeniem.

W różnych częściach Australii konie i mechaniczne środki lokomocji, poza samolotem, są niezdadne do użytku. Panuje tam wszechładnie wielbłąd.

Radość ciężkiego zawodu

Listonosze nie otrzymują tam stałych, oznaczonych pensji.

Pracują na podstawie dowodów nie zawieranych umów. Tym, którzy najmniej żądają za swoją pracę, udziela się zwykle dodatku. Naogół warunki umowy są tak niskie, że pracownik nie może sobie nigdy pozwolić na urlop.

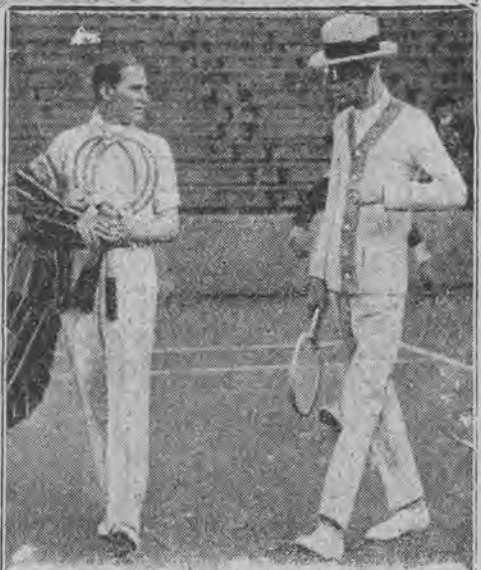
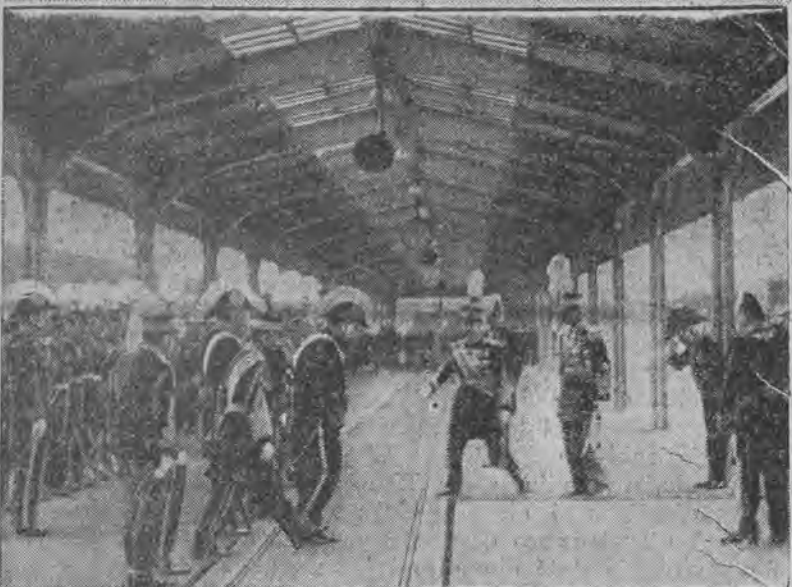
Ale radość, jaką daje spotkanie się z tymi prostymi, uczciwymi i ciężko pracującymi ludźmi, rozsianymi po samotnych, małych osiedlach, stanowi bezsprzecznie prawdziwą zachętę dla ciężkiego zawodu listonosza. Serce przeciętnego mieszkańca wewnętrznej Australii jest, rzecz można, tak wielkie, jak olbrzymia jest sama Australia. Nie też dziwnego, że listonosz bardzo często przyjmowany jest serdecznie obfitym posiłkiem i wygodnym lożem

przez mieszkańców osiedli. W wielu wypadkach jest on jedynym, który odwiedza domostwo. To też wielka jest radość, gdy się go widzi. Nowa twarz i obcy głos, który opowiada o najświeższych wydarzeniach wielkiego świata, jest wcale czymś szczególnym i pełnym podziwu na lądzie australijskim. Nikt, kto nie przeżył takiej samotności i odosobnienia, nie potrafi ocenić radości, jaką sprawia przybycie obcego człowieka.

Listonosz jest zaufanym i przyjacielem wszystkich.

Rzadko zdarza się, by nie przybył w przewidzianym według planu dniu. Wie on dobrze, że gdy nie ukaże się w oznaczonym czasie, jego leżni przyjaciele wyruszą na poszukiwanie.

Niestety, często się zdarza, że przychodzą zapóźno. Tam, w odległej Australii, gdzie rzeczywistość przewyższa najbardziej fantazję, niejedną już żółwiek stracił swe życie w służbie listonosza.



Od góry: 1. „Cuda lotnictwa” — Scena z filmu, gdy samolot z największą szybkością przelatuje przez hangar. 2. Na dworcu w Tokio Mikado wita przybyłego z wizytą cesarza państwa Mandżuko. 3. Król szwedzki Gustaw wygrał w Berlinie w grze podwójnej z Crammem przeciwko parze Kleinschroth — Henkel. 4. Nowoczesna maszyna, która rozbija na godzinę 3.600 jaj

Tajemnice świata bakterji

Genjusz i nieustraszona odwaga łączą się, by pokonać śmierć

Niejednokrotnie słyszeliśmy słowo epidemia, czy zaraza, słowo, które nosiło ze sobą wia domość śmierci tysięcy ludzi i groźbę dla żyjących. Zaraza — to jakiś wróg ukryty, który nie postrzeżony i nieuchwytny powalał tych, z którymi się zetknął. Nikt go nie widział, a był wszędzie. Czasami pastwą jego padały wsie całe, ba! nawet miasta.

Przechodził przez kraj, zabierając ze sobą jego mieszkańców i zostawiając opustoszałe domostwa. Zaraza była większym nieszczęściem od wojny. Nikt przed nią nie mógł się ukryć, ani uciec.

Taka to, w VI w. po Chrystusie epidemia dżumy przeszła przez Europę.

znana pod nazwą „zarazy Justyniana”. Szczególnie żerzyła się zaraza w wiekach średnich, w małych, ciasnych i gęsto zaludnionych miastach. — W w. XVI, XVII, XVIII występowała w Niemczech, Holandji i Włoszech. Długo ludzie głowili się nad tem, co jest jej przyczyną i jak zapobiec. Lud brał to za karę boską za grzechy. A księża w tej wierze go podtrzymywali, sami nie znając prawdy i nawoływali do modlitw. Odprawiane modły nie pomogły jednak. Śmierć szalała dalej, nie oszczędzając nikogo.

Z rąk tego niewidzialnego wroga uwolnił ludzkość Pasteur i Koch. Ci w pracach swoich dowiedli, że przyczyną chorób należy szukać w żywym zarazku.

Istotnie! Idąc po tej drodze, poznano przyczyny duru brzuszego, cholery azjatyckiej, dyfterji (błonicy), gruźlicy, czerwienki; odkryto ich zarazki. — Mogli oni tego dokonać dzięki swemu poprzednikowi, skromnemu holendrowi, Antoniemu von LEUVENHOEK. Był to człowiek prosty, ale dzięki swojej mrówczej cierpliwości i wytrwałości szlifując sam szkła i oglądając pod niemi wszystko, co mu wpadało pod rękę, odkrył zupełnie nowy świat drobnych istot,

świat niedostępny dla gołego oka: bakterje.

Co to są bakterje? Są to najprostsze twory jednokomórkowe, a tak małe, że dojrzeć je można tylko przy pomocy mikroskopu, który powiększa około 1000 razy.

Rozumiemy teraz dlaczego ludzie nie mogli wiedzieć o istnieniu drobnych ustrojów. — Wielkość tych bakterji wyrażamy w tysięcznych częściach milimetra, czyli mikronach. Są jeszcze mniejsze bakterje, których dostrzec nie można nawet przez mikroskop, t. zw. pozamikroskopowe. — O ich istnieniu i rozwoju dowiadujemy się na zasadzie znanych nam funkcji tych zarazków. Do nich należą np. zarazki odrzy, ospy i wścieklizna.

Rozróżniamy bakterje trzech zasadniczych kształtów; twory o kształcie kulistym nazywamy kulistymi (ziarenkowce), bakterje podługne — laseczki, pałeczki, wreszcie te wygięte, o końcach zaokrąglonych, nazwiemy przecinkowcami. Jak są zbudowane bakterje?

Komórka bakteryjna, mimo swych bardzo małych wymia-

rów jest całkowitym ustrojem.

Posiada zarodek otoczoną bardzo delikatną i cienką błoną ze wewnętrzną. W komórcie bakteryjnej brak widocznego jądra. — Prawdopodobnie substancja jądrowa jest rozproszona w zarodku, a więc

cała komórka jest jądrem.

Wiele bakterji posiada zdolność czynnego ruchu. Organem ruchu są rzęski, czyli witki. — Istnieje cały szereg bakterji pozbawionych rzęsek.

Bakterje mnożą się przez podział. Każda dzieli się na dwie, z których każda ma możliwość dalszego życia i podziału.

Podział następuje w ciągu 20 minut

w warunkach sprzyjających. — Jeżeli podział idzie w tem tempie, to

z jednej bakterji po kilku godzinach powstają miliony,

a po kilkunastu tryliony. Zwykle jednak rozwój jest wolniejszy, bo pożywka się wyczerpuje. Nadto bakterje zatrzymują ją własnymi wydzielinami. — W świecie bakterji śmierć jest zjawiskiem przypadkowym, — choć bardzo częstym.

Zabójczy wpływ wywiera na bakterje wysychanie, światło słoneczne i inne czynniki fizyczne i chemiczne.

Stają się też często pastwą komórek wyższych, które się nimi żywią.

Zdarza się często, że nasutek złych warunków — bakterje nie giną wcale. Dzieje się to w ten sposób, że gdy pożywka się wyczerpuje, bakterje przestają się rozwijać i powstają w nich zarodniki, czyli przetrwalniki. Są to twory o kształcie jałowatym, lub okrągłym.

Zarodniki są bardzo wytrzymałe na działanie różnych czynników szkodliwych, jak wysuszenie, głód, wysoka temperatura, działanie roztworów odkazających.

Zarodniki nie służą do rozmnażania się bakterji, lecz tylko do przechowywania gatunku.

W postaci zarodników bakterje mogą przetrwać przez kilkadziesiąt i więcej lat,

poczem w warunkach sprzyjających znów z nich mogą wyrastać bakterje. Odpowiednia ciepota, wilgoć i pożywienie — to wystarczy, aby zarodek począł kiełkować.

Bakterje możemy hodować na specjalnie przyrządzonych pożywkach.

Świat bakterji jest b. obfity i różnorodny. Bakterje, które żyją wyłącznie w żywym ustroju ludzkim, lub zwierzęcym, nazywamy pasożytami. Do nich należy większość zarazków chorób zakaźnych. Natomiast te, które żyją wyłącznie w tkankach martwych, w ciałach gnijących roślin lub zwierząt, w glebie lub wodzie, nazywamy roztoczami. Wśród tych bakterji spotykamy niemało takich, które mogą spowodować schorzenia u zwierząt wyższych i ludzi. Naprzykład laseczniki tężca, które znajdują się w ziemi, mogą się rozwinąć w zmiędzonych tkankach rany, zanieczyszczonej ziemią i spowodować niebezpieczną chorobę zw. tężcem.

Bakterje przeniknąć mogą do organizmu przez narządy oddechowe i przewód pokarmowy

(np. laseczniki tyfusu, zapalenia płuc). Ich działanie choro-

botwórcze polega na nadmiernym rozwoju w ustroju zakażonym oraz zatrutowaniu organizmu jadami t. zw. toksynami.

Nauka, która zajmuje się wyjadawaniem i badaniem warunków życia i rozwoju bakterji, zwie się bakterjologią. — Jest to nauka nowa, a rozwój jej datuje się od chwili udoskonalenia mikroskopu. — Pierwszym, który odkrył bakterje, był, jak już wspomnieliśmy, Antoni von Leuwenhoek. Pracę jego kontynuował potem włos Spallanzani. Z pośród innych, którzy przyczynili się do rozwoju nauki tej, należy zaliczyć zoologa Ehsenberga, botanika Ferdynanda Cohna

Na nowe tory pchnął bakterjologię Ludwik Pasteur

On odkrył bakterje i szczepionkę przeciw wściekliznie. — Po nim Robert Koch odkrył zarazek gruźlicy. Chwalebne są wysiłki asystentów Pasteura i Kocha, ROUXA i BERYNGA

Jeden odkrył toksynę błonicy, a drugiemu udało się ją obłaskawić, odkrył bowiem jej antytoksynę. Wspomnieć tylko możemy jeszcze o MIECZNIKOWIE, który zwrócił uwagę na zdolności żerne niektórych komórek t. zw. fagocytów, w których widział olbrzymią armję, zwalczającą zaciekle zarazki i przyczyniającą się do uodpornienia ustroju. Od tego czasu wielu uczonych pracowało nad udoskonaleniem metody szczepień i

dziś cudowna surowica przeciwężcowa lub przeciwbłonicza staje się potężną bronią w rekach lekarza,

nawet tego, który pracuje na zapadłej prowincji.

Bakterjologia w Polsce ma szereg wybitnych przedstawicieli w osobach LEONA CIESZKOWSKIEGO, BUJWIDA, — współpracownika Pasteura oraz PALMIRSKIEGO

Ostatnio uzyskał zasłużony rozgłos prof. R. Weigl we Lwowie przez swe poszukiwanie nad przenoszeniem zarazki duru plamistego, oraz dzięki specjalnej metodzie zwalczania tej groźnej choroby. W ten sposób genjusz ludzki łączy się z nieustraszoną odwagą nie po to, by nieść śmierć, lecz aby ją pokonać. W ten sposób powoli i wytrwale zdobywa się tajemniczy świat, zaludniony miliardami istot, bakterjami, które grożą śmiercią niespodziewaną, a pokonane — stają się środkiem obrony.

S. G.



1. Miasto lotnicze Gvidonia zostało obecnie założone na błotach pontyjskich. Uroczyste przemówienie wygłosił premier Mussolini. —
2. Baterja olbrzymich reflektorów do iluminacji katedry św. Piotra w Londynie w dzień jubileuszu króla Jerzego. —
3. Sędzia Lewis J. Valentino osobiście niszczy urządzenie ruletowe w Nowym Jorku. —
4. Na konkursie elegancji samochodów w Budapeszcie ogólną uwagę zwracał czarujący samochodzik dziecienny. —
5. Ekipa jeźdźców niemieckich, która zdobyła w Nicei na turnieju międzynarodowym Puchar Narodów.

Organizm walczy z zakażeniem

Bój toczy się przez całe życie nawet w zdrowym ciele

Niemal każdy człowiek, który choć raz w życiu nie uległ jakimś zakażeniu, nie przechodził jakiejś choroby zakaźnej. A że szczęśliwie ją przeżył, zawdzięcza to nie tyle leczeniu, ile skutecznej samoobronie swego organizmu przed zarazkami. Zabieg leczenia nie dzieje się w tych wypadkach idąc jedynie w kierunku podtrzymywania najważniejszych funkcji życiowych, w pierwszym rzędzie działalności serca oraz w kierunku wzmocnienia naturalnej samoobrony. Słowem — przy chorobach zakaźnych leczenie ma przede wszystkim pomóc organizmowi w jego walce z infekcją.

Walka ta właściwie nigdy nie ustaje. W chorobie osiąga ona wysokie napięcie, znajdując wyraz w dostrzegalnych i wyczuwalnych objawach; jest to coś w rodzaju walnej bitwy. Poza

tem ciągle toczą się drobne potyczki, o których nic nie wiemy. — W warunkach życia codziennego spotykamy się ustawicznie z najrozmaitszymi bakteriami, wirusami, grzybami, pasożytami, które mogą one dostawać się do ustroju przez najdrobniejsze nawet uszkodzenia skóry i błon śluzowych.

Wdychamy je razem z unoszącym się w powietrzu kurzem, połykamy ze spożywaniem pokarmów. Gdyby więc organizm nasz nie posiadał środków obronnych, które pozwalają mu unieszkodliwiać niebezpiecznych intruzów, rychło padlibyśmy ofiarą ich niszczycielskiej działalności.

Jakież to są środki obronne?

Przeciwciała

Przedewszystkiem należy wymienić wytwarzane przez organizm swoiste substancje, t. zw. przeciwciała. Rozpuszczają one bakterie, albo je zlepiają i zobojętniają jady bakteryjne.

Stąd też ich nazwa w języku fachowym: „antytoksyny“, czyli „przeciwyjady“. Takie ciała ochronne przeciw rozmaitym bakteriom znajdujemy — w większej lub mniejszej ilości — we krwi każdego zdrowego człowieka.

I tem się tłumaczy większa lub mniejsza odporność jednostek na zakażenia. Jeżeli w chwili wtargnięcia zarazków ustrój posiada przeciwciała w dostatecznej ilości, atak zostaje z miejsca odparty i nie powoduje złych następstw. Jeżeli jednak ciał ochronnych brak, ustrój musi je dopiero wytwarzać, a tem samem zarazki opanowują go coraz bardziej.

Wtedy występuje choroba. Wiadomo, że niektóre choroby powtarzają się bardzo rzadko. Wytwarzane w ich przebiegu przeciwciała pozostają po wyzdrowieniu we krwi w takiej ilości, że ponowne zachorowanie na tę samą chorobę jest na pewien krótszy, lub dłuższy okres czasu wykluczone. Mówimy wtedy o nabytej odporności na dany rodzaj bakterii.

Ta zdolność organizmu do nabywania trwałej odporności w walce z niektórymi zarazkami ma duże znaczenie prakty-

czne. Możemy ją bowiem wytwarzać sztucznie zapomocą t. zw. szczepień ochronnych, wprowadzając do ustroju osłabione, albo nieżywe zarazki, niezdolne do wywołania choroby, których obecność jednak pobudza go do wytwarzania odpowiednich antytoksyn.

Takie „uodpornianie czynne“ należy odróżniać od „uodporniania biernego“. Przy tem ostatniem

zastrzykuje się człowiekowi surowicę krwi zwierząt, którym przedtem wstrzykiwano zrazu bardzo małe, a potem coraz większe dawki jakiegoś określonego zarazka, np. bakterii tężca czy dyfterytu. Wskutek tych zastrzyków tworzą się w surowicy krwi zwierzęcia ciała ochronne, które są w stanie unieszkodliwić wielokrotną dawkę śmiertelną jadu danyh bakterii. Uodpornienie biernie polega zatem na do-

starczeniu organizmowi brakujących ciał ochronnych w postaci gotowej.

Białe ciała krwi

Oprócz skutecznej broni — antytoksyn —

mobilizuje organizm w wielu wypadkach swoją policję.

Proszę się nie dziwić: organizm jest społeczeństwem komórek i posiada instytucje, właściwe społeczeństwu prawnemu. Rolę policjantów w organizmie spełniają białe ciała krwi, które, jak wiemy, rodzą się w śledzionie i gruczolach limfatycznych.

Przypuśćmy, że w jakimś uszkodzonym miejscu skóry zagnieździły się zjadliwe zarazki. Niebawem dają one znać o sobie jadowitymi produktami swojej działalności życiowej. Wnet w to miejsce śpieszą tłumnie

białe krwinki i rzucają się na szkodników; pożerają ich poprostu. Niestety, w tej ofiarnej walce białe krwinki również giną masami i z ich martwych ciał tworzy się ropa.

W miarę, jak walka postępuje, ilość ropy się zwiększa — powstaje ropień. Często na wytworzeniu ropnia sprawa się kończy. Białe krwinki biorą górę nad zarazkami, niszcząc je doszczętnie.

Nagromadzona ropa ulega stopniowo wessaniu, albo znajduje sobie ujście na zewnątrz; możemy wreszcie usunąć ją, przecinając ropień. Zdarza się jednak, że wkońcu

zwyciężają zarazki i przedostają się do dróg limfatycznych, dążąc niemi dalej w głąb ustroju. Wtedy walka przenosi się na linję fortów antybakteryjnych — gruczolów limfatycznych.

Gruczol limfatyczne

Gruczolę te znajdują się wszędzie, licznie rozsiane w naszym organizmie, a jest ich szczególnie dużo na szyi, pachach i w pachwinach. Spełniają one jakby rolę filtrów, przez które przepływa limfa i pochłaniają znajdujące się w niej bakterie. Dlatego nazywamy je również gruczołami chłonnymi.

Bakterie, oczywiście, bronią się jak mogą i powodują nie rzadko sprawy zapalne w samych gruczolach, które są wtedy obrzmiałe i bolesne. Widujemy to np.

przy anginach i dyfteryście, gdy obrzmiewają gruczolę chłonne szyi. Czasem dochodzi nawet do zropienia gruczolów. Na szczęście jednak w większości wypadków

atak zarazków załamuje się na tych fortyfikacjach.

Gorzej znacznie bywa, gdy bakterie znajdują krótszą drogę do opanowania ustroju. Jeżeli pierwsze ognisko zakażenia znajduje się blisko naczynia krwionośnego, mogą one przeniknąć przez jego ścianki bezpośrednio do krwi.

Wówczas żywe zarazki rozpraszają się po całym ustroju, atakując rozmaite narządy wewnętrzne. Może się również zdarzyć, że ognisko ropne przeżera ściankę naczynia krwionośnego i zalewa krew.

Tego rodzaju wypadki są szczególnie niebezpieczne.

Rola wątroby

Poza zdolnością do wytwarzania przeciwciał i do mobilizacji wielkiej armii białych ciałek krwi, gotowych do odparcia inwazji bakteryjnej, oprócz fortyfikacji w postaci gruczolów limfatycznych, posiada ustrój inne jeszcze środki samoobrony. Dużą rolę odgrywa tu

wątroba, która wychwytuje ze krwi jady bakteryjne, przerabia je, unieszkodliwia i wydziela z żółcią do jelit.

Są zresztą i inne drogi wydalania z ustroju toksyn bakteryjnych. A więc przede wszystkim nerki.

Nerki wydzielają jady z moczem.

Wogóle zatruty ustrój stara się pozbyć substancji trujących wszelkimi możliwymi drogami.

W ciężkich wypadkach do tej pracy zostaje wciągnięta skóra;

gruczolę potowe wzmagają swą działalność, współdziałając z nerkami. Ma to szczególne znaczenie, jeśli czynność nerek jest upośledzona, jak to często się zdarza w przebiegu ostrych chorób zakaźnych. Wtedy linia część toksyn zostaje wydalona wraz z potem. Tem się tłumaczy

wypadanie włosów w przebiegu tyfusu brzuszego,

toksyny bowiem, wydalone przez skórę, uszkadzają terebki włosów.

Jak widzimy, ustrój ludzki potrafi dzielnie się bronić, gdy jest zaatakowany przez bakterie i posiada dość środków, by tę obronę uczynić skuteczną. Jeżeli środki te zawodzą, wkroczą lekarz, pomagając mu w walce.

Leczenie cukrzycy

w łwiej części wypadków powinno mieć charakter ambulatoryjny

W szeregu chorób, które mają olbrzymie znaczenie społeczne, wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc cukrzyca. Atakuje ona wszystkich, bez względu na wiek oraz na warstwę społeczną. Spotykamy ją u dzieci i u sędziwych starców, w biednych lepiankach chłopskich, domach robotniczych i w pałacach milionerów. Głębi więc zarówno ludzi miast, jak wsi. Przebiega zazwyczaj powoli przez lata, lub nawet dziesiątki lat i w miarę trwania niszczy organizm chorego, czyniąc go na początku częściowo, a w końcu zupełnie niezdolnym do pracy.

Drugą cechą charakterystyczną dla cukrzycy jest, że występuje w większości wypadków w wieku 30 — 40 lat i wzwyż t. j. wieku, kiedy mężczyzna jest ojcem-żywcielem, a kobieta matką-wychowawcą. Choroba więc jednej takiej jednostki staje się tragedią całej rodziny i stąd wielkie społeczne znaczenie cukrzycy.

Znaczenie społeczne powiększa jeszcze okoliczność, że aczkolwiek nie jest ona groźna dla otoczenia ale jest bezspornie dziedziczna i występuje nieraz nagminnie. Jeszcze jeden fakt, który przenosi cukrzycę do rzędu chorób społecznych — to jej częste kombinowanie się z gruźlicą, jednym z bardzo częstych i najbardziej niebezpiecznych powikłań cukrzycy.

Oprócz gruźlicy cukrzyca wywołuje szereg innych komplikacji, z których najważniejsze są: zgorzele, zmiany na dnie oka, cyraki, zapalenie nerwów, które to zmiany, nieodpowiednio leczone, często prowadzą do kalectwa, lub nawet do zejścia pacjenta. Otóż tym liczniejszym rzeszom nieszczęśliwych, gdy dżeta zawodzi, a zwłaszcza w wieku młodym, lub przy wymienionych powikłaniach, lekarz może przyjść z pomocą jedynie j. j. insuliną. Przypomnijmy, że insulinę otrzymujemy z trzustki zwierząt, a zwłaszcza z trzustki wieprzowej. Wskazywać na to, że insulinę otrzymujemy z trzustki zwierząt, a zwłaszcza z trzustki wieprzowej, jest nie tylko nieprzyjemne, ale i niebezpieczne, gdyż może ono spowodować zakażenie krwi. Dlatego insulinę otrzymujemy z trzustki zwierząt, a zwłaszcza z trzustki wieprzowej, jest nie tylko nieprzyjemne, ale i niebezpieczne, gdyż może ono spowodować zakażenie krwi.

świadczonego lekarza w walce z tym strasznym wrogiem ludzkości.

Już na samym początku stosowania insuliny prof. Jokscha wyraził się, że dzięki niej cukrzyca przestała być chorobą wogóle, a stała się tylko niewygoda lub kłopotem chorego.

Słowa te przyjął ówczesny świat naukowy, jako szczyt optymizmu, lub zgoła jako paradoks. Dziś jednak po wieloletnich doświadczeniach z insuliną doszliśmy do przekonania, że słowa prof. Jokscha bynajmniej nie brzmią tak paradoksalnie, bo aczkolwiek zdaniem naszym, cukrzyca, mimo insuliny została jeszcze chorobą, to dzięki insulinie nadajemy jej zupełnie inny bieg i o wiele rzadziej kończy się ona śmiercią.

Chory insulinowany czuje się zdrowym, oddaje się narówni z innymi ludźmi zdrowymi pracy zawodowej, a niemowlęta i dzieci rozwijają się całkiem prawidłowo.

Widzimy stąd, że insulina dla niejednego chorego stała się czynnikiem nieodzownym dla jego życia, innymi słowy, przestaje być dla chorego lekarstwem we właściwym tego słowa znaczeniu, a staje się artykułem pierwszej potrzeby, bez którego żyć nie może.

Co do leczenia, to dawniej utarł się zwyczaj, że chorego na cukrzycę należy odsyłać do kliniki, lub szpitala. Pogląd ten był błędny. Doświadczenie naukowe, że po za niektórymi wypadkami, np. gdy grozi śpiączka, —

poprzednia ofcyna, I piętro. Tel. 155-55

Institut de Beauté
Roma

Piotrkowska 121

poprzednia ofcyna, I piętro.

Tel. 155-55

ka, ciężkie zgorzele, czy gruźlica, gdy chorzy są wyczerpani, że ledwo trzymają się na nogach i t. p., olbrzymia większość pacjentów, nawet w ciężkich przypadkach, może być z dobrym wynikiem leczona ambulatoryjnie.

Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że mała ilość chorych może sobie w dzisiejszych warunkach pozwolić na leczenie w klinikach, lub w sanatoriach, a olbrzymi odsetek chorych za leżny jest od pracy zawodowej, przekonamy się, że cukrzyca musi być głównie leczona ambulatoryjnie. Dlatego też troska o takie ambulatorja jest troską społeczną. Obok przychodni przeciwgruźliczych, rakowych, wenerycznych i t. d. muszą powstać niemniej ważne przychodnie przeciwcukrzycowe, gdzie chory może pozostać w stałym kontakcie z lekarzem, a ten staje się nie tylko lekarzem, ale i doradcą przez całe życie pacjenta.

Niezmiernie ważną jest też kwestja kosztów. Ubogim chorym insulina winna być iostarczana darmo, lub za małą opłatą.

Pod koniec ubiegłego roku powstało w Warszawie tow. „Akoma“, które od stycznia r. b. uruchomiło bezpłatną poradnię dla chorych na cukrzycę przy ul. Marszałkowskiej 104. Zadaniem tego towarzystwa jest również walka o tanią insulinę dla ubogiej ludności.

W całej Europie, w Paryżu, Rzymie, Londynie, Pradze i Wiedniu pracują podobne towarzystwa z pożytkiem i powodzeniem. Na czele tej pracy stoi Nowy Jork.

Za przykładem całego świata, a zwłaszcza Warszawy, winno pójść drugie co do wielkości miasto polskie, mianowicie Łódź, gdzie jest taka ilość chorych i biednych, że taka instytucja byłaby niewątpliwie prawdziwym dohrodziejstwem.

Dr. J. Finkiel.

Miljonowa stawka starego Goldwyna

Jak z Anny Sten zrobiono w Hollywood gwiazdę

Człowiek, który nigdy nie był w Hollywood, wyobraża sobie, że miasto to składa się wyłącznie z wielkich gmachów, mieszczących wytwórnie filmowe, oraz z ulic, które stale ciągną rozbawione tłumy pięknych, uśmiechniętych kobiet i mężczyzn.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła inaczej: wśród olbrzymiej ilości statystów, często przymierających głodem, trafi się wprawdzie od czasu do czasu jakaś bajeczna „karjera” — ale to jest wypadek niezmiernie rzadki.

Wytwórnie filmowe poszukują ciągle „nowych twarzy” — to prawda. Ale cóż z tego, kiedy casting directors, t. j. ci, którzy zadaniem jest angażowanie nowych artystów — szukają przede wszystkim poza granicami Hollywood! Albowiem znudził im się już standardowy typ piękności amerykańskiej made in Hollywood: ta lalkowata uroda nikogo już nie bierze; publiczność żąda czegoś nowego, bardziej egzotycznego.

Tem się tłumaczy częste wypadki filmowców amerykańskich do Europy w poszukiwaniu świeżego narybku aktorskiego. Często pan taki zauważy w podróży teatryku, czy rewji, jakąś aktoreczkę, w której odkryje owo poszukiwane „coś”, czy to będzie nieprzeciętna uroda, czy wielki talent, czy inny jakiś atut. Wówczas ku zaskoczeniu koleżanek, a zdumieniu reżysera teatryku, który niczego szczególnego nie dostrzeże, patrzy się w przyszłej gwiazdzie — wyjeżdża ona pod opieką swego „odkrywcy” do Hollywood.

Myślałby ktoś, że to wszysko? Nie, to dopiero pierwszy etap w mozolnej pracy tworzenia „gwiazdy”. Po przyjeździe do Hollywood zaczyna się dopiero właściwa praca. Przede wszystkim należy postanowić, jaki typ będzie odzwierciedlała nowa — sprowadzona aktorka.

T. j. do jakich ról predystynuje ją uroda i rodzaj temperamentu. Stosownie do tego bowiem nabiera się jej twarz i figurę, do pełni się braki, usuwa się wady, podkreśla się indywidualność — jednym słowem urabia się t. zw. „personality” przyszłej gwiazdy.

Dopiero po tych przygotowaniach może ona przystąpić do zaprezentowania się publiczności.

Taką właśnie drogę odbyła Marlena Dietrich, „odkryta” przez Józefa Sternberga, oraz wiele pomniejszych gwiazd i gwiazdeczek.

Niezwykle ciekawa jest kariera Anny Sten, którą sprowadził do Hollywood znany łowca gwiazd, Samuel Goldwyn. — Ciekawa z tego względu, że charakteryzuje ona drogę, odbywaną przez wszystkie niemal artystki, sprowadzane z Europy do Hollywood. Już na kilka dni przed przyjazdem Anny Sten do Hollywood, wszystkie dzienniki podawały jej fotografie, opatrzone podpisem:

Anna Sten, przyszła gwiazda

da filmów Sama Goldwyna, — przybywa do Hollywood.

Fotografia nie pokazywała nic nadzwyczajnego:

okrągła twarz w wiejskim czepek, lekliwym wyrazie, dość wulgarna i zdradzająca wyraznie nieobycie ze szminka.

Akcjonariusze wytwórni M. G. M. byli wyraźnie zaniepokojeni.

Niepokój ich wzrósł jednak dziesięciokrotnie, gdy ujrzeli Annę Sten żywą, na bankiecie specjalnie dla niej wydanym przez protektora.

Wiedziono się, że zdjęcie było nieudane.

ale oto okazało się, że Anna Sten jest w rzeczywistości dużo brzydsza, niż na zdjęciu. — Przynajmniej takie robiła wrażenie na pierwszy rzut oka. —

Wrażenie to podnosił jej niemożliwy strój oraz wyraźne zakłopotanie i brak oglady towarzyskiej.

Wprawdzie, gdy się przyjrzało lepiej, dostrzegano się piękno ukryte w głębokich niebieskich oczach, ukośnie wykrojonych ku skroniom, we wspaniałych zębach, w płowych, ciężkich splotach... Ale wśród mnóstwa pięknych i wspaniałe ubranych kobiet, obecnych na bankiecie, ta uroda, nieczem nie podkreślona, ginęła zupełnie.

Kobiety złośliwie tryumfowały.

Mężczyźni, finansowo zaangażowani w poczynaniach „Sama”, łamali ręce. Odkrycie, ich zdaniem, było całkowicie chybione.

W kilka dni później przystąpiono do próbnych zdjęć. Okazało się fatalne. Mimo to Sam Goldwyn nie stracił nadziei:

— Jest źle, miss Sten (aktorka zawsze pozostaje „miss” w Hollywood, chociaż, jak Anna Sten, lub Marlena ma męża). —

Mimo to jestem pewien, że nie omyliam się co do pani. Czy rozumiała mnie pani?

Brzmiało to raczej, jak rozkaz, jak podnieca do dalszej walki, niż jak zwykła przemowa. Dalszy jej ciąg brzmiał następująco:

— Wiem, że ma pani to coś, co bierze tłumy. Niech pani nie traci odwagi, nie zniechęca się. Jeśli chodzi o mnie, gotów jestem wydać milion dolarów, jeśli okaże się to potrzebne, ale dopnę swego i stworzę do-

skonałą Annę Sten. A ta Anna Sten przyniesie mi pięć milionów dolarów.

Czy był to ze strony Goldwyna upór, czy też widział on rzeczywiście w Annie Sten zadatki na wielką artystkę, podczas gdy nikt inny tego nie dostrzegał? Tego nigdy się nie dowiemy, gdyż jakkolwiek Anna Sten ziszczała pokładane w niej nadzieje

i stanęła w szeregu największych gwiazd — pozostaje pytanie, czy było to zasługą jej istotnego talentu, czy też niezwykłych naprawdę starań Goldwyna, zmierzających do tego, aby pokazać światu, że on jednak miał rację.

Najciekawszy właśnie okres w karierze Anny Sten, to ten, w czasie którego z poczwarki wykluwał się motyl.

Ten okres „wykluwania” trwał nie mniej ni więcej tylko dwa lata. Dopiero po dwóch latach pobytu w Hollywood Anna Sten nakręciła swój pierwszy film.

Przez te dwa lata Goldwyn „formował” swoją protegowaną, podobnie jak rzeźbiarz formuje niekształtną bryłę kamienia, aby z niej urobić nieskazitelny posąg.

Anna uczyła się angielskiego, nie znając bowiem tego języka zupełnie. Nauczycielowi zapowiadano jednak, aby uczennica jego nie zatraciła „czarującego” swoistego akcentu, zalatującego zlekka słowiańszczyzną. Jednocześnie specjalista układał jej włosy, próbował rozmaitych fryzur; inny regulował jej nos, który był nieco za szeroki, inny jeszcze zwał owal twarzy, która powoli z okrągłej stała się podługną. Potem zabrano się do figury. Tu zadużo tłuszczyłam zamało: oczywiście masaż. Specjalne kąpiele na cerę. Tysiączne próby makijażu, próby dźwiękowe, próby mówione, próby zdjęć — wszystko robione w ukryciu, przygotowywane po cichu.

Nie znaczy to, aby świat zapominał przez ten czas o Annie Sten. Przeciwnie, prasa ciągle o niej przypominała. Ale rzecz jasna, z wszystkich jej wad uczyniono zalety.

„Panna Sten jest niezwykle uzdolniona do języków; angielski opanowała już znakomicie”

— głosiły pisma, podczas gdy rosjanka z trudem wymawiała „Yes, sir” i „No, sir”.

Oprócz reklamy w prasie, sam Goldwyn na różne sposoby zabezpieczył swą protegowaną, która miała mu przynieść 5 milionów dolarów. Ubezpieczył ją na bardzo wysoką sumę na wypadek śmierci, nieszczęśliwego wypadku, porwania, kradzieży, choroby, na czerzynstwa i t. d. i t. d. Była to gra o poważną stawkę, nietylko może o szczęście i sławę kobiety, ale o reputację mężczyzny.

Sama Goldwyn dokazała wielkiej sztuki. Z poczwarki wykluł się rzeczywiście motyl. „Napa” — pierwszy film Anny Sten zdobył światowy rozgłos. Drugi jej film — przeróbka tolstojewskiego „Zmarłych wstania” — odniósł, szczególnie w Ameryce, olbrzymie sukcesy.

Investycja Goldwyna zamortyzowała się.

W ten sposób w Hollywood powstają gwiazdy. G. F.

NOWY GULIWER

Sowiecki film rysunkowy stosuje zupełnie nieznaną technikę

Brzegi krymskie, zalane słońcem. Powiew szerokiej przestrzeni. Światło, słońce, ruch, radość...

Oto widzimy kolonję chłopców i dziewcząt, bawiących się tu na wakacjach. Dzieci znalazły pewnego dnia kadłub rozbitego o skały okrętu, który burza wyrzuciła na brzeg. Wspólnymi siłami odbudowano okręt przemalowano go na nowo białą farbą, tak, że jest znowu zdolny do użytku. Dzieci obchodzą święto spuszczenia na wodę „swojego” okrętu. Wśród śpiewów i oslepiających blasków słońca piętnastka pionierów, najbardziej zasłużonych przy odbudowie, wsiada do łodzi, — która śmiało wypływa na pełne morze.

Dzieci wysiadają na małej, ślicznej wyspie, gdzie rozpoczyna się zabawa. Ten z chłopców, który najwięcej pracował, otrzymał w nagrodę książkę: „Podróż Guliwera”, którą teraz zaczyna czytać zasluchanym towarzyszom.

Ale jeden z nich, pod wpływem upału i monotonnego głosu czytającego — zasypia. Śni mu się dalszy ciąg podróży Guliwera — wprawdzie nie wspólnego nie mający z powieścią Swifta, ale zaktualizowany, przepojony pragnieniem sprawiedliwości społecznej, pełen poezji i satyry jednocześnie.

Po długiej i zaciętej walce z żywiołami statek Guliwera rozbija się. Na powierzchni morza nie widać nic prócz kilku luźnych przedmiotów, stanowiących własność Guliwera. Pływających pośród świetlnych plam. W następnej scenie widzimy Guliwera zemdłego, wyrzuconego przez fale na brzeg królestwa liliputów. Jest skrepowany silnie i otoczony całą armią lilipuciów, jak również gromadą małych gapiów, którzy ciekawie oglądają nowego przybysza.

Autą ciężarowe odwożą do gmachu parlamentu zegarek o brzyma i jego pudełko zapałek. W parlamencie odbywa się sesja, której przewodniczy sam król. W scenie tej, jak również w osobach występujących tu polityków, autorzy scenariusza użyli sobie: satyra jest nadzwyczaj cięta, ale trafna.

Do Guliwera, przewiezonego z trudem na rynek, zbliża się sam król. Odważnie zsiada z konia i małąk dzidą godzi w... dziurkę od nosa olbrzyma. Wtem Guliwer budzi się z omdlenia i jego potężne west-

chnienie odrzuca króla i całą jego świtę daleko w tył.

Jeden z ministrów wyjaśnia zdumionemu Guliwerowi, że dostał się do niewoli i że rząd królestwa liliputów zamierza zatrzymać go, jako żołnierza.

— Ależ widzę tu całą masę żołnierzy, a nie widzę wcale ludu — zauważa Guliwer.

— Nam żołnierze są potrzebni właśnie przeciwko ludowi — odpowiada minister.

Na cześć Guliwera urządza się wielkie święto, w którym uczestniczy, obok króla i jego dworu, wielka ilość różnych sławnych śpiewaków, tancerów itd. I znowu okazja do ciętej satyry, zabawne skarykatowanie różnych sław europejskich...

Tymczasem grupa robotników państwa lilipuciego znalazła pozuconą wśród skał walizę, a w niej zeszyt. Jest to zeszyt ucznia sowieckiego do nauki języka ojczystego. Liliputy z trudem odwracają kartkę za kartką, aż znajdują te słowa, które zwracają ich uwagę: „Niech żyje zjednoczenie robotników całego świata”

Od tej chwili rozpoczyna się ukryta walka między wiatem możnych, a światem podziemnym. Albowiem robotnicy liliputów, pracujący w podziemiach w strasznych warunkach przedstawieni są w filmie, jako niewolnicy, zarówno podziemnym, jak ustroju społecznemu.

Wybuch rewolucji. Guliwer staje po stronie ucisnionych, którzy dzięki jego pomocy zwyciężają bez trudu. W pałacu królewskim odbywają się groteskowe sceny; przestraszeni władcy, król zrozpaczony rzuca się z wysokiej wieży i zawisa na wskazówce zegara...

Zwycięzcy otaczają Guliwera, który woła radośnie:

— O, dzieci, jakże wielkie jesteście i jak wielkie jest życie przed wami!

Odpowiedzią na te słowa są wesole okrzyki i śmiechy. Nowy Guliwer budzi się wśród swych towarzyszy na słonecznej wysepce niedaleko Krymu.

Oto jest treść filmu.

Warto jednak dowiedzieć się czegoś o stronie technicznej tego filmu. Praca nad nim trwała bowiem aż 23 miesiące, a lalek i kukiełek „wyprodukowano” w tym celu aż 3.000! Jest to pierwszy film z udziałem kukiełek i dotychczas jedyny.

Niektóre lalki, przedstawiające ważniejsze osobistości fil-

mu, jak król, ministrowie, szef policji itd. — musiały mieć po dwieście głów każda, aby mogły wiernie oddać każde uczucie, czy to strachu, czy zdziwienia, czy gniewu...

Ażby nadać ruchom pozory jaknajwiększej prawdy, musiały bezustannie zmieniać w czasie zdjęć pozycje lalek. I tak, aby oddać wiernie ruch ręki, podnoszonej do salutowania — musiano zrobić zdjęcia aż 25 różnych pozycji tej ręki!

W filmie występują dwa światy, które zostały zupełnie odrębnie potraktowane i ujęte. — Pierwsze środowisko, to dwór królewski, odziany w kosztowne, stylowe szaty, białe peruki itd. Drugi świat — to robotnicy, nędzy do pasa; ta sprawa była trudniejsza, gdyż trzeba było wszystkie te figurki wyrzeźbić naprawdę.

W filmie jest jeszcze wiele rzeczy godnych obejrzenia: jest mała fabryka, wysoka na 1.50 m. z całkowitą maszyną, pędzoną ręcznie, lub elektrycznie. Jest pałac królewski, wykończony w najdrobniejszych szczegółach, miasto, rynek i t. d.

Nad filmem pracowało 40 osób, w tej liczbie dziesięciu znanych malarzy, którzy czuwali nad stroną malarsko-artystyczną (dekoracje, kostjomy, oblicza lalek itd.). Prócz tego potrzebna była współpraca rzeźbiarza i kompozytora (ilustracja muzyczna), nie mówiąc już o całej masie pomocników reżysera, operatorów i inspirentów, którzy kierowali „akcją” kukiełek.

Wielki sukces odniósł wreszcie młody Konstantynow, 14-letni chłopiec, w roli Guliwera.

Twórca filmu, reżyser Ptuszeko, jest jednocześnie współtwórcą scenariusza, malarzem i inżynierem. Perspektywy „kukielkowego” filmu są, jego zdaniem, bardzo wielkie, szczególnie jeśli chodzi o realizację filmów o treści fantastycznej, w których występują postacie urojone i nierzeczywiste, jak np. w niektórych powieściach Wellsa.

— Rezultaty osiągnięte mogą być w takich wypadkach wspaniałe, ale zawsze realizator ma przed sobą niezmiernie żmudną i długą pracę — takie jest zdanie reżysera Ptuszeko o wybranym przez siebie rodzaju twórczości filmowej.

Feljeton

Oświadczyny

Z oddalonego salonu przez wie-
ze drzwi do buduaru pani Louise
Desprez dobiegały wesole dźwięki
muzyki jazzowej. Pani Desprez,
wytworna srebrn-włosa starsza da-
ma rozgrywała partję bezika z pa-
nem Philippe d'Alban, przyjacie-
lem od najmłodszych lat, który mi-
mo podeszłego wieku zachował pe-
łną elegancję sylwetki, rozciągając
dokoła zapach ambry, której doda-
wała powagi i dostojności siwa,
pięknie utrzymana broda.

— Mój kochany, panie Filipie,
proszę wypalić swoje cygaro.

— Moja droga, czyż ośmieliłbym
się palić w pani pokoju?

— O teraz palą wszędzie, w ca-
łym domu, a pan jest przecież nie-
zwyczajnie uprzejmy, że poświęcił dzi-
siejszy wieczór dla dotrzymania mi
towarzystwa.

— Pani, przecież to dla mnie naj-
większe szczęście być blisko niej.
Uważam jednak, że pani poświęca
się za dużo, oddając całe mieszka-
nie do dyspozycji wnuczki swej
Jacquelin. Bo jakkolwiek uważam,
że wnuczka pani jest najbardziej
uroczą dziewczynką, to jednak tyranizuje
panią, a pani spełnia wszystkie jej
kaprysy.

— Tak, to prawda. Przrzekłam
jednak sobie, biorąc ją na wychowa-
nie po tragicznej śmierci jej ro-
dziców, że uczynię ją szczęśliwą.

— Szczęśliwą... Czyż dzisiejsza
młodzież zna wartość szczęścia...
Przecież oni myślą tylko o spor-
tach, o wynalazkach, czyż oni ma-
ją czas na flirty, na romantyczną
miłość, która w życiu naszego po-
kolenia odgrywała najważniejszą
rolę? Chociażby pani wnuczka:
ciągle gra w golfa, w tenisa, bu-
duje krótkofalowe stacje radiowe,
kieruje samochodem, uczy się pra-
wa i ciągle w towarzystwie Jean
Marest. Czyż on myśli się z nią
ożenić? Nie! Czy ona go kocha,
czy chce wyjść za niego za mąż?
Nie! Tak kochana pani Desprez,
minęły już czasy naszej galanterji,
wierności, czasy pełne czaru...

Tu pan Philippe d'Alban zamilkł
smutnie schylił głowę, rozgrywając
ciekawą partję bezika. Do cichego
buduaru nie docierały już dźwię-
ki jazzowych melodji. Jasna lam-
pa oświetlała dwie siwe wytworne
głowy pochylone nad stolikiem...

— Już północ, muszę panią po-
żegnać, kochana pani Desprez...

— Tak już jest późno, goście
mojej wnuczki pewnie się już ro-
zeszli, jest tak cicho. Ale dlaczego
Jacquelin nie przyszła powiedzieć
mi dobranoc. Pójdźmy do niej.

Przeszli przez szereg pokoi. W
jednym z nich na szerokim tapeta-
nie z głową ukrytą między rękami
leżała Jacquelin.

— Jacquelin, dziecko moje, co
ci się stało.

— Nic, to nic, to tylko Jean
Marest nie przyszedł dzisiaj... wy-
jechał z Solange.

— I ty płaczesz?

— Tak napisałam do niego, żeby
więcej nie przychodził...

— To, dobrze!

— Dobrze? Jean już więcej na-
pewno nie przyjdzie...

— Niewiedoma...

W tej chwili odezwała się kró-
tkofalowa stacja radiowa umieszczo-
na w kącie pokoju. Jacquelin pod-
biegła do aparatu, a po chwili ku
oburzeniu pana d'Alban twarzycz-
ka jej rozpoznała się.

— Babuniu, to Jean! Pyta się,
czy może się oświadczyć o moją
rękę... Wyjechał z Solange tylko
dlatego, żeby mnie ukarać za flirt
z Panem Astier — pyta się czy mo-
że jutro przyjechać... Tak, Jean,
tak!

Aparat umilkł. Pan Philippe
d'Alban z oburzeniem spoglądał na
obydwie kobiety.

— Co za miłość, co za odwaga!
Gdzież jest romantyzm takich
chwili, jak oświadczyny. To strasz-
ne, proszę pannę przez radio!

Po chwili pan d'Alban wyprosto-
wał swą wytworną postać, pocałował
się żegnając, a dziwny smutek osiadł

Rozmawiamy z Tuwimem

na temat humoru w głośniku radiowym

Jeśli chodzi o humor radio-
wy, to zdania są podzielone. Je-
dni twierdzą, że humor niepo-
party wzrokiem słuchacza —
jest wogóle nieradiofoniczny,
że najlepsze „pointe'y” zawo-
dzą; drudzy znów równie ener-
gicznie zwalczają tę tezę, po-
wołując się na przykład „We-
solej lwowskiej fali”, która
miała wiele audycji naprawdę
kapitałnych.

„Łoża Szyderców”, ta war-
szawska „szczypta humoru”,
nie miała jak dotąd, zbyt wie-
lu entuzjastów wśród radjolu-
schaczy. Zarzucano jej to, lub
owo, czasem słusznie, czasem
mniej słusznie... Jedno okazało
się pewne. Oto „Łoża Szyder-
ców” nie powinna iść śladami
„Lwowskiej wesołej fali”, lecz
stworzyć własny kierunek, no-
wy typ, jeśli już nie rodzaj, hu-
moru radiowego.

To też wiadomość o objęciu
opieki nad audycjami humory-
stycznymi w centrali przez Ju-
lijana Tuwima ogół radjolu-
schaczy przyjął z dużym zado-
woleniem. Komu, jak komu,
ale Tuwimowi nie zbraknie
przecież indywidualności. Ten
świetny satyryk potrafi nape-
wnić wycisną na „Łoży Szy-
derców” odpowiednio piętno,
dając jej mocny, wyrazisty
charakter.

O informacje najlepiej kola-
tać u źródła. Toteż kolaczymy
wytrwale, prosząc Tuwima o
wywiad: świetny poeta jest
przepracowany, zajęty, wresz-
cie jednak znajduje chwilę cza-
su. Jesteśmy w zacisznym ga-
biniecie Tuwima, w jego przy-
tulnym „home”.

Wzdłuż ścian półki, uginają-
ce się pod ciężarem książek.
Wśród nich nierzadko prawdzi-
we „białe kruki”, gospodarz
tego domu jest bowiem na-
miętnym bibliofilem, zbiera-
czem książek zwłaszcza antycz-
nych i obyczajowych. Tuwim
siedzi na tle szkarłatnej kota-
rydy, szczerze zasłaniającej o-
kna, odcinającej się ciepłą pla-
mą na tle gabinecie.

Autor „Biblii Cygańskiej” uś-
miecha się, otacza kłębem dymu,
milczy chwil parę...

— Pyta mnie pan — zaczy-
na wreszcie — o plany na przy-
szłość. Dobrze. Ale przedtem
parę słów wyjaśnienia. Zada-
niem mojem w pracy radiowej
nie będzie ani tworzenie kaba-
retu radiowego, ani też pisma
humorystycznego. Chodzi mi o
stworzenie czegoś nowego i
specjalnego, czegoś, co będzie
znajdować się na przecięciu li-
teratury i humoru. Praca na-
sza pójdzie innymi drogami,
niż działalność „Wesołej lwow-

skiej fali” czy „Kukułki wileń-
skiej”.

Na pierwszy ogień daliśmy
w kwietniu audycję o dziadach
i żebrakach, aktualną ze wzglę-
du na W. Tydzień. Zebractwo,
to instytucja stara jak świat,
posiadająca swój specyficzny
humor, ciekawe tło obyczajowe,
ba, legendę nawet. Tego
rodzaju audycja, jest w naszej
radiofonji czemś zupełnie no-
wym dotychczas.

Dalsza przyszłość?... Przy-
puszczalnie jedną z nastę-
pnych audycji po audycji dzia-
dowskiej, poświęcimy poezji
ulicznej. Kryje ona prawdziwe
skarby specyficznego humoru,
co ważniejsze nieznanego za-
pełnie t. zw. szerszym war-
stwom. Będą tam i dialogi i
dyskusje o polityce i piosenki,
niezbraknie i próbek literac-
kich.

Jedną z audycji poświęcimy
grafomanom, zarówno swo-
jskim, jak i obcym i to w uję-
ciu historycznym, aby wszech-
stronnie wyczerpać całość „za-
gadnienia”. Przyjdzie czas ró-
wnież i na parodię literacką,
też w ujęciu historycznym od
czasów najdawniejszych aż do
twórczości zupełnie współcze-
snej.

Wreszcie projektujemy audy-

cję poświęconą wyłącznie hu-
morowi, tkwiącemu w istocie
mowy i języka. Będą to kalam-
bury, naśladownictwa dźwięko-
we i t. p. Na tę audycję jednak
wypadnie nam chyba poczekać
do jesieni.

Dążeniem naszym jest wy-
tworzyć własny styl humoru
radiowego, szukanie własnych
ścieżek i danie słuchaczowi cze-
goś zupełnie oryginalnego. Sie-
gniemy tu do dziedzin nie tylko
niewyzyskanych w radiofonji,
ale i niewyzyskanych wogóle,
jak np. poezja liryczna.

Dużo uwagi poświęcimy dzie-
dzinie folkloru i obyczajowej,
bo to są rzeczy mało znane, cie-
kawość, kryjące w sobie najwię-
cej możliwości, bardzo radiofo-
niczne...

— Jakże są wrażenia pana z
pracy radiowej, czy i jak dale-
ce pociągająca jest twórczość
dla mikrofonu? — zapytuje-
my.

— Radio jest eksperymen-
tem, więc trudno przewidzieć
dokładnie wynik ostateczny. Z
drugiej strony, właśnie ta nie-
pewność wyniku i trema, stra-
sna trema, jaką czuję zawsze
wobec mikrofonu działają wiel-
ce pesząco — uśmiewa się
skromnie Tuwim.

Jubileusz króla angielskiego

Niezwykła niespodzianka dla naszych radjosluchaczy

Londyn, w maju. Radiofonja an-
gielska przygotowuje się pracow-
cie do uroczystości srebrnego jubi-
leuszu panowania króla Jerzego V
i królowej Marji. Zrobione ma być
wszystko, żeby mikrofony uchwyci-
ły najważniejsze, najcharaktery-
styczniejsze i efektowne momenty,
wyjątkowo ważnej dla Anglików
uroczystości historycznej. Liczą na
to miliony abonentów radiowych
w kraju macierzystym, w domi-
nacjach, koloniach i niewątpliwie mil-
iony radjosluchaczy na całym świe-
cie.

Mikrofony mają być zainstalo-
wane w trzech głównych punktach:
przed pałacem w Buckingham,
skąd para królewska ze switą wy-
ruszy na czele orszaku powozów
dworskich; w pobliżu ulicy Strand

i gazeciarskiej ulicy Fleet Street,
gdzie zaczyna się właściwie stare
„City of London” we władzy śred-
nowiecznego urzędu lorda majora
— i wreszcie — w samej katedrze
św. Pawła w City, gdzie król i kró-
lowa wysłuchują nabożeństwa dzięki
czynnego o godzinie 10.05 rano, w
poniedziałek 6 maja, wedle czasu
środkowo - europejskiego.

Sprawozdawcą w katedrze bę-
dzie Kmd. King-Hall, speaker BBU
i publicysta radiowy.

Uroczystości transmitowane bę-
dą przez dwie radiostacje krótko-
falowe: GSF na fali 19,82 m. i GSG
na fali 16,36 m do dominacji i in-
nych posiadłości zamorskich imper-
jum brytyjskiego, tudzież zagranicę.

Radjosluchacze angielscy w kra-

ju wysłuchają transmisji, która
utrzyma aparaty taśmowe syste-
mu Stille'a w godzinach później-
szych, a nawet z przełożeniem na
środek, mianowicie: w dniu jubi-
leuszu, 6 maja o godz. 2 pop. i 8-go
o godz. 5.15 rano. Ten drugi ter-
min, obliczony jest głównie na ra-
diostacje w Australji, Nowej Zelan-
dji, gdzie różnica czasu wynosi 11
i 12 godzin.

Audycje powinny wypaść intere-
sująco, gdyż mikrofony zbiorą nie-
zmiernie ciekawe efekty jak muzy-
kę orkiestr, tętą kópyt końskich
szwadronów gwardji przybocznej,
okrzyki tłumów, opisy sytuacyjne
z wielkiej drogi od Buckingham na
zachodzie, aż do katedry we
wschodniej części olbrzymiego Lon-
dynu; przebieg uroczystości w kate-

drze, głosy króla i królowej, prze-
mówienie ks. Waljli.

Cały Londyn dekoruje się do tej
uroczystości, pomysłowi przedsię-
biorcy budują w pustych magazy-
nach, we frontowych lokalach, na
tarasach, a nawet na dachach do-
mów — trybuny dla widzów. Ceny
miejsc w oknach i na balkonach
dochodzą do 100 funtów i wyżej
od osoby.

Radjosluchacze polscy będą rów-
nież mogli brać udział w tych wspa-
niałych uroczystościach. Polskie
Radio transmitować będzie audy-
cje angielskie i utrwali je na taś-
mie stalowej Stilla. Między poszcze-
gólne fragmenty audycji wmonto-
wany zostanie głos polskiego spea-
kera, który w najciekawszych mo-
mentach transmisji udzielać będzie
objaśnień.

Tego rodzaju metodę transmisji
zastosowano w Polskim Radio pod
czas pierwszych uroczystości ślub-
nych ks. Kentu, jakie odbyły się w
roku ubiegłym. Audycja ta spotka-
ła się z wielkim uznaniem ogółu
radjosluchaczy polskich.

Z. C.

ŚWIAT SIĘ RADJOFONIZUJE

100 milionów radjosluchaczy w Europie

Oszalałymi jest wprosi
zwycięski pochód radiofonji
na obu półkulach. Przegląda-
jąc statystykę międzynarodowej
unji radiofonicznej, orje-
tuujemy się dopiero, jak olbrzy-
mia jest armja radjosluchaczy
w strefie europejskiej. Do stre-
fy tej zaliczono w statystyce ca-
łą Europę, Islandję, południe
we wybrzeże morza Śródzie-
nnego, Palestynę, Lewant, a
raz Rosję do 40 st. na wschód.
Dowiadujemy się więc, że tyl-
ko w tej części naszego globu
prawie

24 miliony mieszkań zaopa-
trzonej jest w odbiorniki

na jego czole.

Schylając się nad ręką jedynej
kochanej przez siebie kobiety, pani
Desprez, szepnął:

— Dziwne czasy są teraz... Ale
gdybym ja ongiś miał tyle śmiało-
ści, co Jean Marest, gdyby wtedy
istniało radio... to napewno nie
byłaby pani tylko moją przyjaciół-
ką, ale moją żoną, kochana pani
Desprez.

Col.

radjowe.

Są to oczywiście tylko od-
biorniki zarejestrowane. Jeżeli
doliczymy do tego skromny
procent odbiorników radjopa-
jęczarskich, to osiągniemy su-
mę 25 milionów mieszkań, ko-
rzystających z dobrodziejstw
radja. Jeżeli cyfrę tę pomnoży-
my przez 4 (praktyka wykaza-
ła, iż z jednego odbiornika ko-
rzysta przeciętnie 4 osoby), to
liczbę radjosluchaczy Europej-
skich określić trzeba cyfrą 100
milionów. Tak fantastycznego
zbiorowiska ludzi, do którego
można przemawiać za pośred-
nictwem mikrofonu,
nie notowała dotychczas histo-
ria świata.

Wszędzie rośnie liczba
radjosluchaczy

Rok 1934 był rokiem dobrej
konjunktury radiowej, gdyż w
Europie, pomijając Rosję, E-
gipt i Luxemburg,
przybyło prawie 3 i pół miljo-
na nowych słuchaczy
radja.

Na pierwsze miejsce wysuwa
się WIELKA BRYTANIA, któ-
ra w tej chwili posiada

3.780.000 abonentów. Jeżeli
chodzi jednak o przyrost, to
wszystkie
rekordy pobili NIEMCY,
gdzie w roku 1934 zarejestro-
wano 1.090.000 nowych
abonentów,

t. j. o 283.000 więcej, niż w
Wielkiej Brytanji. Niesłycha-
nie szybki przyrost nowych a-
bonentów w Niemczech nasu-
wa przypuszczenie, że kraj ten
wysunie się w Europie na pier-
wsze miejsce. Również duży
przyrost wykazały radiofonje:
belgijska, holenderska, czecho-
słowacka, włoska i hiszpańska.
Trudno się zorientować w zy-
frach radiofonji sowieckiej,
gdzie praca radja oparta jest
na zupełnie innych podsta-
wach, niż w krajach europej-
skich.

Ludność Sowietów korzysta z
programów radiowych maso-
wo za pośrednictwem głośni-
ków,

zainstalowanych na placach
publicznych, w ogrodach, świe-
tlicach, czytelnich, fabrykach
i wszelkich polityczno - spo-
łecznych komórkach organiza-
cyjnych

Budżet radiofonji angielskiej —
British Broadcasting Corporation
na rok 1935-36 od kwietnia do
kwietnia wykazuje po stronie wy-
datków wielką pozycję 2.200.000
funtów szterlingów, co w walucie
polskiej wynosi około 57.200.000
złotych.

W tej sumie, Komisja telewizyj-
na generalnej dyrekcji poczt prze-
znacza na budowę i prowadzenie
stacji radio - telewizyjnej (nara-
zie tylko dla Londynu) 180.000 fun-
tów niezależnie od 15.000 funtów,
uzyskanych przez Broadcasting od
skarbu państwa.

Mówi się tu jednak, że Broad-
casting będzie musiał zwiększyć wy-
datki w związku z telewizją. Będą
robione starania w izbie gmin o
zwiększenie udziału skarbu, a po-
większenie udziału radiofonji w do-
chodach z abonentów radiowych z
4 szylingów i 6 pensów o 8 pensy,
czyli do 5 szylingów na każde 10
szylingów pojedynczego abonenta.

DLA PIĘKNEJ PANI



PŁASZCZE I NARZUTKI

Nie każda Pani zastosować może obecne modele, to też może pamiętać również o figurach trochę szerszej budowy, którym przynosi wiosenne sportowe płaszcze o dobrej, wysmuklającej linie. Elegancki jest jedwabny płaszcz, który można nosić do różnych sukienek po południowych.

M 26503. Jedwabny płaszcz,

którego kłapy i części rękawów wykonane są z błyszczącej stroiny jedwabiu. Potrzeba około 5 m. jedwabiu 96 cm. szer.). M 26420. Wiosenny płaszcz wełniany, koloru beige, szeroka plisa przy kłapach, oryginalnie zapinana z boków. (Potrzeba około 3.10 m. materiału, 130 cm. szer.).



M 26503

M 26420



M 26525



M 26416

K 26421

M 26424

M 26525. Szykowna narzutka z naciętymi rękawami bez kołnierza. (Potrzeba około 2.10 m. materiału, 130 cm. szer.).

M 26416. Sportowy płaszcz z tweedu. Mankiety i mały pasek z tyłu. (Potrzeba około 3.80 m. materiału, 130 cm. szer.).

K 26421. Ładna sukienka w kolorze białym - niebieskim, o oryginalnym układzie pasów. Do tego narzutka (obok); oto miły i ładny komplet. (Potrzeba o-

koło 2.30 m. materiału, 130 cm. szer.).

M 26424. Ten krótki, luźny żakiet z niebieskiego bouclé

może być zastosowany do każdej sukienki. Kołnierzyk z przodu przewiązany na kokardę. (Potrzeba około 2.35 m. materiału, 140 cm. szer.).

KRATKI I KRATECZKI

We wszystkich kolekcjach wiosennych widzimy dużo najrozmaitszych krutek. Specjalnie lubią je

Ostatni krzyk mody



Sukienka popołudniowa.

panie, które nie chcą nosić materiałów jasnych lub deseniowych. Poza tym jest to desień bardzo praktyczny, gdyż po zdjęciu zimowej szwerni, wszelkie rekwiizyty, jak paski, torebki, pantofle, rękawiczki dadzą się zastosować do czarno-białej kratki.

Kto posiada brązowe palto, wybierze kratkę brązowo - białą, lub granatowo białą — do granatowego palta.

Wogóle kratki są praktyczne, eleganckie i twarzowe, specjalnie wówczas gdy moda gwałtownie je poleca.

Pesymistka napewno będzie odra-
dzała przyjaciółce wybranie pepitki.

— Zobaczysz, że po miesiącu ci się to znudzi — powie. — Przecież ten materiał szybko się opatrzy. Wybierz lepiej kolor czarny!

A optymistka odpowie jej:

— Nie można zawsze ubierać się w czerń, a specjalnie wiosną. Moja wiosenna sukienka w kratkę będzie się zmieniała, jak kameleon. Że dzięki niej zaoszczędzę sobie całą wiosenną wyprawę. Jedna zmiana będzie ładniejsza od drugiej, a całość niewiele będzie mnie kosztować.

Pierwszy mój komplet składa się z czarno-białej spódnicy w

kratkę żakietu i białej bluzeczki. Na zmianę będę nosiła do tej spódnicy kamizelkę z białej piki, której kołnierzyk wyłożę na żakiet.

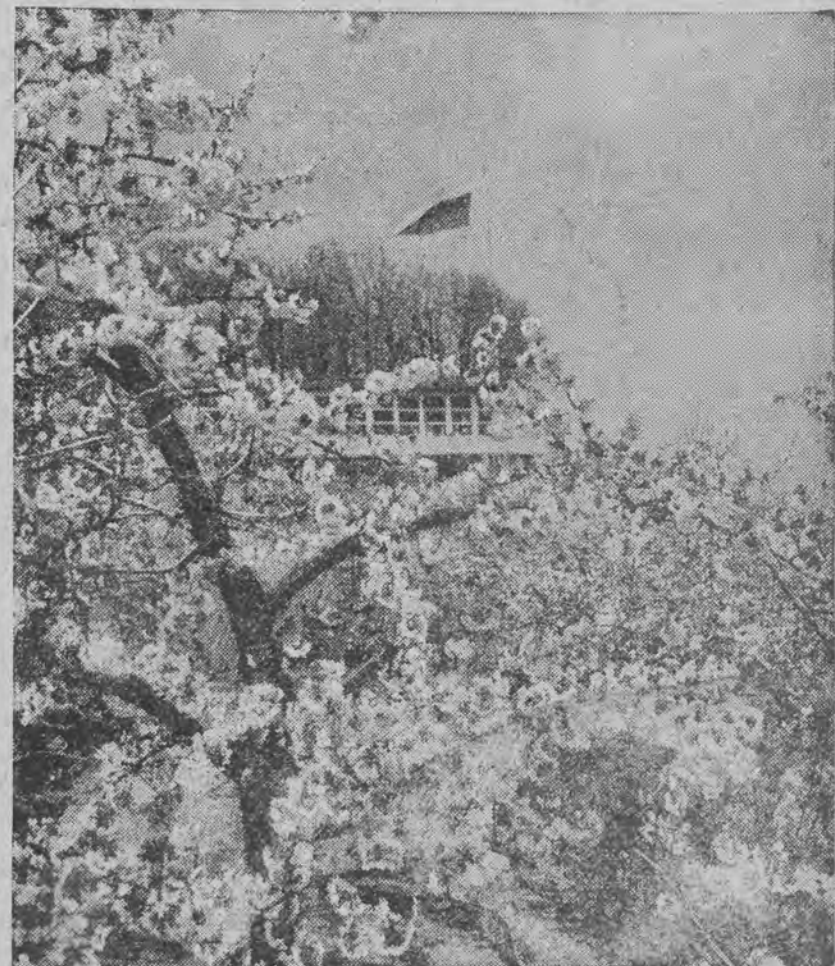
Drugi komplet: podczas zimniejszych pógód — do spódnicy pepita — nosić będę czarny żakiet, lub czarną pelerynę.

Trzeci komplet: gdy będzie ciepło, mogę do mojej spódnicy nosić białą płócienną żakiet, co będzie również ślicznie wyglądało.

— Ale to wcale nie będzie tak mało kosztowało, gdy zrobisz do tego pelerynki i żakietki — nie ustępuje pesymistka.

— Tobie powiem prawdę — mówi z uśmiechem optymistka. — Czarny żakiet mam przecież od zeszłorocznego kostjumu. Z zeszłorocznej płócienną sukienki zrobię sobie żakiet. A długą, czarną pelerynę z wełny lub crepy i tak chcę sobie sprawić, gdyż w tym roku jest to bardzo modne i uważam, iż jest to miłe i praktyczne odkrycie letnie. Jak widzisz, wiosenna sukienka w kratkę jest ratunkiem dla pań, które mają skromny budżet toaletowy.

Pesymistka protestuje bardzo słabo. Założmy się, że napewno sprawi sobie ona wiosenny komplet w kratkę.



Królewicz Maj

HUMOR i SATYRA

Liebermann
w anegdocie

Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza szereg zabawnych anegdot o słynnym malarzu Liebermannie, z których kilka warto powtórzyć.

Liebermann malował portret pewnego pana, który podczas posiedzeń ciągle czynił uwagi malarzowi, krytykując obraz. Wreszcie Liebermann miał tego dość:

— Siedź pan nareszcie cicho — powiedział — bo inaczej namaluję pana tak, jak pan w wygląda.

W towarzystwie oczekiwano z zaciekawieniem przybycia pewnej młodej, pięknej i wyjątkowo inteligentnej kobiety. Gdy przyszła, zapytano Liebermanna jak mu się podoba.

— Bardzo — powiedział Liebermann — jest młoda i naprawdę piękna. Gdyby jeszcze była głupia, razwałbym ją idealnie.

Z okazji odwiedzin w atelier Liebermanna zapytał go jeden z mecenasów sztuki dlaczego tak niewiele maluje w ostatnich czasach.

— Przecież obrazy pańskie mają ogromne powodzenie i mogłyby uzyskać doskonałą cenę.

— Drogi przyjacielu — odparł z uśmiechem L. — nie jestem przecież ożeniony ze sztuką. Utrzymuję z nią tylko stosunek.

Jedna z wielbicielek Liebermanna odwiedziła malarza w jego atelier. Malarz był w tym dniu w świetnym humorze i w niesłychanie interesujący i dowcipny sposób wiodł z nią dialog o sztuce. Żegnając się dama rzekła uszczęśliwiona.

— Panie profesorze, to była najpiękniejsza godzina w moim życiu.

— No, no... — rzekł z uśmiechem L. — nie chciałbym w to uwierzyć laskawa pani...

W latach dziewięćdziesiątych istniała w Berlinie partja polityków sztuki, która pragnęła wysunąć na czoło ruchu artystycznego malarza Lessera Ury'ego, kosztem Liebermanna. Dawano do zrozumienia, że Ury współpracował z L. i że wykończył niejedną jego obraz, który dzięki temu zyskiwał na ostatniej piękności.

Gdy plotki te doszły do Liebermanna, rzekł:

— Jeśli Ury twierdzi, że wykonał moje obrazy, nie mam nic przeciw temu. Niech sobie gada. Gdyby jednak miał powiedzieć, że ja wykonałem jego rzeczy, wówczas zaskarżę go do sądu.

NIESTOSOWNE BUTY

Do mieszkania państwa Kokosin skich przychodzi żebrak i prosi o stare buty.

— Ale przecie macie na nogach nowiutkie buty! — zauważyła pani Kokosinska.

— Właśnie! — odpowiada żebrak. — Cały interes mi psują.

PIĘKNA SIOSTRA

— Przepraszam panią... Zdaje mi się, że to pani ma taką piękną siostrę?

— Nie, to nie ja, to ona.

ŚNIADANIE

— Ja piję codziennie rano trzy kieliszki wódki, bo jestem przyzwyczajony wypić przed i po śniadaniu po kieliszku.

— A trzeci kieliszek?

— Trzeci, to jest właśnie śniadanie.

CO JEST LEPSZE?

— Czy jest na świecie coś lepsze od kieliszka dobrej wódki?

— O, tak! Dwa kieliszki dobrej wódki!

E. PARKER - BUTLER

Pomóżmy Arturowi!

Artur był wrażliwym i nieśmiałym młodym człowiekiem.

— Mój Boże! — rzekł do Pauliny. — Czyż to jest naprawdę konieczne? Czy nie mogłabyś sama z nim pomówić? Wiem, że w ostatniej chwili zabraknie mi odwagi. Będę się czuł, jak idjota. Nie będę wiedział, co mówić.

— Posłuchaj, Arturze — rzekła Paulina — jesteś głuptasem. Papa nie jest straszny. — Lubi cię i napewno będzie dla ciebie tak grzeczny, jak tylko to jest możliwe. Prostu wejdiesz i powiesz: Mr. Derby, za uważał pan pewnie, że kocham pańską córkę Paulinę...

— Mr. Derby, zauważył pan pewnie, że kocham pańską córkę Paulinę — powtórzył Artur, poczem dodał:

— Czy muszę tam iść zaraz?

— Papy niema w domu dziś wieczór — rzekła Paulina. — A jutro oczywiście nie możesz przyjść znowu. A więc pojutrze Arturze.

— Mr. Derby, pan z pewnością zauważył... A co dalej? Kocham pańską córkę Paulinę... A dalej?

— Posłuchaj, mój chłopcze — rzekła Paulina — napisz ci co trzeba, a ty się tego wyuczysz na pamięć. W ten sposób wszystko pójdzie gładko. Wiem co trzeba papie powiedzieć.

— Och, mój aniele! — wykrzyknął Artur. — Moja najdroższa!

Paulina była sekretarką mr. Plessinga, to też nazajutrz rano wypisała na maszynie zdania, które Artur miał wypowie dzieć. Zrobiła też kopję pod kark, jako że była to dziewczyna praktyczna. Nazajutrz dała jeden egzemplarz Arturowi.

— Pysznie! — ucieszył się chłopak. — Panie Derby, pan z pewnością zauważył, że kocham... Wspaniale, Paulinko. Wiesz, co myślę o tobie? Że jesteś rozkoszna.

— Ale musisz uważać, Arturze. Tu, gdzie jest linja z kropką musisz przerwać, to będzie papa mówił. Tu na przykład, kiedy powiesz: „I pragniemy pańskiego zezwolenia...”, będziesz musiał zacząć, aby o ciebie odpowiedział. Potem powiesz: „Jestem pewien, że będę mógł uczynić ją szczęśliwą. — Kochamy się, mam niezłą posadę i mogę jej zapewnić dobre utrzymanie... i t. d.

— Doskonale, najdroższa — rzekł Artur wkładając papier do kieszeni.

Gdy nazajutrz wieczorem mr. Derby zasiadał do kolacji, młoda jego była niewesoła. Paulina naturalnie uprzedziła matkę, że Artur chce się z nią ożenić i że ona się na to zgadza, zaś mr. Derby uprzedziła męża i ożnała mu, że Artur przyjdzie dziś wieczór, aby oficjalnie się oświadczyć.

— Artur przyjdzie dziś wieczór poprosić o rękę Pauliny, Jerzy — rzekła mrs. Derby — więc, proszę cię, nie zdejmuj bucików ani krawata.

— Będę się czuł, jak idjota — rzekł mr. Derby zdenerwowany. — Dlaczego on chce mówić akurat ze mną? Przecież wie, że się zgadzamy. Nie wiem co mu powiedzieć.

— Posłuchaj, papy — rzekła

Paulina tryumfalnie — patrz, to jest to, co ci powie Artur, a tu dodałam to, co ty mu możesz odpowiedzieć. To jest zupełnie proste, czy nie?

Mr. Derby wziął papier.

— Mój chłopcze, — przeczytał — przyznam się, że nie jestem zbyt zdziwiony. Zauważyłem, że podobacie się sobie nawzajem, ty z Pauliną. Moja żona i ja mamy dla ciebie wiele sympatii i myślę, że potrafisz uszczęśliwić Paulinę. Daję ci moje zezwolenie.

— Bardzo ładnie i rozsądnie — rzekła mrs. Derby. — Potem, gdy już to powiesz, uściśnij mu rękę.

— Naturalnie, że uściśnę mu rękę — rzekł mr. Derby.

Artur, wchodząc tego wieczoru do sali państwa Derby, czuł się mimo wszystko mocno ośmielony, również i o panny Derby nie można było powiedzieć, że czuł się zupełnie pewnie; mimo to nie zdjął bucików ani krawata i gotów był na przyjęcie Artura udać wielkie zdziwienie.

Trzymał na kolanach dziennik ilustrowany, pomiędzy kartki którego wsunął maszynowy odpis, który mu wręczyła córka, tak aby łatwiej mu było zajrzeć do niego. Paulina pojawiała się na progu z Arturem.

— Papy — rzekła — Artur chciałby z papą pomówić.

Na co pan Derby odezwał się:

— Wejść, Arturze, wejść. — Siadaj.

Paulina zamknęła drzwi i porzuciła obu mężczyzn samych. Artur usiadł. Był bardzo blady i ręce mu drżały, nie mógł być jednak bladszy od pana domu.

Nastąpiła chwila prężnego milczenia. Artur odetchnął głęboko, a mr. Derby upewnił się, czy mu czasem kartka nie wytrunęła.

— Mr. Derby — rzekł Artur tak ochrypłym głosem, że pan Derby ledwie go zrozumiał. — Napewno zauważyłem, że pan

ZŁOŚLIWE PYTANIE

Panna Lola jest bardzo zarozumiała. Kiedyś pochwała się powodzeniem:

— W zeszłym miesiącu dałam odmowną odpowiedź ośmiu mężczyznom. Nie wierzyliście mi?

— Owszem, wierzyliśmy! — mówi na to przyjaciółka panny Loli i do daje:

— A co ci mężczyźni chcieli ci sprzedać?

POCIECHA

Do sklepu kolonialnego przychodzi klientka z pretensją:

— Kupiłam tu wczoraj kilo orzechów. Wszystkie orzechy były puiste!

— Puste były? — odpowiada ekspedjent. — Może być. Ale za to weszło ich więcej na kilo.

SZCZYT REALIZMU

Ostatnio namalowałem bukiet kwiatów tak dobrze — chwali się malarz Pacykiewicz — że aż od niego pachniało.

— To jeszcze nie! — odpowiada drugi malarz Pedzelkowski. — Ja namalowałem pejzaż zimowy tak wiernie, że na wiszącym obok obrazu termometrze rękę spadła niżej zera!

kocha moją córkę Paulinę... eee... Pauline...

— Mój chłopcze — rzekł mr. Derby wpatrując się w swoją kartkę — przyznam się, że nie jestem zbyt... przepraszam, eee, mów dalej.

— Fce... Pauline — rzekł Artur — hmmm. Pragniemy pańskiego... eee...

— Jakkolwiek... — podpowiadał pan Derby.

— Jakkolwiek... — powtórzył Artur, czerwony jak burak.

— Jakkolwiek nie sądzę — nasunął pan Derby.

— Al — rzekł Artur. — Jakkolwiek nie sądzę, abym był godny, aby ktokolwiek mógł być godny jej miłości, wierzę, że...

— Pan — podpowiedział m. Derby.

— Pan? — spytał Artur.

— Że pan wierzy, że mógłby pan — podpowiedział raz jeszcze pan Derby.

— Że pan wierzy, że mógłby pan — powtórzył Artur bez przekonania.

Przerwał i spojrzał uważnie na pana Derby. Nie wiedział, jak wyplatać się z tej gmatwaniny.

— Nie — rzekł mr. Derby. — Wierzę, że mógłbym...

— Al — rzekł Artur. — Wierzę, że mógłbym uczynić ją szczęśliwą. Kochamy się, mam niezłą posadę i mogę jej zapewnić dostatnie utrzymanie.

— Mój chłopcze — rzekł pan Derby, spoglądając na swój papier — przyznam się, że nie jestem zbyt zdziwiony. Zauważyłem... Czekał no chwilę. To nie to. Powiedziałeś, że myślisz, że zdołasz uczynić ją szczęśliwą. Nie powiedziałeś: „Chcę mi się pobrać“.

— Ależ my chcemy tego — rzekł Artur, ocierając sobie pot z czoła.

— Ale nie powiedziałeś tego. Przeskoczyłeś jeden ustęp. — Powinieneś być powiedzieć: — Chcemy się pobrać i pragniemy pańskiej zgody. Słuchaj, młodzieńcze, czy nie masz swej kopji?

— Eee... tak — rzekł Artur, obszukując kieszeń — eee... nie, musiałem ją zostawić w palcie.

— Wiesz co, chłopcze, jesteś zbyt wrażliwy — rzekł pan Derby. — I w dodatku wszystko po mieszałeś. Ale to nie szkodzi, weź moją kopję i zacznij od początku: Panie Derby, pan z pewnością zauważył...

Artur wziął papier. Ręka jego drżała tak mocno, że papier szeleścił, jak listek miotany bu rzą. Podrapał się dwa razy po gardle.

— Mr. Derby — rozpoczął swą przemowę — pan z pewnością zauważył...

— Dosyć, stop! — wykrzyknął pan Derby. — No chyba, że zauważyłem! Ślepy teżby zauważył. I nie mam nic przeciwko temu. Dalej-że, żeńcie się, niech was Bóg błogosławi i skończmy już raz z temi głupstwami! Zapalisz cygaro?

Artur spojrzał na papier, po krótkim drobnym drżeniu. Na takie pytanie nie było tam odpowiedzi. Wahał się chwilę, poczem uśmiechnął się.

— Owszem, dziękuję panu — rzekł.

Kwiatki z katedry

„Napoleon ze swą niezwyciężoną armją maszerował tak szybko, że ani piechota, ani kawalerja, ani artylerja nie mogły za nim nadążyć“.

„Goci, Ostrogoci i Wizygoci przechodzili wzajemnie od siebie“.

„Co do koloru księżycy, to trzeba stwierdzić, że jest on o wiele większy, aniżeli wygląda“.

„Wenus Milońska jest piękna tylko na oko“.

„Ludwik Drugi, Ludwik Trzeci i Ludwik Czwarty, a także wszyscy następni Ludwikowie, byli Ludwikami za wyjątkiem Henryka Czwartego“.

„Wenecjanie wyrabiają tak piękne lustra, że nawet bez szkła i bez ram przedstawiają one wielką wartość“.

„W Australji klimat zaczyna się dopiero jesienią“.

„Że Król Agezylaus istniał rzeczywiście, zostało przez naukę ponad wszelką wątpliwość stwierdzone; czy żył na świecie jego ojciec — niema żadnych dowodów“.

„Zważywszy, że kula armatnia w jedną sekundę może przelecieć kwadrans, możemy być przekonani, że zdoła ona osiągnąć zamierzony cel“.

„Hus został spalony na stosie w roku 1415 i to w dodatku latem, podczas straszliwego upału“.

MŁODE MAŁŻENSTWO

— Znasz tę parę?

— Znam. To młode małżeństwo. Bardzo młode. Oni nawet jeszcze nie są po ślubie...

UPRZEJMA PANIENKA

W pociągu siedzi w przedziale młody człowiek i przystojna panienka.

Młodzieniec nawiązuje rozmowę: — Czy pani jedzie do stolicy za interesami, czy dla przyjemności?

— Właściwie to za interesami — odpowiada panienka — ale, jeżeli pan koniecznie chce, to mogę i dla przyjemności...

WYJĄTKOWY GARNITUR

— Popatrz na mój garnitur... Takiego nikt dziś nie ma!

— Co ty gadasz! Zwyczajny garnitur i to dość mocno znoszony.

— Tak, ale on jest kupiony za gotówkę.

NAJZIMNIEJSZA NOC

— W najzimniejsze noce śpiam przy otwartych oknach!

— Nieprawda! Wczoraj przechodziłem koło twego mieszkania w nocy i zauważyłem, że wszystkie twoje okna były zamknięte!

— A czy wczoraj była najzimniejsza noc?

NAJWIERNIEJSZY PIES

— Jaki pies jest najwierniejszy i nie opuszcza nigdy człowieka?

— Ten, na którego się schodzi!

ZABIEG KURACYJNY

Znany mistrz krawiecki zaczyna tyć. Lekarz radzi mu:

— Musi pan używać więcej ruchu... Chodzić, wspiąć się na góry...

Po kilku tygodniach lekarz spotyka mistrza X i stwierdza, że mistrz nieco schudł. Pyta:

— Był pan w górach?

— Nie... — odpowiada mistrz — Prostu zrobiłem garnituryk na raty jednemu literatowi, który mieszka na szóstym piętrze bez windy.

Jerzy Geller

SPOTKANIE

Państwo Buisson obejrzał swoją nową posiadłość. Teraz usiadł na tarasie i w spokoju pili herbatę. Omawiali różne zmiany, które chcieliby wprowadzić w swej nowej willi.

— Już nadchodzi jesień... powiedział pan Buisson. — Jeszcze dwa tygodnie, a liście zupełnie pożółknie opadną z drzew. O, wtedy będzie rozkosznie!... Ten zamek, to prawdziwy skarb, nie uważasz, Małgorzata? Tak blisko Paryża, a taka ładna, wiejska okolica.

— Wiesz przecież, jak bardzo lubię te strony. Chętnie przeniosę się z hałaśliwego Paryża — odrzekła pani Buisson.

— Zobaczę, czy rzadca już przyszedł. Czy chcesz pójść z mną?

— Nie, poco? — odrzekła Małgorzata i wsunęła się głębiej w wygodny fotel.

Mąż pocałował ją w rękę i odszedł. Gdy została sama, ogarnęło ją dziwne uczucie osamotnienia. Oddała się swym wspomnieniom, które wciąż nawiedzały ją od kilku dni, tzn. od chwili ponownego zamieszkania w tej okolicy. W pobliżu miasteczka, gdzie ojciec jej był lekarzem, spędziła dzieciństwo. Ojciec Małgorzaty umarł młodo.

Od chwili powrotu do stron rodzinnych, odżyły w niej wspomnienia lat dziecińczych, wesołe, smutne, zafarowane przeżyciami ostatniego radosnego okresu. Teraz widziała przed oczyma siebie, mającą dziewiętnaście lat, zaręczoną z Pawłem Josselin, którego jednak nie poślubiła. Mieszkał w małym domku na skraju miasteczka. Jego matka była serdeczną przyjaciółką jej ojca. Po skończeniu studiów Paweł wrócił do matki postanowiwszy zostać artystą-malarzem.

Z przejęciem mówił do swej młodej przyjaciółki o planach, przepojonych wielką ambicją artystyczną. Z początku podziwiała jedynie pięknego mężczyznę. Później, gdy zaczął czytać jej wyznania miłosne, po kochała go. Kochała go dla jego szczerości, szlachetnego zapалу, a przede wszystkim dla wielkiej jego miłości względem Małgorzaty, która jej imponowała. Wszystko było już ułożone, nie ustalono jedynie daty ślubu.

Zimą jednak pojechała Małgorzata na kilka tygodni do Paryża, do swego wuja, właściciela wielkiego domu bankowego. W Paryżu dostrzegła w sobie cechy, które dotychczas nie zwracały jej uwagi. Przedewszystkiem urodę. Poza tem przyszła do wniosku, że nieodzownym w jej życiu stał się przepych, bez którego czułaby się nieszczęśliwa.

Pan Buisson, przyjaciel jej wuja, odegrał dużą rolę przy dokonywaniu tych odkryć. — Był to młody, elegancki mężczyzna, posiadający pokaźny majątek. Buisson zakochał się w Małgorzacie od pierwszego wejrzenia. W porównaniu z nim Małgorzata była biedna. To ją oczarowało. — Poza tem Buisson okazywał jej tyle do-wodów miłości, że wreszcie za-stanowiła się poważnie nad swym stosunkiem do prowincjonalnego narzeczonego i pa-ryskiego adoratora. Zadała so-bie pytanie: czy miłość do Pa-

rvza była większa, niż chwilo-we oszołomienie elegancją i bogactwem Buissona; pozatem zastanawiała się, czy okaże się dość silną, by przez całe życie walczyć u boku Pawła o karierę artystyczną. Po dłuższym namyśle zrozumiała, że Pawła jednakże bardzo kocha. Mimo to wiedziała, że nie potrafi przejść przez życie w niedostatku i ostatecznie zdecydowała się na poślubienie boga tego paryżanina.

Teraz przyszedł jej na myśl list, który otrzymała od Pawła po zerwaniu z nim. Był to list gwałtowny, szaleńczy, wyrażający z jednej strony desperację, z drugiej — groźby i przekleństwa.

Od tego czasu nie słyszała Małgorzata nic o Pawle. Nie wiedziała, czy żyje i czy jego sztuka dała mu ukojenie. Była ciekawa. Chciała wiedzieć, co się z nim stało. Jak mogła tak długo czekać? Ubrała się szybko, zadzwoniła, kazała naszkicować powóz. Miała dużo czasu, gdyż mąż wróci późno na obiad.

Po półgodzinie jazdy wysiadła przed tak dobrze znanym jej domkiem.

— Czy mieszka tu jeszcze pan Paweł Josselin? — spytała małego, rozczochanego chłopca, stojącego na ganku.

— Mamo, jakaś pani — zawołał chłopiec, biegnąc do mieszkania.

Ociężała, niedbale ubrana kobieta, zdejmując szybko fartuch, wyszła gościowi na spotkanie. Dwoje, czy troje podobnych do chłopca dzieci spoglądało ukradkiem z pokoju.

— Czy pan Paweł Josselin — malarz? — spytała Małgorzata.

— Tak, mieszka tu, proszę pani. To mój mąż. Może pani pozwoli do atelier?

Tęga kobieta, biorąc Małgorzatę za klientkę, okazywała wielką uprzejmość. Zdziwiona weszła Małgorzata do drugiego niedźwiedźnie umeblowanego pokoju. Na brudnych ścianach wisało kilka obrazów olejnych.

— Mój mąż nadejdzie za chwilę — rzekła kobieta. — Maluje coś w pobliskim lesie, dla siebie. Niestety pracy nie ma teraz wcale. O ile ma on pani jakiś portret skopjować, lub odświeżyć, uczyni to bardzo szybko, ma bowiem dużo wolnego czasu.

Zdziwienie Małgorzaty przeszło wszelkie granice. Stała jak wryta.

— Jak straszne życie zgoliwał los temu biedakowi — pomyślała.

— Może zechce pani nieco odpocząć. Oto krzesło — rzekła znów kobieta. — Proszę wybaczyć mi ten nieład. Gdy jednak samemu trzeba o całym gospodarstwie myśleć... A oto mój mąż... Paweł, czeka tu na ciebie jedna pani.

Wyszła do męża i szepnęła mu na ucho:

— Nowa właścicielka zamku!

Małgorzata z zaciekawieniem przyglądała się Pawłowi. Tęgi o szarej twarzy, długim zarostem, niedbale ubrany mężczyzna niczem nie przypominał pięknego młodzieńca, którego znała Małgorzata. Odczuwała teraz dla niego gorące współczucie. Czy to ona zlamana mu życie, zrywając z nim? Czy stan tego człowieka, ten straszny upadek, nie jest dowodem

jego wielkiej miłości dla Małgorzaty?

— Czy zechce szanowna pani zaszczyścić mnie jakąś pracą? — spytał Paweł.

— Nie poznaje mnie pan? — wyrzekła z trudem Małgorzata.

Zdziwionym wzrokiem obejrzał przybyłą. Teraz przypomniała sobie Małgorzatę, że wtedy była szczupłą i miała ciemne włosy. Obecnie jest blondynką, dość tęgą, chociaż w dalszym ciągu bardzo ładną.

— Nie, naprawdę nie — ciągnął Paweł. — Może mi pani zechce dopomóc?...

— Małgorzata Treil.

Paweł lekko drgnął.

— Ach, ach, tak — odrzekł nieco zażenowany, jednak bez najmniejszego wzruszenia. — Proszę mi wybaczyć, ale nie widzieliśmy się już tak dawno nieprawda?

Zapanowało przykre milczenie. Wreszcie po chwilowym namyśle Josselin zaczął:

— Muszę panią prosić o przebaczenie, że się kiedyś zapomniałem... Mam na myśli list, skierowany do pani przed laty... Jak można się zapomnieć, będąc młodym? Ponieważ do-wiedziałem się, że pan Buisson nabył ten zamek, zależy mi, by szanowna pani łaskawie mi wybaczyła. Będzie tam zapewne dla mnie dużo pracy, chciałbym więc panią prosić o po-wierzenie mi jej, prowadzi mi się bowiem bardzo marnie... Prawie wszystkie sufity na zamku są mocno zaniedbane i należałoby je odświeżyć; prócz tego będzie pewnie wiele innej pracy. Mieszkam tu w dalszym ciągu z rodziną, ponieważ domek ten jest moją własnością, rozumie pani... Z ogródka mamy pod dostatkiem warzyw i owoców. Jeśliby pan Buisson zechciał uprzejmie po-wierzyć mi odrestaurowanie zamku, mogę szanowną panią zapewnić, że praca będzie wy-konana jaknajsumienniejsze.

Małgorzata z trudem oddychała. Nie oczekiwała takiego przyjęcia. Tymczasem okazuje się, że jest dla Pawła jedynie dziedziczką, która mu może dostarczyć roboty, a której za wszelką cenę nie wolno obrazić.

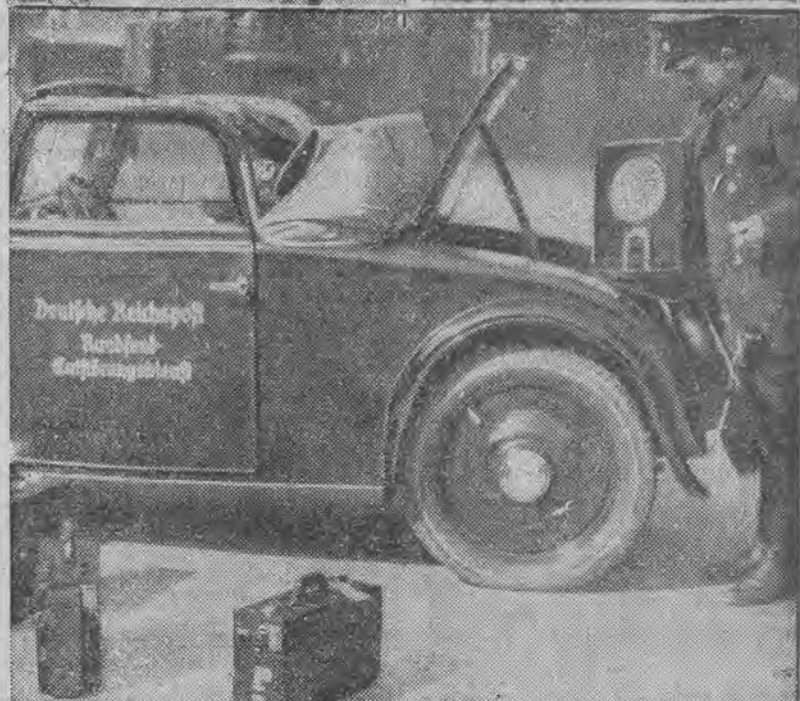
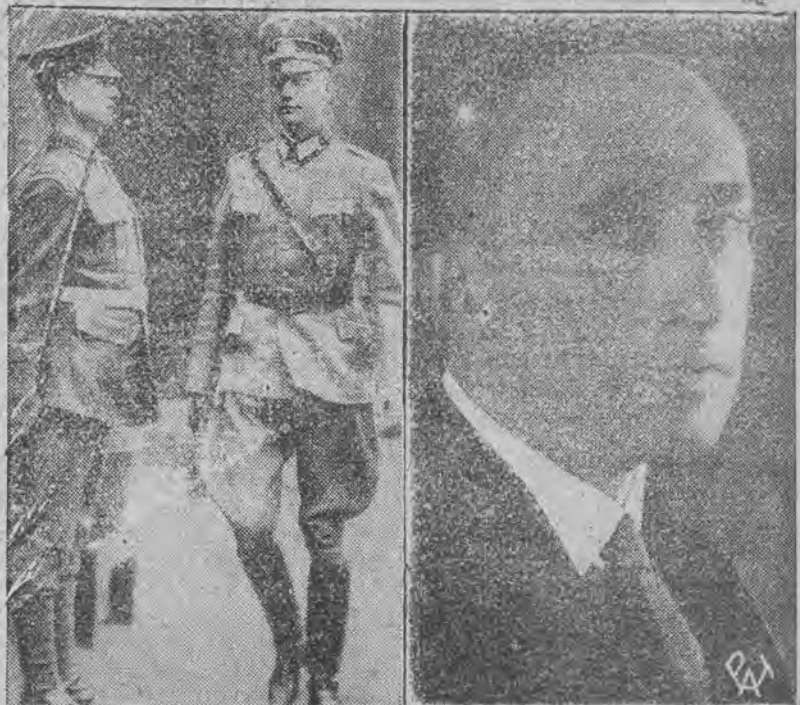
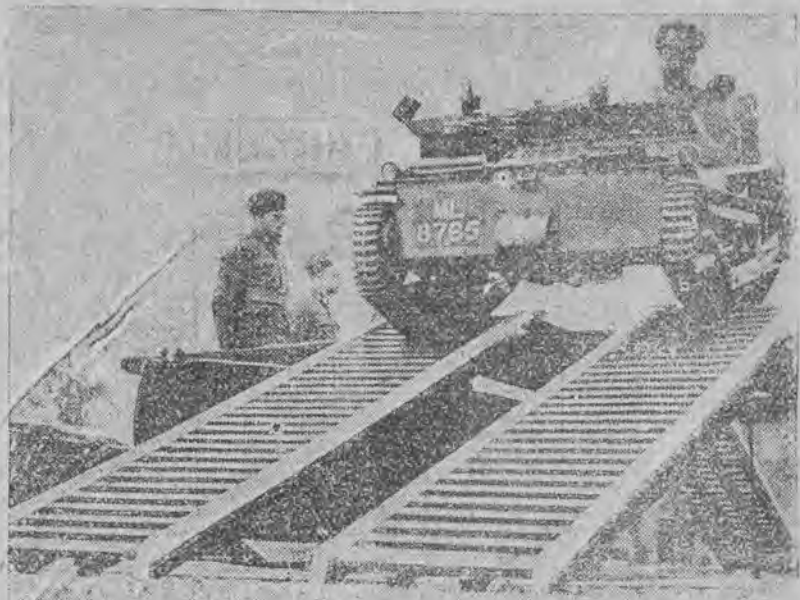
— Chętnie — odrzekła wreszcie — mój mąż da panu znać, kiedy się pa ma zjawić...

— Dziękuję pani uprzejmie. Wjem, że pan Buisson będzie zadowolony z mej pracy.

Małgorzata wyszła.

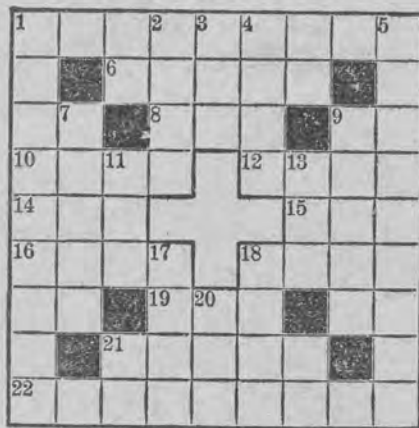
Wracając powozem do domu, cicho płakała. Wreszcie uspokoiła się. Wraca przecież do swego dobrobytu, którego nie zamaci już żadne przykre wspomnienie. Wraca do swego małżonka, do którego tak długo w głębi serca czuła żal, że ją oddalił od jej pierwszej szczerej miłości.

Od góry: 1. Pręba mostu nowej konstrukcji, zbudowanego w Anglii, przez który przejeżdża czołg. — 2. Oficer niemiecki w angielskiej akademii wojennej w Aldershot, wysłany tam na podstawie umowy o wymianie oficerów. — 3. Anatol Minkowski, delegat rządowy do 3 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej. — 4. W Niemczech specjalne samochody, zaopatrzone w odpowiednie aparaty, będą jeździć po miastach i wyszukiwać sprawców przeszkód radiowych, których czeka poważna kara. — 5. Konie i woźnica spożywają zasłużony posiłek obiadowy.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów

Poziomo: 1) Zjawisko. 6) Styl. 8) Przydomek króla polskiego. 10) Imię żeńskie. 12) Opera. 14) Pisarz angielski. 15) Owad. 16) Termin, używany przy ważeniu. 18) Rzecz „nienaruszalna” dla dzikich. 19) Imię męskie. 21) „Biedny” inaczej. 22) Nauka.

Pionowo: 1) Droga, po której porusza się ziemia. 2) Waga. 3) Okres. 4) Zjawisko atmosferyczne. 5) Część Hiszpanii. 7) Narodowość. 9) „Przysraja” inaczej. 11) Naczelnik miasta we Francji. 13) „Chwyta” inaczej. 17) Spójnik. 18) Ubiór rzymski (o-a). 20) Postać biblijna (wspak). 21) Miasto starożytne.

Szarada

Pierwsze z drugim — przypada
wa znana wszędzie,
Z rośliny, co się mieści w bal-
daskowych rzędzie,
Pierwsze z trzecim — zwierzę
ta, niekiedy konieczne,
Nie wszystkim równie miłe,
choć pożyteczne.
Wszystko wraz jest wymowne,
choć samo nie żyje;
Niekiedy niesie radość, a cza-
sem ból kryje.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 12 maja.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę, w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 14 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Reymont, kot, snu (wspak), Omar, kłaf, mumja, de, ów, ka-jot, celnik, fireyk, Wesołych Świąt.

Pionowo: Kram, Etna, Etam, mi, Nula, kordelas, Słowacki, rumak, kilof, kiel, świt (wspak), cew(ka), kit, ce (wspak).

Rozwiązanie szarady

Karbin.

NAGRODY

Nadesłano 197 rozwiązań, z czego 180 było dobrych.

Nagrodę otrzymał L. Bienias, ul. Srebrzyńska 87.

Po odbiór nagrody zgłosić

się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), w poniedziałek między godz. 5 — 7 po poł.

Otwarcie Zukertorta

Białe:
Botwinnik.

1. Sg1—f3
2. e2—c4
3. b2—b3
4. Lc1—b2
5. e2—e3
6. Lf1—e2
7. 0—0
8. Sb1—c3
9. Sf3—d4
10. b3xc4
11. f2—f4
12. Sd4—f3
13. Dd1—e2
14. d2—d4
15. Sf3—e5
16. Le2—d3
17. e3xd4
18. Dc2—e2
19. Sc3—d1
20. Sd1—f2
21. Sf2—h3
22. Sh3—g5
23. f4xg5
24. Se5xf7
25. g5—g6+
26. De2xc6+
27. De6—h3+
28. Ld3—f5
29. Lf5—e6+
30. Dh3xc6
31. De6—h3+
32. Wf1xf6
33. Dh3—h7+
34. Wa1—e1
35. Dh7—h8+
36. Dh8xg7+
37. Dg7xe5+
38. De5—f5+
39. d4—d5+
40. Lb2—a3+
41. Df5—e4+
42. La3—b4+
43. De4—b1 mat

Czarne:
Czechower

- d7—d5
- e7—e6
- Sg8—f6
- Lf8—e7
- 0—0
- c7—c6
- Sb8—d7
- a7—a6
- d5xc4—
- Sd7—c5
- Dd8—c7
- Wf8—d8
- Sc5—d7
- e6—c5
- b7—b6
- c5xd4
- Lc8—b7
- Sd7—f8
- Wa8—a7
- De7—b8
- h7—h6
- h6xg5
- Sf8—d7
- Kg8xf7
- Kf7—g8
- Kg8—h8
- Kh8—g8
- Sd7—f8
- Sf8xc6
- Kg8—h8
- Kh8—g8
- Le7xf6
- Kg8—f8
- Lf6—e5
- Kf8—e7
- Ke7—d6
- Kd6—d7
- Kd7—e6
- Kc6—e5
- Kc5xc4
- Kc4—c3
- Kc3—b2

Otwarcie pionem damy

Białe:
Ragozin

1. d2—d4
2. Sg1—f3
3. e2—e3
4. Sb1—d2
5. e2—c3
6. Lf1—d3
7. 0—0
8. Dd1—e2
9. d4xc5

Czarne:
Stahlberg

- d7—d5
- c7—c5
- e7—e6
- Sg8—f6
- Sh8—c6
- Lf8—e7
- 0—0
- b7—b6
- b6xc5

SZACHY

10. e3—e4
11. Sd2xc4
12. Lc1—g5
13. De2xc4
14. Lg5—h6
15. Wa1—d1
16. De4—e2
17. h2—h4
18. Ld3—c4
19. De2—e3
20. Lc4—e2
21. Lh6—g5
22. h4xg5
23. g5xh6
24. Sf3—e5
25. Se5xg6
26. Wd1—d7+... czarne poddały się.

- d5xc4
- Lc8—b7
- Sf6xc4
- g7—g6
- Wf8—e8
- Dd8—b6
- Wa8—d8
- Wd8—d5
- Wd5—h5
- Sc6—a5
- Db6xb2
- Le7xg5
- h7—h6
- Wh5—f5
- f7—f6
- Kg8—h7

6. Lc1—e3
7. Sg1—e2
8. Dd1—d2
9. d4—d5
10. g2—g4
11. h2—h4
12. Se2—g3
13. Lf1—d3
14. Dd2—e2
15. a2—a3
16. b2—b4
17. De2—b2
18. Ke1—e2
19. Wa1—g1
20. b4—b5
21. Ke2—d1
22. Db2—d2
23. Kd1—c2
24. g4—g5
25. h4xg5
26. Sg3—f5
27. Sf5—h4
28. Dd2—h2
29. Wg1—f1
30. f3—f4
31. Le3xf4
32. Lf4xd6

- e7—e5
- a7—a6
- Le5—d7
- Sf6—e8
- h7—h6
- Kg8—h7
- c7—c5
- Dd8—a5
- Wf8—h8
- Da5—d8
- b7—b6
- Ld7—c8
- Sb8—d7
- Wa8—b8
- a6—a5
- Kh7—g8
- Sd7—f8
- f7—f6
- f6xg5
- h6—h5
- Kg8—f7
- Dd8—g7
- Se8—c7
- Kf7—c8
- e5xf4
- Ke8—d7

Indyjskie otwarcie

Białe:
Capablanca.

1. d2—d4
2. e2—c4
3. Sb1—c3
4. e2—e4
5. f2—f3

Czarne:
V. Menszik

- Sg8—f6
- g7—g6
- Lf8—g7
- d7—d6
- 0—0

KĄCIK BRIDGE'A

Panie grały o puchar

W klubie przy Syndykacie Dziennikarzy Łódzkich rozegrały się brydżowe zawody pań o puchar przechodni. W wyniku dwudniowych rozgrywek, do których przystąpiło 16 pań, puchar zdobyła p. Ra-

paportowa przed p. Fajgenbaumową.

Finał rozgrywały panie z trzema sędziami. Finalistki otrzymały pięć rozkładów, z których dwa przytaczamy poniżej:

ROZKŁAD II.

Trefl: A, W, 8
Karo: 9, 3, 2
Kier: A, D, W
Pik: A, W, 9, 7

Trefl: D, 9, 3
Karo: K, W, 10
Kier: 10, 9, 8, 7, 2
Pik: 3, 2

Trefl: 10, 6, 4, 2
Karo: 7, 6, 4
Kier: K, 5, 4, 3
Pik: 5, 4

Trefl: K, 7, 5
Karo: A, D, 8, 5
Kier: 6
Pik: K, D, 10, 8, 6

Chirurgia okrętowa

Statek towarowy zamieniony na luksusowy parowiec

W tych dniach w pismach francuskich wyczytać można z punktu widzenia techniki budowy okrętów, ciekawą informację: W lipcu nastąpi w stoczni w St. Nazaire spojenie obu części krążownika „Dunkerque”, których konstrukcja dobiega obecnie końca.

Pomysł budowania okrętów w dwóch częściach nie jest nowy. Już przed wojną niektóre wielkie okręty transoceaniczne budowane były w dwóch partjach, które wykonano w oddzielnych dokach a następnie spojono. Po raz pierwszy obecnie sposób ten zastosowano przy budowie okrętów wojennych. Jak oświadcza w kołach fachowych, sposób ten pozwala na bardziej precyzyjne a w sumie daleko oszczędniejsze przeprowadzenie budowy. Wobec tego kierownictwo marynarki postanowiło sposób ten zastosować również przy budowie następnego krążownika francuskiego o wyporności 35,090 tonn.

System budowy statków w dwóch oddzielnych częściach stosowany jest często przy przebudowie starych okrętów. Celują w ten sposób Smiths Dock Co w North Shields, które obecnie przebudowują jeden ze statków frachtowych na luksusowy parowiec przeznaczony dla komunikacji nadbrzeżnej.

Okręt, który ulec ma przebudowie umieszcza się pomiędzy dwoma specjalnie w tym celu skonstruowanymi szczelnymi przegrodami i przepływuje się go na dwie części, które odpowiednio do celów przebudowywanego okrętu ulegają każdej w innym doku gruntownej rekonstrukcji. Po dokonanej przebudowie obu części wprowadza się je od suchej do doku, gdzie odbywa się proces spawania.

Przy przebudowie starych okrętów można dzięki pewnym innowacjom technicznym zwiększać ich szybkość, oraz zmniejszyć zużycie paliwa. Drugim cennym powodem skłaniającym towarzystwa żeglugi morskiej do przebudowy starych

okrętów jest nierentujący się tonaż statku. Często zdarza się, że statki budowane w okresie przedkrzysowym stają się nierentowne wskutek niemożności należytego wykorzystania tonażu. W ostatnim czasie stocznie angielskie zatrudnione były przerabianiem takich właśnie statków, pojemność których wynosiła 10,000 i więcej tonn na statki mniejsze od 5,000 do 7,000 tonn.

Zmniejszający się z każdym rokiem okrętowy ruch pasażerski i towarowy zmusza towarzystwa żeglugi morskiej do dostosowywania swych okrętów do zmienionej koniunktury i tworzenia z mniejszych statków, mieszanych typów pasażersko - frachtowych. Stocznie „Wearside” przebudowują obecnie dwa okręty frachtowe na towarowo - pasażerskie. Pod tylnym pokładem okrętu umieszczone będą kabiny pasażerskie. Aby jednak nie tracić użytkowego tonażu, zmieniony będzie również system opałowy statków, które przechodzą na opalanie ropą lub oliwą. Pozwoli to nie tylko na zaoszczędzenie miejsca zajmowanego przez węgiel bunkrowy, ale również na zmniejszenie hali maszyn przez usunięcie ciężkich kotłów i palenisk węglowych.

ROZMÓWKA

— Pan jest kretyn!
— To obraza!
— Nie! To tylko djagnoza!

POCHODZENIE NEURASTENJI
Na prośonym obiedzie jest lekarz. Ktoś z gości dokucza mu wyliczaniem swych dolegliwości i pyta:

— Skąd właściwie pochodzi moja neurastenja?
— Z greckiego — odpowiada lekarz.